



gazeta

uniwersytecka

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH

cena 2 PLN

ISSN 1505-6317

l u t y

2005

nr 5(125)



hańderek

Instytut Fizyki inauguruje obchody
Światowego Roku Fizyki 2005

Uniwersytet Śląski na Ukrainie
Co - gdzie - kiedy
dodatek dla kandydatów na studia w UŚ

... przyszła zima złota...

Długo oczekiwana zima przybyła wreszcie wraz ze śniegiem i mrozem. W te chłodnie dni osobom, które nie mogą spędzać wolnego czasu (jeśli nim w ogóle dysponują) w ciepłych krajach, polecamy rozgrzewające artykuły lutowego numeru „Gazety Uniwersyteckiej”. Do takich na pewno należy propozycja, zaprzyjaźnionej z naszą Uczelnią, firmy Gymnasion, która zaprasza studentów i pracowników UŚ na siłownię, fitness oraz do tańca. Dla odstresowania się sesją zapraszamy także w Góry Sowie – do schroniska górskiego „Bukowa Chata”.

W styczniowym numerze „Gazety Uniwersyteckiej” ukazała się pierwsza część artykułu prof. dr. hab. Marka Szczepańskiego, poświęcona jego podróży na Cejlon. W bieżącym numerze zapraszamy do lektury drugiej części, niestety, zaopatrzonej w postscriptum, w którym wspominamy o tragedii, jaka dotknęła Azję Południowo-Wschodnią, w tym Sri Lankę, 26 grudnia ubiegłego roku. Natomiast o przyczynach powstawania i konsekwencjach tsunami opowiada dr Antoni Winiarski w artykule *Fale śmierci*.

W poprzednim numerze „Gazety...” wspominaliśmy także o rozpoczętym właśnie Światowym Roku Fizyki 2005. O inauguracji Roku w Uniwersytecie Śląskim informuje dr Jerzy Jarosz w artykule *Najpiękniejsze eksperymenty wszech czasów*.

Wzorem lat ubiegłych przygotowaliśmy do bieżącego numeru „Gazety...” dodatek dla maturzystów „Co-gdzie-kiedy” – opracowany we współpracy z Działem Nauczania UŚ. Zawiera on aktualne kryteria kwalifikacji, obowiązujące kandydatów na studia dzienne, zaoczne i wieczorowe w Uniwersytecie Śląskim na rok akademicki 2005/2006 oraz najważniejsze informacje dotyczące rodzaju dokumentów kandydatów na studia i terminów ich składania.

Redakcja

Najpiękniejsze eksperymenty wszech czasów

W poprzednim numerze „Gazety Uniwersyteckiej” informowaliśmy, że zaczynający się właśnie rok 2005 obchodzony jest na całym świecie jako Światowy Rok Fizyki. Przypominaliśmy, że upamiętniono w ten sposób setną rocznicę opublikowania przez Alberta Einsteina w „Annalen der Physik” trzech bardzo ważnych prac, które całkowicie zmieniły nasze wyobrażenia o przyrodzie. Rozwój myśli i nauki mierzy się jednak nie tylko datami narodzin wielkich teorii, ale również datami wielkich eksperymentów, które weryfikują teorie i określają kierunki rozwoju nauki. Niedawno poproszono fizyków o wytypowanie najpiękniejszych i najważniejszych eksperymentów w historii nauk przyrodniczych. Powstała w ten sposób lista najpiękniejszych eksperymentów wszech czasów opublikowała czasopismo „Physics World”.



Mgr Janina Pawlik i prof. dr hab. Jerzy Ziolo

Patrząc na eksperymenty, które znalazły się w pierwszej dziesiątce, rzeczywiście trudno odmówić im urody. Składa się na nią elegancka prostota i doniosłość znaczenia każdego z nich. Na „top listę” trafiły doświadczenia z trzech tysiącleci. Jest tu zatem doświadczenie Eratostenesa z 297 roku p.n.e., w którym, mierząc długość cienia kołka wbitego w ziemię w Aleksandrii, potrafił wyliczyć obwód kuli ziemskiej, są aż dwa doświadczenia Galileusza dotyczące ruchu ciał, które pozwoliły uwolnić ówczesną naukę od krępującego ją autorytetu Arystotelesa i jest doświadczenie wielkiego Izaaka Newtona ukazujące złożoność światła białego. Wysokie miejsca zajmują wykonane w XIX wieku doświadczenia Younga z interferencją światła i doświadczenie Foucaulta z wahadłem zawieszonym w paryskim Panteonie,

Foto: Aneta Szczepieńska



Sprawcy tego zamieszania – pracownicy Zakładu Dydaktyki Fizyki

które było pierwszym bezpośrednim dowodem, że Ziemia się obraca. Z ostatniego stulecia wybrano do grona najlepszych eksperyment Millikana, w którym niezwykle prosto wyznaczono wartość ładunku elementarnego, eksperyment Rutherforda, który doprowadził do odkrycia jądra atomowego (oba wykonane niedługo po *annus mirabilis* Einsteina) i wreszcie, najmłodszy z tej listy, zajmujący pierwszą pozycję, piękny eksperyment Davissona i Germera z interferencją wiązek elektronów, pokazujący falowe własności cząstek.

Do tych właśnie dziesięciu najważniejszych eksperymentów nawiązuje cykl wykładów zorganizowany przez Ogólnopolski Klub Demonstratorów Fizyki, zrzeszający większość wyższych uczelni w Polsce. Każdy z wykładów (przygotowanych na jednej z pięciu wybranych uczelni) po wygłoszeniu, zarejestrowaniu, zmontowaniu i uzupełnieniu koniecznymi animacjami przez Uniwersyteckie Studio Filmowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, będzie dostępny w internecie, a także na kasetach wideo oraz na płytach DVD. Upowszechnienie swoistej biblioteki wykładów nawiązujących do wielkich eksperymentów, świadczących o ich znaczeniu w rozwoju wiedzy o przyrodzie i ilustrujących niezwykle rozwój nauki w minionym stuleciu, z pewnością przyczyni się zarówno do upamiętnienia roku 2005, jak i do lepszej edukacji społeczeństwa, a zwłaszcza społeczności szkolnych i akademickich. Istotnym elemen-

tem jest także dokonywana na początku każdego filmu prezentacja uczelni, na której powstał wykład.

Uczelnią, która zainaugurowała cykl *Najpiękniejsze eksperymenty wszechczasów* jest Uniwersytet Śląski. Pierwszy z wykładów, zatytułowany *Ewolucja koncepcji ruchu od Arystotelesa do Dave'a Scotta*, nawiązujący do eksperymentów Galileusza, został wygłoszony w 5 dniu rozpoczętego niedawno Roku Fizyki przez prof. zw. dr. hab. Jerzego Ziolo. Wykład, przygotowany we współpracy z Zakładem Dydaktyki Fizyki, przyciągnął uczniów, studentów, pracowników naukowych i wielu mieszkańców miasta, którzy wypełnili szczelnie salę audytorijną im. Andrzeja Pawlikowskiego w Instytucie Fizyki. Wykład filmowała nie tylko ekipa Studia Filmowego z Poznania, ale także ekipa „Aktualności” regionalnego programu TV. Kolejny wykład, związany z doświadczeniami Younga oraz Davissona i Germera zostanie wygłoszony na Wydziale Fizyki, Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Dr JERZY JAROSZ

Zapraszamy na inne imprezy związane z obchodami Światowego Roku Fizyki. Więcej informacji na stronach:

<http://www.us.edu.pl/dydaktykafizyki/>



Dr Jerzy Jarosz prezentuje doświadczenie udawadniające skłonność poruszających się ciał do kontynuacji ruchu (bezwładność)

WYRÓŻNIENIE DLA VACLAVA HAVLA

7 stycznia w Pradze Diamentowy Laur Kompetencji Umiejętności otrzymał Vaclav Havel, były Prezydent Czech. Wyróżnienie nadawane przez Regionalną Izbę Gospodarczą w Katowicach otrzymał m.in. za rolę, jaką odegrał w przemianach w Europie. Drukujemy tekst laudacji wygłoszonej podczas uroczystości przez prof. Tadeusz Sławka.

red.

Szanowni Państwo!

Zgromadziliśmy się dzisiaj, aby wyrazić nasz szacunek dla Osoby, której dzisiejszy świat wiele zawdzięcza, u której na swój sposób my wszyscy jesteśmy zadłużeni. Kredyt jest wyjątkowo trudny do spłacenia, bowiem sięga kilku różnych dziedzin życia, rozmaitych rodzajów działalności. Zaciągnęliśmy zobowiązania wobec Vaclava Havla – pisarza, którego sztuki, począwszy od napisanej w 1963 roku *Garden Party*, nie schodzą ze scen teatrów, ale bez wątpienia nie możemy zapomnieć o Vaclavie Havlu – sygnatariuszu Karty 77, dokumentu, który rzucił wyzwanie w twarz komunistycznej władzy i ustanowił przełom w historii czeskiej i całej środkowoeuropejskiej opozycji. Mamy dług wobec Vaclava Havla – wydawcy i redaktora literackiego pisma „Tvar”, w którym artysta pozostawał wolny od dyspozycyjności wobec władzy, ale pamiętamy także o Vaclavie Havlu, który w 1975 roku odważył się na napisanie listu otwartego do Husaka, którego to eseju przecież nie partyjny watażka, lecz my byliśmy głównymi czytelnikami. Lektury pism Havla uzmysławiają nasze zobowiązanie wobec filozofii wywodzącej się ze wspaniałych tradycji europejskiej fenomenologii humanistycznej Heideggera, Levinasa i Patocki; lecz ogarniamy także wdzięcznością Vaclava Havla – autora listów więziennych, która to forma wypowiedzi, jak trafnie zauważa Stanisław Barańczak, ma w literaturze i historii XX wieku miejsce szczególne. Jest wreszcie, *last but not least*, Vaclav Havel – prezydent wolnej Republiki Czeskiej, Vaclav Havel – polityk.

Co powiedziawszy, chciałbym natychmiast poprawić własne słowa, bo przecież nie chodzi tu o kogoś, kto byłby „politykiem” w tym sensie, jaki znamy z naszego doświadczenia. Jeśli przyjąć, iż być politykiem oznacza dzisiaj wykorzystywanie idei wspólnoty do gry własnej ambicji i karier swoich partyjnych popleczników, jeśli być politykiem dzisiaj, to igrać

Foto: Internet



Vaclav Havel

z prawami, stawiając siebie i swoich stronników ponad i poza nimi, jeśli być politykiem dzisiaj oznacza zaprzeczać przyzwoitości postępowania przebiegłe i wytrwale broniąc własnego stanowiska, jeśli to wszystko oznacza dzisiaj słowo „polityk”, Vaclav Havel politykiem nie jest: jest **mężem stanu**.

Terminowi temu chciałbym nadać szlachetniejsze brzmienie niż to, którym czasami posługujemy się na co dzień. Akcentuję szczególnie pierwsze słowo: mąż stanu, to przede wszystkim „mąż”, a zatem człowiek „mężny”, ten, który rzuca i podejmuje wyzwania, czyniąc to w samotności. Człowiek mężny ratuje wspólnotę, nie oglądając się na innych, nie szukając popleczników, nie czyniąc tego dla stanowisk i kariery, lecz z poczucia nie dającej się stematyzować obyczajności, na której opiera się godność egzystencji. Mąż stanu, to człowiek mężny, który wbrew zaciemniającej życie urzędniczej inercji, wbrew partyjnym rozszodom i przegrupowaniom, ratuje zasadę prostej, lecz jakże trudnej przyzwoitości istnienia. Człowiek mężny wyznaje pryncypium, które H.D. Thoreau sformułował w słynnym zaleceniu: „Upraszczać! Upraszczać! Upraszczać”.

Zgromadziliśmy się więc dzisiaj wieczorem, aby zaznać obecności człowieka mężnego, który – i przywołam tu fragment więziennego listu Vaclava Havla do żony Olgi – „niczego nie udaje, nie prowokuje, nie kokietuje, ani niczego nie kalkuluje, a tylko broni, w warunkach, których sobie nie wymyślił, własnej tożsamości, tej szczególnej materii duszy...” (s. 128). Męstwo to nie ma nic wspólnego z poczuciem zbiorowej siły; „mąż” tym różni się od „polityka”, iż stroni od ideologii i doktryny jako formy zdegenerowanej, zniekształconej prawdy, której partia jest jedynym powiernikiem. Partyjność jako

forma organizowania się dla wzajemnego dzielenia korzyści jest zaprzeczeniem wszelkiego męstwa, bowiem najczęściej jest usankcjonowanym uchylaniem się od odpowiedzialności. „Kryzys współczesnego świata” – pisze Vaclav Havel w więziennych korespondencji – „jest kryzysem ludzkiej odpowiedzialności (jako odpowiedzialności za siebie i odpowiedzialności ‘wobec’), a co za tym idzie – także kryzysem ludzkiej tożsamości” (s. 185).

Człowiek mężny jest więc przede wszystkim człowiekiem odpowiedzialnym i to w sensie podwójnym. Najpierw musi przyjąć odpowiedzialność za siebie, to znaczy nie może przystać na siebie jako na byt gotowy, nie może zadowolić się sobą, choćby nawet jak najlepiej i najskuteczniej funkcjonował w rzeczywistości. Mówiąc inaczej, człowiek odpowiedzialny, porzucając wszelkie samozadowolenie, uświadamia sobie, iż stanowi dla siebie problem, nie jest chlubą i koroną istnienia, lecz raną w jego ciele. Zaczyna przeszkadzać sam sobie jako element ustanowionego porządku rzeczywistości, który świadczy o dążności człowieka do świętego spokoju i zgubnego poczucia pewności. „Tragedia nowoczesnego człowieka” – czytamy w listach do Olgi – „nie polega na tym, że wie on właściwie coraz mniej na temat sensu własnego życia, ale że coraz mniej mu to przeszkadza” (s. 81). Warunkiem podjęcia odpowiedzialności jest zatem rozpoznanie pozornie tak wygodnie urządzonego świata i własnej w nim obecności jako formy przeszkody. Człowiek mężny dostrzega, że współczesny świat, z jego obfitością produkcji i konsumpcji, niesie niebezpieczeństwo stałego umniejszania poczucia sensu naszego bycia. Nie chodzi tu o brak sensu istnienia; ten mankament można by próbować usunąć na wiele rozmaitych sposobów – gromadzeniem dóbr, poszukiwaniem przyjemności, itp. Sprawa jest znacznie poważniejsza: uświadamiamy sobie, że niezależnie od skali naszego „sukcesu” i zamożności, popularności i władzy, niezależnie od tego, co uczynilibyśmy – nasze istnienie niesie w sobie coraz mniej sensu. Im bardziej usiłujemy sens ów odtworzyć przy pomocy środków, jakie dostarcza nam ekonomia, rynek, polityka, wiedza, tym ostrzej widzimy jego kurczenie się i znikanie. Polityka, tak jak uprawiamy ją obecnie jest jedynie schematem zabiegów, mających zamknąć nam oczy na ów podstawowy fakt kurczenia się sensu naszego bycia. Dlatego jest karygodnie nieodpowiedzialna, bowiem dopuszcza się zdrady wobec człowieka: każe mu fałszywie wierzyć w sens, którego nie ma. Rzecz zatem nie w procedurach gromadzenia, mających rzekomo przywrócić nam poczucie znaczenia, lecz przeciwnie – w redukowaniu po to, aby dotrzeć do istoty problemu. Havel zdaje się postulować politykę radykalnej od-

powiedzialności, która nie wspiera się na zasadzie „gromadzenia” (głosów, majątku, poparcia), lecz która rodzi się z poczucia braterstwa ludzi, którzy krytycznie spoglądając na rzeczywistość dostrzegają „wyciekanie” sensu z życia jednostek i społeczeństwa, i od tego punktu rozpoczynają działanie. To brak zdolności krytycznego myślenia dostrzegła Havel jako jedno ze źródeł naszej niemocy: „To, że Lennona zastrzelił jakiś psychopata – ofiara nowoczesnej popkultury będącej wytworem środków masowego przekazu – ma także znaczenie symboliczne: bierna identyfikacja z idolem, zastępująca aktywną ‘czynną wiarę’ osiąga punkt kulminacyjny w schizofrenicznym ataku człowieka, który strzela do swego idola, aby dzięki temu móc odzyskać własną tożsamość...” (s. 54).

Jest zatem człowiek także odpowiedzialny wobec innych, bowiem przeznaczeniem człowieka jest wspólnota, której różnorodne formy odnajdujemy wszędzie wokół nas. Dla Havela-pisarza teatr jest areną wspólnotowego przeżycia, jakby ćwiczeniem w sztuce ‘bycia razem’. Odpowiedzialność ta zakłada niewysuwanie się na plan pierwszy, wycofywanie siebie, udostępnianie miejsca innym. Gdy jestem odpowiedzialny wobec innych, wysuwam na przód świat, siebie zaś utrzymuję w pewnej skrytości po to, aby nie zaciemniać sobą rzeczywistości świata. W imię tej odpowiedzialności człowiek mężny nie akceptuje do końca świata jako systemu ustalonego porządku; męstwo człowieka polega na gotowości do sprzeciwu wobec gotowych formuł objaśniających rzeczywistość i ubóstwienia jej praw. Havel, podobnie jak wielki duński myśliciel Soeren Kierkegaard, wie, iż „ustalony porządek doprowadza do ubóstwienia samego siebie; wtedy jego zwyczaje i obyczaje stają się w końcu artykułami wiary, wszystko staje się równie ważne; czyli reguły, zwyczaje i obyczaje stają się czymś istotnym”. Odpowiedzialność wobec siebie i innych musi zatem wywodzić się z przekonania, iż za ludzkimi prawami i regułami porządkującymi nasze życie jednostkowe i społeczne kryje się coś od nich ważniejszego i – by tak rzec – „starszego”. Skoro, jak czytamy u Vaclava Havla „tajemnica człowieka tkwi w tajemnicy jego odpowiedzialności” (s. 41) – oznacza to, iż właśnie w tajemniczym sercu odpowiedzialności odsłania się szerszy horyzont naszego istnienia. Człowiek staje w końcu u drzwi ostatnich, ale w trakcie życia, w każdym rozumnym i przemyślanym poważnie, poważnie i odpowiedzialnym podjętym zadaniu spotyka to, co nieskończone, a co przenika i kształtuje skończoność jego czynów i dzieła. Jak czytamy w innym liście „nie ma przemijającej egzystencji człowieka bez horyzontu nieprzemijania, na tle którego owa egzystencja rozwija się i do którego sama się zawsze odnosi...” (s. 43).

Działania męża stanu, tak jak uosabia go Vaclav Havel – polityk-artysta-filozof, podejmowane są zatem nie dla doraźnych partyjnych interesów, lecz w imię i z perspektywy

„szerszego horyzontu”. Na pytanie, czym jest ów horyzont odpowiemy, iż wyznacza go świadomość tego, iż nasze wzajemne relacje z sobą, i nasze związki ze światem nie tworzą się wyłącznie na powierzchni rzeczywistości, lecz zakorzeniają się w czymś – jak powiedzieliśmy – „starszym”, czego nigdy nie obejmą, nie pomieszczą i nie objaśnią sfery ludzkiego interesu. Polityka męża stanu, w przeciwieństwie do kompromitująco powierzchownych i miażdżących zabiegów i układów tych, którzy dzisiaj uchodzą za „polityków”, jest opisana przez „szerszy horyzont”, który – jak czytamy u Vaclava Havla – niczego nie „wyjaśnia”, lecz „jest jednak jedynym źródłem nadziei, jedynym ‘powodem’ wiary jako stanu ducha ... daje nadzieję, że jednak [życie ma] jakiś sens oraz dodaje człowiekowi odwagi, pomagając mu stawiać czoła poczuciu beznadziei i ogólnemu bezsensowi, naporowi nicości” (s. 78). A gdyby próbować odczytać owo zakorzenienie nas w czymś od nas „starszym” przez język Arystotelesa, powiedzielibyśmy, iż chodzi tu o zbudowanie społeczeństwa i praktyki politycznej na przyjaźni, która jest najbardziej podstawowym, najgłębszym związkiem międzyludzkim. Aby taką politykę uprawiać, należy najpierw odczyścić przyjaźń z rdzy, jaką wprowadziło w nią nasze rozumienie tego pojęcia jako nie więcej niż wzajemnego wspierania się, chronienia interesów, wzajemnego obdarzania się przywilejami i stanowiskami. To nie ma nic wspólnego z przyjaźnią i nasze praktyki życia publicznego dowodzą jaskrawo, jak dalece utraciliśmy sens tego słowa. Nim były prawa, była przyjaźń, pisze grecki mędrzec, podkreślając głęboki charakter tej relacji, a Thoreau powie jeszcze dramatyczniej: nim byli bogowie, była przyjaźń. Powiemy zatem, iż mąż stanu to nie człowiek partii, stowarzyszeń i układów, lecz człowiek odpowiedzialności i przyjaźni.

Czy jest w ogóle możliwa polityka przyjaźni i odpowiedzialności? Osoba i działalność Vaclava Havla dowodzi, że tak, że nic nie zwalnia nas z prób jej ustanowienia. Czytamy w listach „prawdziwa wiara nie czerpie swojej siły z jakiegoś konkretnego faktu, czy założenia... Nie jest to żadne oczarowanie wywołane działaniem jakiegoś sugestywnego obiektu, lecz jest to egzystencjalny ‘stan ducha’, głęboki ‘wymiar istnienia’, orientacja, którą człowiek wybiera lub nie, i która – jeśli ją wybierze – całe jego istnienie wynosi na jakiś wyższy poziom egzystencji” (s. 46). Polityka jako „stan ducha”, jako marzenie wypływające z mądrej orientacji życia jest tym, co wyniósł Vaclav Havel z wielkiego przełomu lat sześćdziesiątych. „Nie sądzę, aby z upływem czasu określone wartości i ideały lat 60-tych okazały się tylko mrzonkami i pomyłkami; pewnych spraw nie mogą podać w wątpliwość ani czas, ani historia, ponieważ stanowią one po prostu nieodłączny wymiar ludzkiej egzystencji, a więc i historii, która jest wprawdzie historią ucisku, mordów, głupoty, wojen i przemocy, ale która jednocześnie jest historią pięknych ideałów, marzeń i pragnień” (s. 54).

Jesteśmy tutaj dzisiaj po to, aby pochylić się przed politykiem, który zrozumiał wielkie znaczenie rock’n’rolla jako przekazu nie tylko estetycznego, lecz przede wszystkim politycznego. Nie bez powodu przyjaźni się Pan, Panie Prezydencie, z wielkimi artystami rockowymi; to nie przypadek, że dla Pana grał Lou Reed z Velvet Underground, a Keith Richards, Mick Jagger i Rolling Stones byli Pana gośćmi. Plastic People of the Universe to dla Pana coś więcej niż tylko czarny krążek z głośnymi dźwiękami. Gdy politycy budowali swe kariery na podziałach i wznoszeniu rozmaitych (a ileż ich było!) żelaznych kurtyn, rock’n’roll przełamał bariery między czarnymi i białymi, Wschodem i Zachodem sprawiając, że zaczęliśmy się po prostu – nie tylko w sferze muzyki – zwykle i po ludzku słuchać. Gdy politycy ujmowali świat w formułę, w najlepszym przypadku „zimnej”, wojny, o której tak przejmująco śpiewali The Rolling Stones w wielkim psalmie współczesności, jakim jest „Sympathy for the Devil”, rock’n’roll proponował postawę lennowskiego głupca na wzgórzach, krytycznie spoglądającego na szaleństwo świata. Leninizm okazał się wykalurowanym barbarzyństwem, lennonizm przyniósł powiew anarchicznej wolności. „Miłość, dobroć, współczucie, tolerancja, zrozumienie, opanowanie, solidarność, przyjaźń, poczucie współprzynależności i konkretne przyjęcie odpowiedzialności za los bliźnich – są to, jak myślę, przejawy tej nowej »integrystencji«, która to jedynie może tchnąć nowy sens w istnienie form i grup społecznych, współtworzących losy współczesnego świata” (s. 191). Jesteśmy więc tutaj, aby uhonorować męża stanu, który tchnął w politykę ducha wolności rodem także z rock’n’rolowych pieśni i hendrixowskich improwizacji na festiwalu w Woodstock.

Szanowny Panie Prezydencie!

Kiedy jesienią 1994 roku odbierał Pan w Uniwersytecie Stanforda wybitną nagrodę amerykańską za wysiłki na rzecz demokracji, miałem zaszczyt znajdować się wśród licznej, zgromadzonej w amfiteatrze uniwersyteckim publiczności. Na scenie siedział Pan, otoczony ważnymi postaciami amerykańskiego życia politycznego, ale znajdował się tam ktoś jeszcze – Joan Baez, która zaśpiewała dla Pana swoje ballady, te same, które z takim entuzjazmem przyjmowano na pamiętnym festiwalu w Woodstock. Wówczas przyszło mi na myśl, iż nie jest całkiem źle ze światem, w którym artysta rockowy z własnej, nieprzymuszonej woli śpiewa dla prezydenta wolnego kraju. Ale prawdziwe olśnienie przyszło na samym końcu: kiedy wszyscy opuszczali scenę, po zakończonej ceremonii wyszedł Pan, Panie Prezydencie, dzierżąc w jednym ręku statuetkę nagrody, a w drugim gitarę Joan Baez. I wtedy pomyślałem: skoro prezydent wolnego kraju niesie z własnej i nieprzymuszonej woli gitarę za rockmanem, jest jeszcze przed nami nadzieja. Jest szerszy horyzont.

Prof. dr hab. TADEUSZ SŁAWEK



Profesor Wiktor Zipper przewodniczącym Katowickiego Oddziału PTF

Prof. zw. dr hab. Wiktor Zipper kierujący Zakładem Fizyki Jądrowej i Jej Zastosowań, Instytut Fizyki, Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Śląskiego, został nowym przewodniczącym Katowickiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Fizycznego. Wybory składu zarządu i Komisji Rewizyjnej odbyły się 8 grudnia.

Nowe specjalności studiów w ramach kierunku pedagogika

Od semestru letniego roku akademickiego 2004/2005 na Wydziale Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego zostaną uruchomione nowe specjalności studiów w ramach kierunku pedagogika. Specjalności: *zintegrowana edukacja wczesnoszkolna i wychowanie przedszkolne* oraz *zintegrowana edukacja wczesnoszkolna i edukacja informatyczna* zostaną uruchomione w ramach studiów zawodowych w systemie dziennym i zaocznym. Studia uzyskały akceptację Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu w konkursie na projekt wyższych studiów zawodowych dwuspecjalizacyjnych dla nauczycieli.

Wspólnie z Policją – praktyki i wolontariat

Z inicjatywy Wojewódzkiej Komendy Policji w Katowicach Uniwersytet Śląski włącza się w działania związane z pomocą ofiarom przestępstw. Studenci zaangażowanych we współpracę wydziałów będą uczestniczyli na zasadach praktyk studenckich i wolontariatu w pracach punktów konsultacyjnych dla osób poszkodowanych w wyniku przestępstw. Obecnie pomoc tego rodzaju jest prowadzona przez różne instytucje rządowe, samorządowe i pozarządowe. W wielu przypadkach okazuje się jednak niewystarczająca. Studenci Uniwersytetu Śląskiego zdobywający doświadczenie zawodowe mają możliwość włączenia się w tworzenie skuteczniejszego systemu pomocy. Praca w punktach konsultacyjnych będzie wykonywana pod kierunkiem opiekuna praktyki i obejmie czynności związane z posiadaną przez studenta wiedzą i umiejętnościami. Pod względem for-

malnym praktyki będą zorganizowane według założeń programowych praktyk Uniwersytetu Śląskiego. We współpracę zaangażowane zostaną Wydziały: Prawa i Administracji, Pedagogiki i Psychologii, Nauk Społecznych oraz Teologiczny. Na każdym z wydziałów odbywają się spotkania informacyjne dla wszystkich zainteresowanych prowadzone przez przedstawicieli Komendy Wojewódzkiej Policji.

Profesorowie mianowani

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej postanowieniem z 16 listopada 2004 r. nadał tytuły naukowe: profesora nauk humanistycznych Panu dr. hab. Józefowi Olejniczakowi, Prodziekanowi ds. Kształcenia na Wydziale Filologicznym, profesora nauk humanistycznych Panu dr. hab. Marianowi Kisielowi, Dyrektorowi Instytutu Nauk o Literaturze na Wydziale Filologicznym, profesora sztuk muzycznych Panu Hilaremu Drozdowi, pracownikowi Instytutu Muzyki na Wydziale Artystycznym oraz profesora sztuk plastycznych Panu Józefowi Hołardowi pracownikowi Instytutu Sztuki na Wydziale Artystycznym. Uroczystość wręczenia nominacji profesorskich odbędzie się w Warszawie w ustalonym przez Prezydenta terminie.

Akredytacja dla administracji

Kierunek studiów administracja prowadzony na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego jest kolejnym kierunkiem, który otrzymał pozytywną ocenę Państwowej Komisji Akredytacyjnej. Pozytywnie oceniona została jakość kształcenia na poziomie zawodowym i magisterskim kierunku. Decyzja oznacza, że uczelnia spełnia wymagania kadrowe, programowe i organizacyjne, a także posiada odpowiednią bazę materialną do prowadzenia studiów zawodowych i magisterskich na kierunku administracja, a poziom prowadzonych studiów odpowiada kryteriom jakościowym. Następną oceną jakości kształcenia kierunku nastąpi w roku akademickim 2009/2010.

II zimowa szkoła języka polskiego w Republice Mołdowy

Na przełomie listopada i grudnia 2004 roku w stolicy Republiki Mołdowy odbyła się II zimowa szkoła języka polskiego prowadzona przez pracowników Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ. W dwutygodniowym intensywnym kursie uczestniczyło 24 Mołdowian pochodzenia polskiego, którzy zapoznali się z podstawami języka polskiego oraz polską sztuką i tradycją – kalendarzem świąt. Organizatorami kursów są: Ambasada i Wydział Konsularny RP w Kiszyniowie oraz Uniwersytet Śląski w Katowicach.

UŚ w Orkiestrze

Jak co roku Uniwersytet Śląski włączył się w akcję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, której celem była zbiórka pieniędzy na zakup sprzętu medycznego potrzebnego dla

ratowania życia i leczenia dzieci. Tematem tegorocznego 13. finału przeprowadzonego w niedzielę 9 stycznia były nowoczesne metody diagnostyki i leczenia w neonatologii i pediatrii. Studenci UŚ poprzez Uczelnianą Radę Samorządu Studenckiego współpracowali ze sztabem WOŚP przy Zespole Szkół Fundacji „Elementarz”. Honorowy patronat nad akcją objął prof. dr hab. Wojciech Świątkiewicz, Prorektor ds. Kształcenia. Jedną z imprez współorganizowanych przez studentów był koncert Renaty Przemek. W klubie Straszny Dwór odbyła się aukcja przedmiotów podarowanych przez m.in. przez Premiera Marka Belkę i JM Rektora UŚ.

Honorowy tytuł dla profesora Lesława Badury

8 stycznia 2005 roku na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie odbyła się uroczystość nadania tytułu honorowego profesora tego uniwersytetu prof. zw. dr. hab. Lesławowi Badurze, emerytowanemu profesorowi Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UŚ, nadal czynnie zaangażowanemu w prace Wydziału. Prof. Lesław Badura jest absolwentem Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie także uzyskał stopień naukowy doktora i habilitował w zakresie mikrobiologii grzybów. Z Uniwersytetem Śląskim jest związany od 1973 roku. Kierował najpierw Zakładem, później Katedrą Mikrobiologii, Instytutem Biologii Molekularnej. Przez dwie kadencje, w latach 1984–1990, pełnił funkcję Dziekana Wydziału. Mimo przejścia w 1995 roku na emeryturę, pracował nadal na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska do 2002 roku jako pełnoetatowy profesor zwyczajny.

Dofinansowanie unijne dla UŚ

Projekt budowy w Sosnowcu Centrum Dydaktyczno-Naukowego Neofilologii Uniwersytetu Śląskiego, będący wspólnym przedsięwzięciem Urzędu Miasta Sosnowca i Uniwersytetu Śląskiego, został zaakceptowany przez Zarząd Województwa Śląskiego do dofinansowania z funduszy strukturalnych UE w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. Projekt uzyskał z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego maksymalne dofinansowanie, które wynosi 75% całkowitego kosztu projektu. Pozostałe 25% finansowane będzie ze środków gminnych Sosnowca. Centrum Dydaktyczno-Naukowe Neofilologii Uniwersytetu Śląskiego przy ulicy Grota Roweckiego w Sosnowcu będzie nowoczesnym, pięciokondygnacyjnym budynkiem, w którym prowadzona będzie działalność badawczo-dydaktyczna Instytutów Neofilologicznych Wydziału Filologicznego UŚ. W budynku mieścić się będą sale wykładowe i seminaryjne, laboratorium tłumaczeń, Sala Rady Wydziału, pomieszczenia biurowe i gospodarcze oraz restauracja i parking. Aby umożliwić osobom niepełnosprawnym dostęp do budynku zostaną zainstalowane m.in. dźwig osobowy oraz platforma zewnętrzna. Obecnie w Sosnowcu zloka-

lizowanych jest 6 Instytutów Neofilologicznych, które mieszczą się w 4 budynkach zlokalizowanych przy ul. Żytniej i ul. Pułaskiego.

Jan Paweł II spotkał się z przedstawicielami Uniwersytetu Śląskiego

„Obecność teologii obok innych dziedzin nauk, wykładanych na wyższej uczelni, umożliwia cenną wymianę myśli” – powiedział Jan Paweł II przyjmując 13 stycznia na audyencji delegację Rektorów Uniwersytetu Śląskiego wraz z Arcybiskupem Metropolita Katowickim Damianem Zimoniem oraz Prezydentem Katowic Piotrem Uszokiem. Zwracając się do delegacji Uczelni Papież mówił: „W klasycznym rozumieniu uniwersytet nie mógł istnieć bez wydziału teologicznego – był jakby niepełny. Dziś to się zmieniło. Okazuje się jednak, że obecność nauk teologicznych pośród innych dziedzin zgłębianych na uniwersytecie, stwarza możliwości cennej wymiany myśli. Fides et ratio spotykają się w poszukiwaniu mądrości. Posługują się innymi narzędziami i metodami, ale ubogacają się wzajemnie na drodze odkrywania wielorakich wymiarów prawdy”. Na zakończenie Papież życzył, „aby Uniwersytet Śląski w Katowicach mógł cieszyć się obfitymi owocami tej współpracy, która rozpoczęła się przed czterema laty”. Obecnych na spotkaniu poprosił o przekazanie jego pozdrowień i błogosławieństwa wszystkim profesorom i studentom Uczelni. W spotkaniu wzięli udział: JM Rektor UŚ prof. dr hab. Janusz Janeczek, prof. dr hab. Wiesław Banyś – Prorektor ds. Nauki, Współpracy i Promocji Uniwersytetu, prof. dr hab. Wojciech Świątkiewicz – Prorektor ds. Kształcenia, prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek – były Rektor UŚ oraz prof. zw. dr hab. Jacek Jania – Dziekan Wydziału Nauk o Ziemi i ks. prof. dr hab. Wincenty Myszor – Dziekan Wydziału Teologicznego.

Bal przyjaciół Uniwersytetu

Stowarzyszenie Przyjaciół Uniwersytetu Śląskiego oraz Instytucja Kultury „Estrada Śląska” byli organizatorami uroczystego **balu na rzecz budowy Biblioteki Akademii Ekonomicznej i Uniwersytetu Śląskiego**, który odbył się **15 stycznia** w Gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach. Bal tradycyjnie był okazją do spotkania z absolwentami i przyjaciółmi Uniwersytetu Śląskiego, przedstawicielami świata polityki, sztuki, biznesu. W programie balu przewidziano aukcję prac artystów śląskich – profesorów Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach oraz Wydziału Artystycznego UŚ w Cieszynie. Dochód z aukcji zostanie w całości przeznaczony na rzecz budowy Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki wspólnej dla Akademii Ekonomicznej i Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Bal i aukcję poprowadził Mirosław Neinert. Oprawę artystyczną i muzyczną zapewnił Zespół Wokalno-Instrumentalny Instytutu Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach.

Prezentacja sprzętu dla niedosłyszących

20 stycznia w Rektoracie UŚ w Katowicach odbyła się prezentacja **sprzętu wzmacniającego transmisję dźwięku przeznaczonego dla studentów z dysfunkcją słuchu** zakupionego przez Uczelnię przy znaczącym wsparciu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Prezentacja była połączona ze szkoleniem studentów korzystających ze sprzętu i dopasowaniem go do ich indywidualnych aparatów słuchowych.

Państwowa Komisja Akredytacyjna – nowa kadencja

Dwóch pracowników naukowych Uniwersytetu Śląskiego weszło w skład powołanej przez Ministra Edukacji Narodowej i Sportu **Państwowej Komisji Akredytacyjnej na kadencję w latach 2005–2007**. Prof. UŚ dr hab. Henryk Goik z Wydziału Prawa i Administracji będzie pracował w Zespole Kierunków Studiów Społecznych i Prawnych a prof. zw. dr hab. Janusz Arabski z Wydziału Filologicznego w Zespole Kierunków Studiów Humanistycznych.

Osoby niepełnosprawne na otwartym rynku pracy

Przedstawiciele Uniwersytetu Śląskiego wzięli udział w roboczym spotkaniu uczelni uczestniczących w projekcie **IDOL (Inclusion of The Disabled in the Open Labour Market)** finansowanym ze środków programu Leonardo da Vinci, dotyczącym przygotowania studentów niepełnosprawnych do odnalezienia się na

otwartym rynku pracy. Spotkanie odbyło się 14 i 15 stycznia na Roehampton University w Londynie. Uniwersytet Śląski uczestniczy w projekcie od stycznia 2004 roku. Promotorem przedsięwzięcia, skupiającego uczelnie z Niemiec, Austrii, Hiszpanii, Irlandii, Wielkiej Brytanii i Bułgarii jest Uniwersytet Jagielloński. Partnerzy projektu stawiają sobie za cel zapewnienie odpowiedniego wsparcia osobom niepełnosprawnym chcącym podjąć pracę w miejscach innych niż zakłady pracy chronionej. Zadaniem naszej uczelni w ramach projektu jest przygotowanie programów szkoleń psychologicznych skierowanych do niepełnosprawnych studentów oraz do ich rodziców. Szkolenia będą obejmowały tematykę autoprezentacji zawodowej, komunikacji, sporządzania dokumentów aplikacyjnych, natomiast rodzice tych studentów będą pracowali nad zmianą nastawienia osoby niepełnosprawnej, jako niezdolnej do podjęcia zatrudnienia na ogólnodostępnym rynku pracy. Przedstawiciele UŚ: dr Antoni Herbowski – Pełnomocnik Rektora ds. Programów Międzynarodowych, Anna Wandzel – konsultant ds. osób niepełnosprawnych oraz Agnieszka Kurzywik – konsultant Biura Promocji i Karier przedstawili opracowany wspólnie z partnerem hiszpańskim moduł szkoleń psychologicznych. Ustalono również termin przeprowadzenia pilotażu tych szkoleń przez poszczególnych partnerów projektu.

Opracowała:

MAŁGORZATA KRASUSKA-KORZENIEC
Biuro Promocji i Karier UŚ

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
31 stycznia 2005 roku zmarł w Krakowie

prof. dr hab. Romuald Turasiewicz

światowej sławy filolog klasyczny,
jeden z najwybitniejszych znawców literatury
i kultury starożytnej Grecji, profesor zwyczajny
Uniwersytetu Jagiellońskiego, a w latach 1997–2002 także
Katedry Filologii Klasycznej Wydziału Filologicznego
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Wyrazy głębokiego współczucia
Rodzinie Zmarłego
składają

*Rektor i Senat Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach,
Dziekan i Rada Wydziału Filologicznego
oraz pracownicy Katedry Filologii Klasycznej UŚ*

Pogrzeb odbył się w piątek 4 lutego br.
na Cmentarzu Batowickim w Krakowie

ODKRYCIE NA OKŁADKĘ – DWUOSIOWOŚĆ NEMATYKÓW

Współpraca europejska Zakładu Biofizyki i Fizyki Molekularnej w dziedzinie ciekłych kryształów trwa już ponad 15 lat. W tym czasie prowadzone były wspólne badania naukowe w ramach projektów Unii Europejskiej, a pracownicy, doktoranci i studenci odwiedzali europejskie ośrodki biorące udział w tych projektach. Jednym z tematów wspólnych badań w ostatnich kilku latach była architektura i badanie własności dendrymerów.

Dendrymery reprezentują klasę makromolekuł z idealnie powtarzalną strukturą rozgałęzień w przeciwieństwie do polimerów, gdzie rozgałęzienia pojawiają się w sposób bardziej przypadkowy. Swoją idealnie powtarzalną strukturą mogą przypominać wzór płatka śniegu. Synteza pozwala na niemal całkowitą kontrolę istotnych parametrów projektowanej molekule, takich jak kształt, rozmiar, lepkość, giętkość i jej topologia.

Badania te były częściowo finansowane przez projekt KBN kierowany przez prof. dr hab. Antoniego Kocota (Instytut Fizyki UŚ) oraz projekt DENSOM Unii Europejskiej. W ramach tego ostatniego dr Katarzyna Merkel, dwaj doktoranci: Rafał Korlacki i Rafał Praniuk oraz prof. dr hab. Antoni Kocot wielokrotnie odwiedzali Uniwersytet w Dublinie oraz laboratoria w Yorku i Hull (Anglia), Lizbonie, Strasburgu oraz w Atenach. W badaniach wzięły udział także 3 osoby z Katedry Biofizyki Śląskiej Akademii Medycznej współpracujące przy omawianym projekcie. Działanie młodych ludzi przy tak dużych projektach pozwala im na szerszy rozwój naukowy, ponadto stwarza możliwość interesujących kontaktów towarzyskich, sprzyjających utrzymywaniu długotrwałej współpracy.

Badania dendrymerów koncentrowały się do tej pory na grupie materiałów, które wykazują strukturę warstwową, kolumnową i kubiczną. Jednakże, ostatnio również układy występujące w fazie nematycznej z uwagi na ich znacznie lepsze własności dynamiczne stały się obiektem naszego zainteresowania. Szerokie zastosowanie dendrymerów wynika z możliwości uzyskiwania różnych własności poprzez komponowanie w jednej molekule wielu charakterystycznych grup atomów (grupy funkcyjne), które są odpowiedzialne za ich przewidziane funkcje. Ulokowanie owych grup w jednej molekule zapobiega procesowi roz-



Foto: Rafał Korlacki

Prof. dr hab. Antoni Kocot

dzielania komponentów. Większość zastosowań tych materiałów wykorzystuje ich własności optyczne, specyficzną reakcję na zmiany pola elektrycznego, temperatury i ciśnienia. Możliwe jest również zastosowanie ich w farmakologii i medycynie, ponieważ umożliwiają kontrolowane dozowanie leków.

Charakterystyczne oddziaływanie wspomnianych powyżej grup funkcyjnych (rozpoznanie molekularne) prowadzi do określonego uporządkowania przestrzennego molekuł, czyli do powstania makroskopowej struktury (mezofazy). W ten sposób można uzyskać założone struktury, także i takie, których istnienie było dotychczas przewidywalne tylko teoretycznie.

Ostatnie kilka miesięcy badań zaowocowało odkryciem dwuosiowej fazy nematycznej (posiadającej dwie wzajemnie prostopadłe osie optyczne) w termotropowych ciekłych krysz-

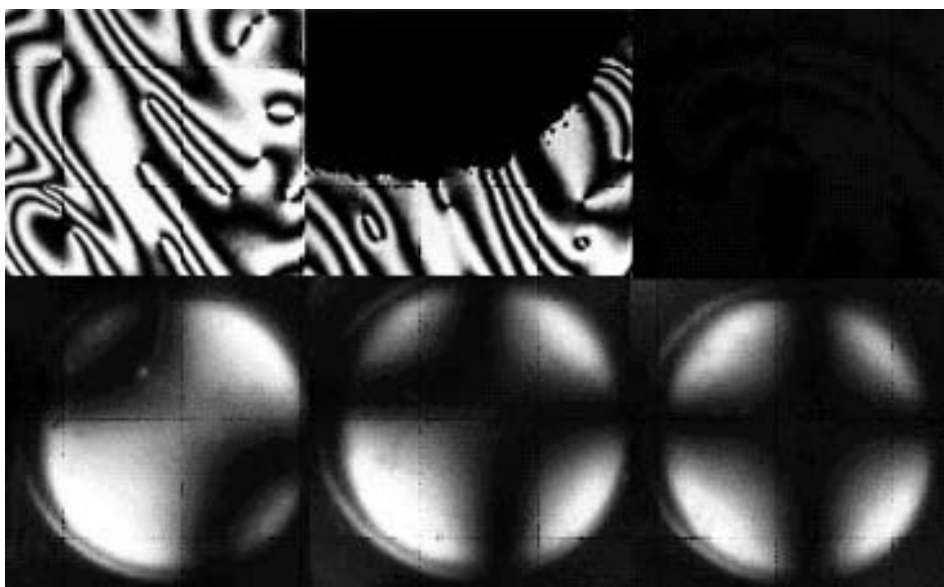
tałach, której istnienie było przewidziane już 30 lat temu. Stwarza to obecnie realne możliwości budowy znacznie szybszych ekranów ciekłokrystalicznych i przetworników elektrooptycznych.

Anizotropowe własności optyczne tych materiałów zostały wyznaczone wieloma metodami eksperymentalnymi. Zweryfikowano również aktualne modele teoretyczne opisujące tę fazę. Na okładce grudniowego numeru „Physical Review Letters” umieszczone zostały zdjęcia dokumentujące to odkrycie, (K. Merkel, A. Kocot, J. K. Vij, R. Korlacki, G. H. Mehl and T. Meyer Phys. Rev. Lett. 93, 237801, 2004).

Więcej informacji można znaleźć w internecie pod adresem:

http://scitation.aip.org/prl/covers/93_23.jsp

Dr KATARZYNA MERKEL



Tekstura i obraz konoskopowy podczas zmiany z fazy jedno do dwuosiowej

DZIECKO W KULTURZE EUROPEJSKIEJ

W dniach 2 i 3 grudnia 2004 r. odbyła się kolejna sesja naukowa przygotowana przez Zakład Arteterapii Uniwersytetu Śląskiego oraz Bibliotekę Śląską w Katowicach, zatytułowana *Dziecko w kulturze europejskiej*. Opiekę naukową i artystyczną nad całością projektu sprawowała Kierownik Zakładu Arteterapii prof. UŚ dr hab. Mirosława Knapik, przy współpracy Dyrektora Biblioteki Śląskiej prof. zw. dr. hab. Jana Malickiego. Funkcje sekretarzy naukowych pełniły dr Wiesława A. Sacher i dr Grażyna Szafraniec, z Zakładu Arteterapii UŚ, przy współpracy mgr Małgorzaty Król – Dyrektora Biblioteki Terapeutycznej w Katowicach.

Projekt *Dziecko w kulturze europejskiej* jest kolejną już propozycją prezentacji naukowych oraz koncertów, warsztatów, spotkań artystycznych, poświęconych ukazaniu roli edukacji kulturalnej i wychowania przez sztukę w życiu człowieka, zwłaszcza we wczesnym jego okresie. Obecność dziecka w kulturze europejskiej, sztuka dziecka i sztuka dla dziecka, rozpatrywane były na tle czynników rozwojowych, wychowawczych, edukacyjnych, a przede wszystkim na tle czynników kulturowych. Tak szeroko postawiony temat, był interpretowany w wielu różnorodnych aspektach, wyznaczanych przez zaproszonych gości i uczestników projektu.

Do współpracy zaproszono specjalistów z zakresu pedagogiki kultury, artystów muzyków, plastyków, aktorów, rytmików i reżyserów, pedagogów, psychologów i wychowawców, którzy tworzą dla dzieci albo prowadzą z dziećmi interesujące zajęcia artystyczne. Oprócz dyskusji naukowych, zaprezentowano rzeczywiste osiągnięcia dzieci i ich opiekunów w dziedzinie edukacji artystycznej, ukazując tym samym możliwości współtworzenia kultury polskiej, będącej częścią kultury europejskiej.

Cele realizacji projektu to integracja środowisk naukowych i twórczych, działaczy kultury, organizatorów działalności kulturalnej, prezentacja wyników badań naukowych w zakresie proponowanej tematyki, umożliwienie wymiany poglądów na forum dyskusyjnym, ukazanie dokonań artystycznych grupowych i indywidual-

nych, promocja ciekawych przedsięwzięć artystycznych, synteza wiedzy naukowej i diagnoza aktualnej sytuacji w dziedzinie edukacji kulturalnej i wychowania przez sztukę, stworzenie możliwości dalszych eksploracji naukowo – badawczych w kolejnych projektach zespołowych i indywidualnych, realizowanych w przyszłości przez organizatorów.

2 grudnia, w sekcji 1 nt. *Wybrane aspekty funkcjonowania dziecka w procesach akulturacji i edukacji szkolnej* głos zabrały: mgr Aldona Swoboda (POSM II st. w Katowicach), dr Wiesława A. Sacher (UŚ Katowice), dr Grażyna Szafraniec (UŚ Katowice), dr Anna Stawiarska (WSP Częstochowa), Mariola Sarnik (ZSO nr 7 w Katowicach, mgr Maria Sikora (POSM II st. Katowice). Następnie odbył się koncert w wykonaniu uczniów POSM II st. im. K. Szymanowskiego w Katowicach. Wystąpił chór żeński pod dyrekcją Mirosławy Knapik oraz kwartet fletowy z klasy kameralnej mgr Małgorzaty Komorowskiej. W interpretacjach ruchowo – przestrzennych przygotowanych pod kierunkiem mgr Ewy Nowak i mgr Anny Szczepańskiej wystąpił także Zespół Wydziału Rytmiki.

W Bibliotece Terapeutycznej przy ul. Ligonina 7, otwarta została wystawa rzeźby i ceramiki twórców niepełnosprawnych „Świat kształtem odkrywany”. Komisarzem wystawy był mgr Marek Plura, otwarcia wystawy dokonała Kierownik Śląskiej Biblioteki Terapeutycznej mgr Małgorzata Król. Odbył się także koncert w wykonaniu Kwartetu smyczkowego POSM I i II st. im. F. Chopina w Bytomiu, z klasy kameralnej mgr Krzysztofa Batoga. Koncert prowadziła prof. UŚ dr hab. Mirosława Knapik.

Popołudniu odbywały się warsztaty muzyczne, które prowadziły: mgr Aldona Swoboda (POSM II st. w Katowicach): *Tercjowość w strukturach akordowych trójdźwięku i cztero-dźwięku w kształceniu słuchu* oraz dr Wiesława A. Sacher (UŚ Katowice): *Przez muzykę do samego siebie*. Warsztaty terapeutyczne prowadziły mgr Ilona Kika – Ryszka, mgr Joanna Lach, (ZSS nr 8 w Katowicach): *Specyficzne zachowania osób autystycznych i wpływ tych zachowań na proces uczenia się* oraz dr Grażyna Szafraniec (UŚ Katowice): *Kolory życia*.

W tym samym czasie toczyły się obrady sekcji 2 nt. *Kulturowe i artystyczne konteksty edukacji i terapii*. Swoje wystąpienia wygłosili: dr Iwona Wendreńska (UŚ Katowice): *Przygoda z Sokratesem*, dr Jadwiga Lach – Rosocha (ATH Bielsko-Biała): *Emancypacja kulturowa dziecka w perspektywie edukacyjnej*, dr Anna Łobos (UŚ Katowice): *Dziecko i jego język w świecie kultury ponowoczesnej*, dr Anetta Pasternak (AM Katowice): *Znaczenie ruchu w metodzie rytmiki jako czynnika pośredniczącego w rozwoju wyobraźni muzycznej – plastycznej*, mgr Zofia Dzierka (ZSS nr 8 w Katowicach): *Nauczyciel i uczeń upośledzony – ich relacje w procesie edukacji*.

Sekcja 3 *Edukacyjne aspekty kultury muzycznej dzieci i młodzieży* obradowała w POSM II st. im. K. Szymanowskiego, ul. Ułańska 7B Katowice. Głos zabrali kolejno: dr (kw. I st.) Barbara Gajek – Kraska (PSM I i II st. im. S. Moniuszki w Zabrzu): *Kryteria doboru repertuaru w pracy z chórem dziecięcym*, dr Szymon Bywalec (POSM II st. Katowice): *Utworki orkiestrowe dla słuchacza dziecięcego w twórczości kompozytorów XX wieku*, mgr Sabina Balczarczyk (POSM II st. Katowice): *Pamięciowy aspekt nauki gry dzieci na fortepianie*, mgr Edyta Gryboś – Zabrzeńska (ZSS im. J. Korczaka Mysłowice): *Edukacja muzyczna w obowiązującym systemie oświaty w Wielkiej Brytanii*, mgr Aleksandra Maciejczyk (POSM II st. Katowice): *Metoda rytmiki jako forma edukacji estetycznej*, dr (kw. I st.) Beata Borowska (Akademia Muzyczna Katowice): *Formy animacji muzycznej wśród uczniów ogólnokształcących szkół podstawowych*, dr Barbara Dutkiewicz (AM Katowice): *Rola improwizacji ruchowej w rozwijaniu wyobraźni dziecka*, mgr Oksana O. Gumińska (Uniwersytet w Równem, Ukraina): *Wychowanie muzyczne w szkołach ogólnokształcących Ukrainy*, st. wykl. Maryna Smalko (Uniwersytet w Równem, Ukraina): *Zdrowie psychiczne jako główny aspekt pracy z dziećmi uzdolnionymi muzycznie*, Prof. Mikołaj Korejczuk (Uniwersytet w Równem, Ukraina): *Organizacja i działalność zespołów instrumentalnych w szkołach Ukrainy*.

3 grudnia w Bibliotece Śląskiej, w sali Parnasos, odbyła się sesja plenarna: *Dziecko w kulturze europejskiej*. Sesję prowadziła prof. UŚ dr hab. Mirosława Knapik. Po prezentacji wokalnemu – ruchowej *Nad pięknym modrym Dunajem* w wykonaniu dzieci z Przedszkola nr 40 w Rudzie Śl., (przygotowanie mgr Hermina Ogiermann), głos zabrały: dr hab. Grażyna Kempa (UŚ Katowice): *Polska pieśń preferencją w edukacji wychowanków w warunkach integrującej się Europy* oraz dr Romualda Ławrowska (AP Kraków): *Wprowadzanie dziecka w kulturę przez aktywność muzyczną*. Po kolejnej prezentacji tanecznej *Ekspresja emocji* w wykonaniu uczestników WTZ PSOUU w Chorzowie oraz zespołu „Błyskawica” z Domu Kultury w Chorzowie Starym, przygotowanej przez mgr Aleksandrę Borowiecką, głos zabrały dr hab. (kw. II st.) Iwona Melson (AM Katowice): *Rola uczestnictwa w szkolnym zespole wokalnych form kształtowania osobowości dziecka – z obserwacji jurora chórów dziecięcych* oraz dr Marzena Śniarowska – Witt (UŚ Katowice): *Taniec z dzieckiem we mnie*. Na zakończenie wystąpili uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 37 w Katowicach (oddział dla dzieci niedosłyszących), w prezentacji „Zorba” przygotowanej przez mgr Grażynę Kondzielnik i mgr Annę Brzozowską.

Dr GRAŻYNA SZAFRANIEC
Zakład Arteterapii UŚ

NA EGZAMINACYJNY STRES – GYMNASION

Codzienny stres, egzamin za egzaminem, mnóstwo zaliczeń, pisanie prac do białego rana, zmęczenie towarzyszące większości studentów, a także egzaminującym ich pracownikom uniwersyteckim – to zwykle objawy sesji. Stres pozbawia sił, chęci do nauki, wyjąłwia z koncentracji i wprawia studentką brać w nerwowy nastrój. Lekarstwem staje się każda wolna chwila przeznaczona na odpoczynek. A najefektowniejszy relaks można osiągnąć, stosując za-

sadę – ogień zwalczaj ogniem, zmęczenie psychiczne zmęczeniem fizycznym. Można wybrać się na narty, na wędrówkę po obisypanych białym puchem górach, spędzić wolny czas na nocnych imprezach. Tym, którzy nie mają funduszy na dalekie wyjazdy, proponujemy czynny odpoczynek na ulicy Uniwersyteckiej.

Tuż obok Instytutu Fizyki, w budynku ALTUS (ul. Uniwersytecka 13) zorganizowano siłow-

nię z prawdziwego zdarzenia – Fitness Klub Gymnasion. Sieć siłowni Gymnasion powstała w 1999 roku w Warszawie z inicjatywy czterech polskich sportowców i przedsiębiorców: Jacka Wszoly, Ireneusza Wesołowskiego, Stefana Tataraka oraz Mariusza Czerkawskiego. Pomysł na stworzenie Gymnasiona zrodził się z chęci stworzenia siłowni nietuzinkowych, ze specyficznym klimatem i nastawieniem na klienta – i udało się to znakomicie. W Gymnasionach panuje sympatyczna atmosfera, wystrój inspirowany jest sztuką starożytną, w której jednak świetnie komponują się nowoczesne sprzęty najwyższej jakości.

Ze względu na bliskość z Uniwersytetem Śląskim Gymnasion postanowił wystosować dla pracowników i studentów specjalną ofertę – czekają na Was o wiele tańsze karnety i wejściówki. Studenci za 15 złotych mogą (od rana do godziny 17) korzystać ze wszystkich sprzętów do ćwiczeń siłowych, nie muszą także martwić się o sposób trenowania, ponieważ odpowiedni trening dobiera i opracowuje, doświadczony instruktor. Specjalnie dla żaków zorganizowano także grupy, w których wspólnie można uprawiać fitness, aerobik, step, stretching, power bike a także potańczyć (salsa, funk). Krzysztof Sak, menedżer Klubu, poleca właśnie ćwiczenia zespołowe, ponieważ wysiłek fizyczny w grupie mobilizuje do większej aktywności, a ćwiczenie, według niego, „to najlepszy sposób na odreagowanie, na zapomnienie o szarej codzienności, nieudanych zaliczeniach, a także jest to psychiczny odpoczynek przed kolejnymi”. Dodatkowym atutem ćwiczeń grupowych jest to, że grafik został dostosowany do potrzeb studentów, dla których ćwiczenia, odbywające się zwykle popołudniami, zorganizowano w godzinach przedpołudniowych aż w trzech grupach.

Współpraca Gymnasiona z Uniwersytetem zaowocowała również ulgowymi karnetami dla pracowników – cena miesięcznego karnetu to wydatek 90 złotych (normalnie karnet taki kosztuje 145 złotych).

Po dawce ćwiczeń fizycznych warto zafundować sobie chwilę relaksu w saunie, której koszt nie nadszarpnie zbyt wiele studentkiego budżetu. Można ją również wynająć dla kilku osób i w miłym gronie wypocić sesyjne troski. Po takich atrakcjach można rześko i ochotczo, emanując pozytywną energią wkroczyć na kolejne zaliczenia lub podjąć się egzaminacyjnych wyzwań.

Więcej informacji można znaleźć na stronie: <http://www.gymnasion.pl>

red.



GÓRNOŚLĄSKIE CENTRUM KULTURY
40-032 KATOWICE, PL. SEJMU ŚL. 2
TEL. 209 00 88, FAX 251 79 25
www.korez.art.pl
e-mail: biuro@korez.art.pl

LUTY 2005 W TEATRZE KOREZ

4	pt	godz. 19.00	gościnnie monodram w wykonaniu Piotra Warszawskiego K. Varga: Tequila
5	so	godz. 19.00	Biesiada z premedytacją wg W. Gombrowicza
6	n	godz. 19.00	B. Schaeffer: Scenariusz dla 3 aktorów
9	śr	godz. 19.00	Odwieczne pieśni. Odwieczne pytania. koncert sceniczny Kwartetu Śląskiego Pieśń o miłości i śmierci. Czym jesteśmy?
11	pt	godz. 19.00	gościnnie Teatr Polski w Bielsku-Białej A. Arbusow: Staroświecka komedia w popisowych rolach: Grażyna Bułka (Świętkowa z <i>Cholonka</i>), Kazimierz Czapla
12	so	godz. 19.00	gościnnie kabaret Formacja Chatelet w spektaklu Trójkąty
13	n	godz. 19.00	Cholonek wg Janoscha
14	pn	godz. 18.30 oraz 20.30	Ballady kochanków i morderców wg Nicka Cave'a Ballady kochanków i morderców wg Nicka Cave'a
15	wt	godz. 18.00	Krótki metraż w pełnym metrażu czyli projekcje... Dwa filmy z Cammerimage 2004 : „Nad jeziorem” reż. Katarzyna Trzaska, oper. Maciej Długaj; „Nie wiem” reż. Joanna Kaczmarek, oper. Mathias Kukielski; oraz „3 love” reż. Agnieszka Smoczyńska, oper. Kamil Płocki; „Coś za coś” reż. Rafał Samosiuk; „ Kamienica ” reż. Magdalena Piekorz. Poza tym stare (już kultowe) i nowe (dopiero będą kultowe) filmy Wytwórni A'YOY.
16	śr	godz. 19.00	Kabaretowa Scena Trójki – spotkanie trzecie
19	so	godz. 19.00	A. Celiński: Homlet
20	n	godz. 15.30 godz. 19.00	Cholonek wg Janoscha Cholonek wg Janoscha
21	pn	godz. 19.00	Cholonek wg Janoscha
22	wt	godz. 17.00	gościnnie Teatr Bez Sceny Ingmar Villqist: Wernisaż monodram w wykonaniu Andrzeja Dopierały gościnnie:
23	śr	godz. 17.00	II Wieczór Teatralny z wyjątkowym spektaklem „Babcia” (gospodarz wieczoru: Grzegorz Noras oraz Teatr Standard, Teatr Bezscenni i Teatr Nienazarty)
25	pt	godz. 19.00	gościnnie MUMIO: Lutownica ale nie pistoletowa ale taka kolba
26	so	godz. 19.00	B. Schaeffer: Scenariusz dla 3 aktorów
27	n	godz. 19.00	B. Schaeffer: Kwartet dla 4 aktorów

RELAKS W CZASIE SESJI

Dla jednych już skończyła się sesja zimowa, inni właśnie są w trakcie zdawania egzaminów, jednak już teraz każdy z nas szuka miejsca, w którym choć na chwilę będzie można zapomnieć o egzaminacyjnej gorączce, zrelaksować się i zregenerować siły. Doskonałym sposobem na wypoczynek jest spędzenie kilku dni w, usytuowanym w malowniczych krajobrazach, górskim schronisku.

Jedno z takich właśnie schronisk-azylów mieści się w Górach Sowich. „Bukowa Chata”, bo o niej mowa, jest wyjątkowym budynkiem. Wykonano ją z dąglęzjowych bali wg tradycyjnej technologii. Oryginalność całego



Schronisko górskie „Bukowa Chata”

przedsięwzięcia sprawia, że schronisko oferuje swoim gościom niepowtarzalny klimat, którego ciepło podtrzymywane jest bezustannie

przez płonące pośrodku sali ognisko. Płomień ogrzewa atmosferę wspólnie spędzonych miłych chwil. Ponadto „Bukowa Chata” jest doskonałą bazą wypadową dla wycieczek krajoznawczych, można stąd wyruszyć na wyprawę, w czasie której zwiedzimy m.in. podziemne miasto – Osówkę, twierdzę w Srebrnej Górze, Zamek Książ i Grodno oraz Wambierzyce zwane Śląską Jerozolimą. Dodatkową atrakcją jest to, że „Bukowa Chata” sytuuje się na skrzyżowaniu wielu szlaków turystycznych, a obok niej znajduje się wyciąg narciarski, który w razie potrzeby jest odpowiednio dośnieżany. Miejsc i okazji do przyjemnego spędzania czasu jest zatem taka obfitość, że chyba żaden z gości „Bukowej Chaty” nie będzie mógł narzekać na nudę.

Warto też wspomnieć o atrakcjach przygotowanych dla amatorów dobrej kuchni. W „Bukowej Chacie” organizuje się przyjęcia, bankiety okolicznościowe, biesiady połączone z pieczeniem barana, dzika lub prosięcia, ogniska oraz grillowanie. Schronisko idealnie nadaje się do organizowania różnego rodzaju imprez (integracyjnych, szkoleń pracowniczych, rajdów studenckich), których integralną częścią jest rekreacja i wypoczynek. Atrakcją uprzyjemniającą spędzony w „Bukowej Chacie” czas są przygotowywane w czasie zimy kuligi.

„Bukowa Chata” jest zatem doskonałym miejscem do odpoczynku w czasie sesji, imprez pracowniczych, w czasie świąt czy ferii. Warto tu zajrzeć i na własną rękę sprawdzić, jak naprawdę wygląda schronisko przyjazne studentom.



Jedną z atrakcji schroniska jest palenisko, nieprzerwanie płonące po środku głównej sali

EWA SKRZYPEK

LIST DO REDAKCJI

Katowice, 13 stycznia 2005 r.

W związku z ukazaniem się w styczniowym 4 numerze „Gazety Uniwersyteckiej” artykułu Pani Agnieszki Łuczakowskiej pt. „Uroczystość nadania auli Wydziału Pedagogiki i Psychologii imienia profesora Józefa Pietera”, uprzejmie informuję, iż artykuł ten zawiera szereg nieścisłości i usterek, które wprowadziły czytelników w błąd. W związku z powyższym wyjaśniam, że w dniu 17 grudnia 2004 r. na Wydziale Pedagogiki i Psychologii miały miejsce dwie uroczystości:

Pierwsza uroczystość związana była z nadaniem Auli naszego Wydziału imienia Józefa Pietera i miała na celu uhonorowanie profesora Józefa Pietera, psychologa, pedagoga i filozofa, pełniącego w przeszłości funkcję Dyrektora Instytutu Pedagogicznego w Katowicach, a następnie Rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach, będącego jednym z inicjatorów powołania do życia naszego Uniwersytetu.

Drugą uroczystością stanowiło spotkanie naukowe Rady Wydziału Pedagogiki i Psychologii z Międzynarodową Radą Naukową kwartalnika „The New Educational Review” oraz zaproszony Gośćmi (w tym dyplomatami z Republiki Czech i Słowacji, a także Dziekanami i Prodziekanami Uniwersytetów w Bańskiej Bystrzycy, Ostrawie i Nitrze) w celu oceny czasopisma po rocznym okresie jego funkcjonowania oraz omówienia wspólnych działań, mających na celu wprowadzenie czasopisma na Listę Filadelfijską.

Zarówno w pierwszej jak i drugiej części uroczystości udział wzięli wszyscy członkowie Rady Wydziału PiPs, a nie jak błędnie podano, jedynie przedstawiciele Wydziału. Nie podano także powodu obecności dziekanów wydziałów pedagogicznych z Czech i Słowacji oraz dyplomatów.

Pięciokrotnie w artykule zamiast nazwiska „Pieter” podano nazwisko „Pietera”, zmieniając w ten sposób nazwisko Profesora.

Żałujemy, że autorka przed opublikowaniem artykułu nie skontaktowała się z organizatorami uroczystości, ani też nie przedstawiła tekstu do ewentualnej korekty. Nie wiedzieliśmy, że na naszej podwójnej uroczystości znajduje się redaktor „Gazety Uniwersyteckiej”. Pełną informację o obu uroczystościach przesłaliśmy do Działu Promocji i Karier oraz do rzecznika prasowego Uniwersytetu Śląskiego.

Reasumując stwierdzam, że w zamieszczonym w „Gazecie Uniwersyteckiej” artykule zamieszczono nieścisłe i błędne informacje, prowadzące do dezinformacji czytelników, będącymi głównie członkami społeczności akademickiej Uniwersytetu Śląskiego.

Łączę wyrazy szacunku
Dziekan Wydziału Pedagogiki i Psychologii
prof. dr hab. STANISŁAW JUSZCZYK

Katowice, 20 stycznia 2005 r.

1. Przykro mi, że w tekście znalazła się kilkakrotnie zniekształcona forma nazwiska Profesora Pietera. W imieniu kierowanej przez mnie redakcji i swoim własnym przepraszam za to Rodzinę Pana Profesora, Pana Dziekana i wszystkich zainteresowanych.

2. W najbliższym czasie planujemy rozpocząć w „Gazecie Uniwersyteckiej UŚ” cykl tekstów dotyczących periodyków naukowych wydawanych lub współwydawanych przez Uniwersytet Śląski. Zwrócimy się wówczas do Pana Dziekana z prośbą o pomoc przy szczegółowej prezentacji czasopisma „The New Education Review”, którego powstanie odnotowaliśmy na łamach „GU”. Natomiast jeden z emerytowanych pracowników naszej Uczelni obiecał przygotować tekst wspomnieniowy, który będzie dotyczył m.in. profesora Pietera, a który planujemy zamieścić w czerwcowym numerze „GU”.

3. Ponieważ w uroczystości nadania auli Wydziału Pedagogiki i Psychologii imienia profesora Józefa Pietera uczestniczyli według naszej wiedzy i inni reprezentanci Wydziału (poza członkami Wysokiej Rady Wydziału, którzy też są przedstawicielami Wydziału) postanowiliśmy zamieścić – zbyt może lakoniczną formułę, że w uroczystości uczestniczyli przedstawiciele Wydziału.

4. Przygotowując tekst nasza dziennikarka wykorzystała informacje przekazane przez Wydział do Biura Promocji i Karier UŚ.

5. Mam nadzieję, że w przyszłości podobne usterki, które mogły wprowadzić Czytelników w błąd i za które przepraszamy, nie będą się pojawiały w naszym miesięczniku. Liczę jednak, że redakcja „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”, której celem jest m.in. dokumentowanie bieżącego życia Uczelni i jej przeszłości, będzie zapraszana do udziału w uroczystościach i innych imprezach odbywających się na Wydziale Pedagogiki i Psychologii.

Z wyrazami szacunku
Redaktor Naczelny „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”
dr hab. DARIUSZ ROTT

Katowice we Francji

Grudniowy rejs w pełnym słońcu, wizyta w Radzie Europy, taniec na lodzie i romantyczne wieczorne spacerowanie po oświetlonymi kolorami tęczy miasteczka – tak najkrócej można scharakteryzować pobyt Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca Katowice we Francji. Zespół folklorystyczny Uniwersytetu Śląskiego był jedną z głównych atrakcji największego w Europie Kiermaszu Bożonarodzeniowego, który podsumowywał obchody Roku Kultury Polskiej we Francji i odbywał się pod hasłem Boże Narodzenie w Polsce.

Pierwsze wrażenie

Zmęczeni całonocną jazdą koło południa ujrzelśmy wylaniające się z deszczu i przyciągające wzrok kamienice – wjeżdżaliśmy do Strasburga. Do „miejsca przeznaczenia” – schroniska młodzieżowego (które wbrew nazwie przypominało raczej hotel o wysokim standardzie) dotarliśmy około czterech godzin wcześniej niż planowano i nasze pokoje nie były jeszcze gotowe. Nie marnując czasu, większość osób wybrała się do miasta, w którym aż roiło się od straganów, Mikołajów, grząków ulicznych i kolorowych ozdób na budynkach. Oprócz tego na głównym placu stała pięknie udekorowana dwudziestoseściometrowa choinka. Czas szybko upłynął – trzeba było wracać do hotelu i udać się na oczekiwaną z utęsknieniem kolację.

Na falach

Kolejny dzień (oczywiście po typowym francuskim śniadaniu w stylu bagietka, jogurt, rogalik) rozpoczęliśmy od rejsu stateczkiem wzdłuż okalających zabytkową część miasta kanałów. Na szczęście woda nie zamarzła i nawet świeciło słońce, więc mogliśmy podziwiać rozciągającą się wzdłuż brzegów architekturę Strasburga. Widzieliśmy też z bliska Parlament Europejski, Radę Europy i Międzynarodowy Trybunał Praw Człowieka.

Potrzeba matką wynalazków

Pierwsze dwa dni w Strasburgu nie obyły się bez dreszczyku emocji, a to za przyczyną jednego „artysty”, który przypadkowo zostawił strój beskidzki w... Katowicach, przy sobie miał jedynie kapelusz, koszulę i kierzpcę. Ktoś doszedł do wniosku, że przecież ów delikwent: „może założyć spodnie ze Śląska – są podobne, ale problem z kamizelką”. Wszyscy odetchnęli z ulgą i byli pełni podziwu dla Kasi, gdy w czasie popołudniowej próby ujrzeli uszytą przez nią z czerwonej bluzki i kawałka czarnego szalika kamizelkę do Beskidu, wyglądającą niemal jak oryginał.



Koncert w Strasburgu

A wieczorem koncertowaliśmy w pobliskiej miejscowości Barr, natomiast po powrocie zatrzaszczyliśmy się o to, na co nie wszyscy mieli siłę w dniu przyjazdu, czyli imprezę do późna, połączoną ze świętowaniem debiutów najmłodszych członków zespołu...

Zima zła

W niedzielny poranek nastąpiła całkowita zmiana pogody. Mimo obfitości śniegu, zespół dobrnął na Mszę św. odprawioną w języku polskim, na którą zostaliśmy zaproszeni przez naszego rodaka – miejscowego księdza (który przy okazji zapewnił nam reklamę w czasie ogłoszeń duszpasterskich).

Wieczorny występ był inny niż wszystkie. Zaczęło się od trudności z wypakowaniem ciężkich waliz ze strojami, wynikłych z konieczności ułożenia autokaru w ogromnych śnieżnych

zaspach. Następnie zobaczyliśmy, że właściwie nie ma miejsca do tańca i występ musieliśmy ograniczyć do koncertu śpiewanego. Żywiotowa reakcja publiczności zachęciła nas, by po oficjalnej części dalej bawić zebranych. Rozpoczęliśmy od walczyków tańczonych wraz z widzami, a potem, po kilku nadprogramowych śpiewanych solówkach, spontanicznie i ku uciesze zebranych zatańczyliśmy fragmenty *Żywca*. Zakończyliśmy piosenką *Szumi gaj* i z zalem zabraliśmy się za opuszczanie Barr. By całe wydarzenie przeżyć jeszcze raz, obejrzelśmy je późnym wieczorem z taśmy video.

Katowice w Radzie Europy

Rankiem, część chłopaków ubrała garnitury, by odświętnie wyglądać w czasie wizyty w sali Rady Europy. Rzeczywiście, niektórzy wyglądali naprawdę dostojnie, siedząc przy mikrofonie

i ze słuchawkami na uszach w sali posiedzeń! Co najważniejsze, mieliśmy nawet nieoficjalny koncert – co prawda ograniczał się do jednej przyspiewki dla pani przewodnik, która oprowadziła nas po całym gmachu, ale to zawsze coś – nie każdy może śpiewać w takiej instytucji!

„Gdzie jest moja halka?“, „W Lublinie koszula na wierzch czy do spodni?“, „Czy ktoś widział moje kierpce?“... – takie okrzyki to znak, że Zespół *Katowice* przygotowuje się do koncertu, tym razem na wielkiej sali *Palais des fêtes* w Strasburgu.. Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie wysoka, wypastowana, a więc bardzo śliska scena. Na szczęście nikt z niej nie spadł, chociaż podczas występu zdarzyło się tancerzom wykonać wiele ozdobników w postaci artystycznych poślizgów.

Po wieczornym spacerze wśród ulic Strasburga, zebraliśmy się w jednej sali, by wymienić między sobą wrażenia, pośpiewać i powspominać to, co pamiętają tylko najstarsi tancerze...

Taniec na lodzie

Zespół zawsze ma wiele ciekawych pomysłów, nic więc dziwnego, że postanowiliśmy wybrać się na pobliskie lodowisko. Wprawni łyżwiarze zatańczyli nawet na lodzie całe *Zagłębianki*, *Trojaka*, początek *Rzeszowa*, nie wspominając o licznych walczykach tańczonych parami. Wieczorem, podczas koncertu w tej samej sali nikt już nie narzekał, że powierzchnia sceny jest śliska!

To był ostatni koncert. Spakowani pogawędziliśmy jeszcze do drugiej w nocy i, choć żał było opuszczać przesycone świąteczną atmosferą miasto, chętnie wsiedliśmy do autokaru, aby na miękkich fotelach pograć się w błogim śnie, z którego zbudziły nas dopiero polskie „łciate” drogi.

RAFAŁ ROMANOWSKI



VIII i IX Ogólnopolska Konferencja Limnologiczna

Funkcjonowanie jezior i sztucznych zbiorników wodnych – zwłaszcza w obszarach o znaczących wpływach antropogenicznych – wymagało podjęcia dyskusji i wymiany doświadczeń na temat ich użytkowania, rewitalizacji i ochrony. Szczególnie istotnym zagadnieniem – na tle doświadczeń z innych regionów Polski oraz zagranicy – było wytyczenie optymalnych kierunków zagospodarowania sztucznych zbiorników wodnych występujących w granicach tzw. „pojezierzy antropogenicznych”. Doskonałym przykładem terenu określanego tym mianem jest Wyżyna Śląska. Na tym obszarze występuje kilka tysięcy sztucznych zbiorników wodnych (poeksploatacyjnych, w nieckach z osiadania, zaporowych i innych) o łącznej powierzchni kilkudziesięciu km².

Ciekawy obszar, ważne i aktualne problemy środowiskowe oraz zaangażowanie instytucji górnośląskich i zagłębiowskich w badania wód stojących, zaowocowały organizacją konferencji limnologicznej, kolejnej z cyklu corocznych spotkań organizowanych z udziałem gości z zagranicy przez różne ośrodki akademickie od 1995 roku.

VIII Ogólnopolska Konferencja Limnologiczna odbyła się na Wydziale Nauk o Ziemi UŚ w Sosnowcu w dniach 15–17 września 2004 roku pod hasłem *Jeziora i sztuczne zbiorniki wodne – funkcjonowanie, rewitalizacja i ochrona*. Konferencja została zorganizowana przez WNoZ UŚ we współpracy z Oddziałem Katowickim Polskiego Towarzystwa Geograficznego oraz Polskim Towarzystwem Limnologicznym dla ponad stu uczestników z Polski oraz Litwy, Białorusi, Czech, Rosji i Ukrainy. Finansowe wsparcie przedsięwzięcia zostało zapewnione przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, Prezydenta Miasta Sosnowiec, Prezydenta Miasta Będzin oraz Władze Uniwersytetu Śląskiego. W pracach programowych komitetu organizacyjnego uczestniczyli m.in.: prof. dr hab. Adam Chojiński, dr hab. Stanisław Czaja, prof. dr hab. Jan Drwal, prof. dr hab. Helena Gawrońska, prof. dr hab. Ryszard Glazik, prof. dr hab. Andrzej T. Jankowski (przewodniczący), prof. dr hab. Jerzy Jańczak, prof. dr hab. Kęstutis Kilkus, prof. dr hab. Władysław Lange, prof. dr hab. Konstanty Lossow, dr Włodzimierz Marszelewski, prof. dr hab. Zdzisław Michalczyk, dr Mariusz Rzętała, dr Rajmund Skowron, prof. dr hab. Tadeusz Szczypek, dr Marek Turczyński oraz prof. dr hab. Ryszard Wiśniewski. Działania organizacyjne pozostały w gestii osób wchodzących w skład tzw. sterującego komitetu organizacyjnego, m.in.: mgr Roberta Machowskiego, dr Mariusza Rzętała, dr Tadeusza Molendy, dr Oimahmada Rahmana, mgr Marka Rumana, mgr Anny Nitkiewicz-Jankowskiej, dr Grzegorza Jankowskiego, dr Martyny Rzętała, mgr Wojciecha Smolarka. Sprawna organizacja konferencji była możliwa dzięki bardzo dużemu zaangażowaniu przedstawicieli Studenckiego Koła Naukowego Geografów Uniwersytetu Śląskiego (ultra.cto.us.edu.pl/~skng), m.in. Łukasza Tawkina – Prezesa SKNG UŚ, Jacka Krawczyka, Agnieszki Kot, Justyny Misiak, Lucyny Piekarczyk, Izabeli Wiktor.

W trakcie konferencji wygłoszono kilkadziesiąt referatów w ramach wystąpień okolicznościowych oraz sesji referatowych, których problematyka w odniesieniu do jezior i sztucznych zbiorników wodnych dotyczyła m.in.: genezy, nowych metod oceny morfometrii, bilansu wodnego oraz warunków wymiany wód i odnawialności zasobów, dynamiki

masy wodnej, fizycznych i chemicznych oraz biologicznych właściwości wód stojących, procesów brzegowych i osadów dennych, rewitalizacyjnych aspektów rekultywacji, funkcji oraz nowych kierunków użytkowania zgodnych z zasadami zrównoważonego rozwoju i przepisami ochrony środowiska, uwarunkowań oraz skutków zaniku jezior oraz likwidacji zbiorników wodnych, prawnych aspektów użytkowania, rewitalizacji i ochrony jezior oraz sztucznych zbiorników wodnych.

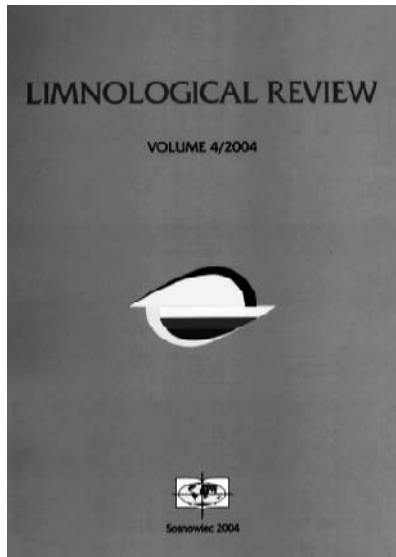
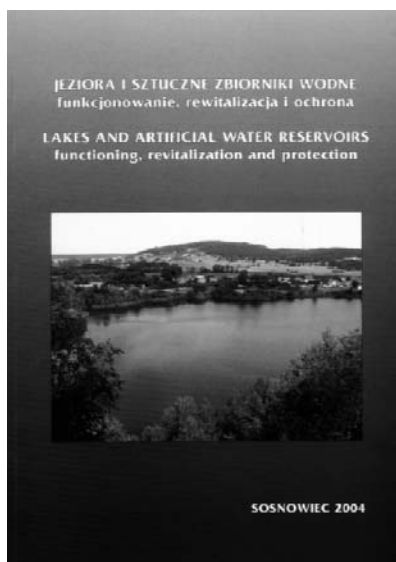
W trakcie konferencyjnego studium terenowego przeprowadzono dyskusję wraz z prezentacją dotychczasowych osiągnięć aplikacyjnych i naukowych w obrębie następujących obiektów terenowych: zbiorniki w zlewni Pogorii i wyrobisko Kuźnica Warężyńska, zbiornik Dzieńkowice, zbiorniki w Tychach Czułowie, zbiorniki wodne w Knurowie Szczygłowicach, Zbiornik Rybnicki, zbiornik Pławniowice, zbiorniki Dzierżno Duże i Dzierżno Małe, Kanał Gliwicki, zbiornik Kozłowa Góra.

Wyniki konferencji *Jeziora i sztuczne zbiorniki wodne – funkcjonowanie, rewitalizacja i ochrona* zostały upowszechnione w postaci monograficznej publikacji konferencyjnej pod tym samym tytułem oraz w czwartym tomie *Limnological review* – obszernej, profesjonalnej, recenzowanej publikacji wyłącznie angielskojęzycznej, powstałej pod nadzorem Komitetu Redakcyjnego, w skład którego wchodzi przedstawiciele różnych ośrodków akademickich z kraju oraz zagranicy. Opracowania dotyczą szeroko pojętych zagadnień związanych z naturalnymi i antropogenicznymi przemianami jezior, a także procesami prowadzącymi do tych zmian. Obydwie publikacje rozesłane zostały do blisko stu zagranicznych limnologicznych ośrodków naukowych oraz kilkudziesięciu instytucji naukowych, naukowo-badawczych i dydaktycznych na terenie Polski.

Duże zainteresowanie konferencją oraz problematyką dotyczącą zbiorników wodnych w regionie górnośląsko-zagłębiowskim były podstawą rozważań nad możliwością zorganizowania kolejnego spotkania limnologicznego przez środowisko sosnowieckich hydrologów i geografów, a początkiem października 2004 r. podjęto decyzję i wyznaczono organizatorów – Oddział Katowicki PTG, WNoZ UŚ oraz PTLim. Następna, IX Ogólnopolska Konferencja Limnologiczna z udziałem gości zagranicznych, odbędzie się w Cieszynie w dniach 13–16 września 2005 r. pod hasłem *Jeziora i sztuczne zbiorniki wodne – procesy przyrodnicze oraz znaczenie społeczno-gospodarcze*. W programie konferencji organizatorzy przewidują: sesje plenarne, sesje referatowe, spotkania oko-

licznościowe, a także sesje terenowe (Zbiornik Goczałkowicki, „Żabi Kraj”, Kaskada Sofy, elektrownia szczytowo-pompowa na górze Żar, zbiornik Racibórz, polder Buków, zbiorniki wodne w okolicach Ostrawy, stawy w dolinie Odry na południe od Ostrawy i zbiornik Terlicko w Republice Czeskiej). Informacje na temat tej konferencji znajdują się na witrynach Oddziału Katowickiego PTG (ptg.wnoz.us.edu.pl) oraz Polskiego Towarzystwa Limnologicznego (www.ptlim.h2o.pl), a wszelkie sugestie, zapytania i uwagi prosimy kierować do przedstawicieli organizatorów: dr Mariusz Rzętała (mrz@wnoz.us.edu.pl) lub mgr Robert Machowski (rmachow@wnoz.us.edu.pl).

Mgr ROBERT MACHOWSKI
DR MARIUSZ RZĘTAŁA
Wydział Nauk o Ziemi UŚ



ZAWOŁAJCIE FACHOWCA

Wielki Słownik Wyrazów Wstydliwych (Wyd. Nietakt 2005) zaczyna się nieco niefortunnie, bo od „Aborcji”. Ale na tej samej stronie, tuż pod hasłem „Ałganow”, możemy znaleźć słowo, którego obecność w tym miejscu dla wielu może się wydać zaskoczeniem: „Amator”. Jeszcze nie tak dawno „amator” – w rozumieniu: szlachetny miłośnik czegoś – budził sympatię (patrz K. Kieślowski) i wywoływał raczej pozytywne konotacje. Niestety, „amatorstwo” zostało obecnie całkowicie przyćmione i zdominowane przez takie kategorie jak: profesjonalizm i zawodowstwo. Dziś nazwanie osoby publicznej „amatorem” traktowane jest niemal jak policzek. „Amatorszczyzna” zaś to nic innego, jak plunięcie komuś w twarz.

Można by pomyśleć, że żyjemy w kraju zamieszkałym jedynie przez wybitnych specjalistów, a ostatnim amatorem był śp. Nikifor. Nic bardziej mylnego. Te wszystkie oglądane, na co dzień fuchy, focho, pozy to nic innego, jak przejaw zwykłego chęjstwa, a nie obraz rzeczywistości. Najwdzięczniejszym tego przykładem są nasi piłkarze. I nie chodzi tu nawet o żalostny poziom ich umiejętności – do tego już zdążyliśmy się przyzwyczaić, ale o równie nikczemny poziom ich ambicji. W rankingu FIFA zajmujemy miejsce gdzieś za Angolą i Kazachstanem. Każdy jednak, najmarniejszy I-ligowy piłkarzyna, nawet taki, któremu przed meczem trzeba przypominać, że spodenek nie wkłada się przez głowę, z dumą (o ile wie w ogóle, co to) będzie się upierał – Jestem profesjonalistą. Piłka nożna to mój zawód.

Żyje jeszcze paru kibiców starej daty, którzy, kupując bilet na mecz, naiwnie wierzą, że w tych miernotach tkwi jeszcze jakaś, choć minimalna, chęć udowodnienia własnej wartości. Gdzie tam! Co jest szczytem piłkarskich marzeń i fantazji? Rozbicie luksusowej bryki! Nie, nie kupienie i paradowanie w drogim samochodzie, ale właśnie rozbicie go. To akurat w środowisku piłkarskim świadczy o klasie zawodnika. Szczytem zaś tej wyrafinowanej intelektualnie rozrywki jest zrobienie tego po pijanemu, ze świeżo ufarbowanymi włosami na głowie. I to w zasadzie wszystkie najważniejsze oznaki naszego piłkarskiego zawodowstwa. Jeśli komuś mało, to odsyłam do artykułu P. Iwańczyka i J. Sarzała, *Jak się toczy piłka* („Gazeta Wyborcza”, dod. „Sport”, 27.12.2004).

Mieć jednak do polskich piłkarzy pretensje, to tak jakby (tu posłużę się cytatem ze Słonimskiego) mieć żal do złodzieja o to, że ukradł zegarek. Co innego np. dziennikarze. A zwłaszcza ci, którzy w swym zadufaniu przeszli już na drugą stronę profesjonalizmu i mówią o sobie nie inaczej tylko: „Jestem prawdziwie polityczne zwierzę”. To ostatnie zdanie jest nieco niezręcz-

ne, bo mowa będzie o Tomasz Lisie. W jego to autorskim programie – 23 grudnia, można było podziwiać same tuzy naszego dziennikarstwa: Monika Olejnik, Piotr Najsztub, Jacek Żakowski, i oczywiście sam gospodarz. Cudny to był program, oj cudny! Jakaż lekcja dobrych manier, pokaz skromności i wzajemnego szacunku. A przy tym telewizyjny luz i swoboda. Telewizja to niezwykle wdzięczna klatka dla politycznych zwierząt. W niejednym polskim domu porażeni tą kulturą osobistą i elokwencją widzowie, rzucali się na ekrany, by choć rąbek sukni pani Moniki ucałować, lub w najgorszym razie mankiet koszuli pana Tomasza. Kiedy skończyły się dusery, rozmowa wkroczyła na dość niebezpieczny, bo konfrontacyjny temat:



oglądalności programów prowadzonych przez uczestników spotkania. Tomasz Lis z udawaną obawą (o Boże, jak on pięknie udawał tak, że aż w niejednym polskim domu, twarze dziewcząt w wieku gimnazjalnym pokryły czerwone wypieki – objaw nieznanego im dotąd uczucia pożądania) zapytał: – A może ty Moniko masz jakieś materiały na Kwaśniewskiego? Pytanie nawet na miejscu, bo wyraźna to była aluzja do słynnego spotkania Kulczyk-Giertych, ale na tym należało skończyć. Niestety, Lisowi tak spodobał się własny dowcip, że postanowił ciągnąć go aż do wybrzmienia śmiechu w ostatniej nadgranicznej wioszczyźnie. – Piotrze (do Najsztuba), może ty masz coś na Kwaśniewskiego? A ty Jacku (do Żakowskiego), ty nie masz czegoś na Kwaśniewskiego? Odpytywani udawali (o Boże, jak oni pięknie udawali, tak że aż w niejednym polskim domu, ojcowie swoim obsypanym trądzikiem synom kazali natychmiast ćwiczyć pompki), że nie chcą się wypowiadać. – Jacku! Gdzie kupiłeś ten krawat? To oczywiście taki dowcip Najsztuba unikającego odpowiedzi. Oj, jak sympatycznie było i radośnie. Mnie jednak cały czas prześladowała przykra myśl, czy czasem zajęty kon-

trowaniem swego spontanicznego (do 6 zębą) uśmiechu Tomasz Lis nie zdradził czasem kulis tej tzw. „wielkiej polityki”. Dajcie mi temat, a ja już znajdę do niego człowieka. Jeszcze nie zmatowiał żel na misternie ułożonych włosach autora programu, a już w tajnych sztabach przyszłych kandydatów na prezydenta rozdzwoniły się telefony. – Co z tym Lisem? Nie macie czegoś na Lisa?

Co tu ukrywać, naturę mamy paskudną i do tego okrutną. Nic nas bardziej nie cieszy, jak wpadka człowieka, o którym mówi się, bądź – co częstsze – który sam o sobie mówi, że jest prawdziwym zawodowcem. Jak głosi ludowa mądrość: kucharz pokrywa swoje wpadki majonezem, a lekarz ziemią. Czym jednak ma pokryć swój błąd artysta, skoro już publiczność pokryta się rumieńcem wstydu? Najlepiej entuzjastyczną recenzją. Ba, to już nie te czasy, kiedy kariery bujnie wyrastały na glebie nawozonej pochlebstwami i komplementami autorstwa dyspozycyjnych i niezależnych (od własnej woli) recenzentów. Im większa gwiazda, tym większy kłopot i coraz bardziej enigmatyczne recenzje. Przykład z ostatnich tygodni to *Opera mleczana*. Stanisław Radwan (niemal klasyk) napisał swoje dzieło na podstawie rysunków Andrzeja (postać kultowa) Mleczki. Wyreżyserował to wszystko Mikołaj Grabowski (mistrz), ku rozpaczy widzów i przerażeniu recenzentów. Ceremonię wyprowadzenia na powszechne pośmiewisko smętnych szczątków pozostałych po rysunkach Mleczki transmitowała telewizja. Nad głowami oglądających tę publiczną egzekucję na dowcipie, niosło się rozpaczliwe wołanie: „Na Boga! Dajcie tu jakiego fachowca! Właśnie fachowca. Nie profesjonalistę, nie zawodowca, ale stojącego znacznie niżej w hierarchii fachowca.”

Piłkarz zawodowiec, na dodatek obdarzony tzw. iskrą bożą może nie strzelić do pustej bramki, i znajdzie się na to setkę usprawiedliwień: nierówna płyta boiska, śliska piłka, nie ta noga itd. Dziennikarz profesjonalista, nie tyle nawet pracujący, co wypełniający swe powołanie może popełnić gafę, bo zawód to stresujący, odpowiedzialny i najeżony pułapkami. Genialny artysta może popełnić mord na sztuce, i będzie mu to wybaczone, jako że pomyłki są wkalkulowane w cenę biletu. Jedyny, którego na luksus takich błędów nie stać to fachowiec, jako że nikt więcej fachowcem by go już nie nazwał.

PS. Panu Zenkowi, który podczas pisania tego felietonu udrażnia mi rurę pod wanną za pomocą wielce niebezpiecznej i odpornej sprężyny, przyznaję współautorstwo tegoż tekstu. Honorarium się nie podzielę, bo on i tak za rurę dostanie więcej.

Maciej Giertych o Polsce i Europie

Unia Europejska jest rządzona przez Niemców i francuskich masonów. Ludzie ci chcą podporządkować sobie Europę. Konstytucja Europejska ma im to ułatwić – przekonywał na spotkaniu ze studentami eurodeputowany Maciej Giertych – gość Wydziału Nauk Społecznych.

Czołowy polityk Ligi Polskich Rodzin odwiedził Uniwersytet Śląski korzystając z zaproszenia Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Celem jego wizyty było wygłoszenie wykładu na temat „Polska, a Konstytucja Europejska”. Ponieważ Maciej Giertych znany jest ze swoich krytycznych poglądów wobec Unii Europejskiej, trudno się zatem dziwić, że jego wystąpieniu przysłuchiwało się spore grono słuchaczy. Ich podział był dość wyraźny. Obok zwolenników eurodeputowanego na sali znalazło się też wiele osób, które nie podzielały jego dość kontrowersyjnych poglądów. Wszyscy z dużym zainteresowaniem przysłuchiwali się wykładowi Giertycha licząc na to, że przedstawi im oryginalne spojrzenie na procesy zjednoczeniowe Europy. Z całą pewnością się nie zawiedli.

Już na wstępie swojego wystąpienia gość WNS-u stwierdził, że obecność Polski w Unii Europejskiej jest dla nas szkodliwa. – Ta pozornie wolna organizacja jest w rzeczywistości podporządkowana dwóm państwom. Pierwszym z nich są Niemcy, które od lat myślą o stworzeniu Republiki Federalnej Europy. O podporządkowaniu sobie sąsiednich



Foto: Michał Wojak

krajów wspominał już pruski kanclerz Otton von Bismarck. Idea ta przyświecała Niemcom w czasie pierwszej wojny światowej, kiedy to rozważano doprowadzenie do ogólnoeuropejskiego porozumienia handlowego. Miały do niego przystąpić formalnie niezależnie państwa, które faktycznie byłyby uzależnione od polityki niemieckiej. Druga wojna światowa była kolejną próbą podboju Europy, próbą po części udaną, bo przecież w 1941 roku Niemcy opanowali sporą część naszego kontynentu. Wojenna klęska Hitlera stłumiła na pewien czas ich marzenia o hegemonii w Europie, które teraz odradzają się na nowo – stwierdził Maciej Giertych.

Podobne pragnienia mają francuscy politycy znajdujący się pod silnym wpływem organizacji masonskich. – W 1917 na konferencji masonskiej Wielkiego Wschodu, zdominowanej przez Francuzów, zastanawiano się, w jaki sposób można zjednoczyć i podporządkować państwa europejskie. Przykład niemiecki pokazał, że próba wykorzystania siły zbrojnej jest pomysłem chybionym. Stwierdzono, że trzeba powołać ponad europejską organizację, która będzie kierowała poczynaniami Europy. Miała nią być Liga Narodów, ale wbrew postulatowi Francji nadano jej zbyt małe uprawnienia. O Stanach Zjednoczonych Europy myśleli członkowie, zdominowanej przez masonerię, organizacji Paneuropa, która przygotowała projekt wielonarodowej unii celnej i gospodarczej mającej zapewnić pokój na Starym Kontynencie. Za ojców zjednoczonej Europy uważa się Adenauera, Schumana czy Gasperiego, a w rzeczywistości są nimi ludzie związani z ruchem masonów – przekonywał polityk Ligi Polskich Rodzin.

Nie jest dziełem przypadku, że w Unii Europejskiej główne role odgrywają Francuzi i Niemcy. Od lat zabiegają oni o podporządkowanie sobie Starego Kontynentu. Już teraz mają decydujący wpływ na związane z jego losami decyzje. – Niemcy chcą, aby w wypadku utworzenia Armii Europejskiej jej centrum dowodzenia znajdowało się pod Berlinem. Już teraz w tym kraju znajduje się Europejski Bank Centralny, który ma decydujący wpływ na politykę pieniężną Unii. Co więcej, największymi ugrupowaniami w Parlamencie Europejskim są chadecy i socjaliści. W nich zaś najwięcej przedstawicieli mają politycy niemieckich partii CDU



i SPD. Na co dzień znajdują się w opozycji do siebie, ale kiedy przychodzi moment ważnych rozstrzygnięć potrafią się porozumieć, by przymusić korzystne dla swojego kraju rozwiązanie – wyjaśniał Giertych.

Pomagają im w tym francuscy politycy. W zamian za to mogą forsować swoje projekty dotyczące mniej ważnych zagadnień. Tak właśnie stało się w przypadku tworzenia konstytucji europejskiej. – Prezydent Chirac zawarł w 2002 roku umowę z przedstawicielami organizacji masońskich, w której zobowiązał się, że w preambule nowej konstytucji nie będzie odwołania do tradycji chrześcijańskich. Niemcy wsparli to stanowisko. Dzięki temu mogli wpłynąć na zmianę nicejskiego systemu podziału głosów. Nowy sposób uchwalania unijnych ustaw da Niemcom, jako największemu państwu Unii, możliwość decydowania o przyszłości innych krajów takich, jak Polska. Kiedy zaś dojdzie do akcesji Turcji, równie dużej i od lat związanej z Niemcami, wtedy już w nie będziemy mieli nic do powiedzenia – argumentował eurodeputowany.

Zdaniem Giertycha Polacy nie mogą dopuścić do takiej sytuacji, dlatego muszą odrzucić unijną konstytucję w referendum. – To nie jest ustawa pasująca do naszej tradycji. My zawsze walczyliśmy o prawo do decydowania o sprawach wewnętrznych. Jeśli się w porę nie opamiętamy, zostanie nam ono odebrane – zakończył swoje wystąpienie gość WNS-u.

Nietypowe spojrzenie eurodeputowanego na Unię Europejską sprowokowało studentów do wielu pytań. Większość z nich dotyczyła przyszłości Polski w tej organizacji. Żacy zastanawiali się, czy prawicowy polityk chciałby, abyśmy z niej wystąpili. – Musimy walczyć o swoje, dbać o mocną pozycję naszego kraju. Na razie jesteśmy w Unii, więc trzeba bronić interesów Polski w tej organizacji. Myślę jednak, że nie będziemy musieli z niej wychodzić, bo ona wkrótce sama się rozpadnie – odpowiedział poseł.

Oprócz studentów salę wypełniali również zwolennicy Ligi Polskich Rodzin. Ich pytania, mające formę mini przemówień, zaskakiwały nieraz samego Giertycha. Przykładem może być stwierdzenie, że wyniki referendum w sprawie naszego przystąpienia do Unii Europejskiej zostały sfałszowane. – Nie posuwałbym się do tak daleko idących wniosków. Sądzę jednak, że można mówić o manipulowaniu opinią publiczną w kampanii przed referendum. Uważam, że środki masowego przekazu nie były obiektywne w jej relacjonowaniu. Boję się, aby ta sytuacja znowu się nie powtórzyła – mówił Maciej Giertych.

Nie wszyscy podzielali poglądy posła. Spore było grono osób, które miało zastrzeżenia do działalności eurodeputowanego. Jeden ze studentów zarzucił mu, że w czasach PRL-u był doradcą generała Jaruzelskiego. – Byłem członkiem Rady Konsultacyjnej, która wyrażała

opinię o władzy. Cała moja działalność w niej jest udokumentowana. Nie wstydzę się jej – zarzeknął się poseł.

Nie widział on też niczego dziwnego w fakcie, że choć jest eurodeputowanym ze Śląska to mieszka pod Poznaniem i robi niewiele na rzecz naszego regionu. – Stanowisko LPR-u w sprawie wyborów do Parlamentu Europejskiego było jasne. Byliśmy przeciwni dzieleńiu Polski na okręgi wyborcze. Uważaliśmy, że Polska jest jedna i dla pokazania tego postanowiliśmy startować w innych regionach. Chcę swoją działalnością reprezentować interesy wszystkich Polaków. Nie oznacza to jednak, że zapominam o ludziach, którzy mnie wybrali. Staram się przynajmniej raz w miesiącu przyjeżdżać na Górny Śląsk. Jeśli będę mógł coś zrobić na jego rzecz, na pewno to uczynię – zapewniał Maciej Giertych.

Nie wiadomo, czy potrzeba działania na rzecz śląskich wyborców ograniczyły czas gościa WNS-u. Faktem jest, że miał go niewiele. Dla tych, którzy w nim uczestniczyli było to z pewnością cenne doświadczenie. Mimo, że jesteśmy w Unii Europejskiej już od kilku miesięcy, to wciąż nie ustają dyskusje, czy była to dobra decyzja. Dzięki takim spotkaniom możemy wysłuchać różnych opinii i samodzielnie zdecydować, która z nich jest bliższa naszym poglądom.

MICHAŁ WOJAK



Repertuar Teatru Śląskiego luty 2005

Duża Scena

3 lutego, godz. 9.00, 12.00 oraz 4 lutego, godz. 18.00

Sławomir Mrożek „Tango”

5, 6 lutego, godz. 18.00
George Tabori „Mein Kampf”

8 lutego godz. 9.00, 12.15
oraz 9 lutego godz. 12.15
Adam Mickiewicz „Ballady i romanse”

8 lutego, godz. 20.00
„Był kabaret, jest kabaret”

10, 11 lutego, godz. 18.00
oraz 19, 20 lutego, godz. 18.00
Robin Hawdon „Wieczór kawalerski”

12, 13 lutego, godz. 19.00
Per Olov Enquist „Twórcy obrazów”

14 lutego, godz. 18.00
Johann Strauss „Zemsta nietoperza”
(Opera Śląska z Bytomia)

16, 17, 18 lutego, godz. 10.00
William Shakespeare „Romeo i Julia”

18 lutego, godz. 19.00
wg „Wspomnień” Johana Murrela „Kreatura”

21 lutego, godz. 18.00
Charles Gounod „Faust”
(Opera Śląska z Bytomia)

22 lutego, godz. 18.00
oraz 23 lutego, godz. 10.00
Juliusz Słowacki „Sen srebrny Salomei”

24 lutego, godz. 18.00
Karol Wojtyła „Hiob”
(Lwowski Teatr Woskriesinnia)

25, 26 lutego, godz. 18.00
Ray Cooney „Mayday”

27 lutego
INTERPRETACJE
Sofokles „Król Edyp”
(Teatr Ateneum z Warszawy)

28 lutego
INTERPRETACJE
Franz Kafka „Proces”
(Teatr Polski z Poznania)

Scena Kameralna

5 lutego, godz. 16.00
oraz 22, 24 godz. 10.00
Paul Maar i Knister
„Zabawna historyjka o domku-cudomku”

11 lutego, godz. 18.30 (PREMIERA),
12 lutego, godz. 17.00
oraz 26, 27 lutego, godz. 18.30
Paul Claudel „Zamiana”

15 lutego, godz. 9.00 i 12.30
Janusz Głowacki
„Antygoną w Nowym Jorku”

20 lutego, godz. 18.30
oraz 25 lutego 9.00 i 12.15
Aleksiej Słapowski „Klincz”

Scena w Malarni

4, 5 lutego, godz. 19.00
Tankred Dorst „Pan Paweł”

Uniwersytet Śląski dla studentów z uszkodzeniami słuchu

Uniwersytet Śląski jako jeden z pierwszych uniwersytetów w Polsce zakupił jeszcze w 2004 roku system urządzeń wspomagających słyszenie. Zakup ten był możliwy dzięki programowi pomocy osobom z uszkodzeniem słuchu **Pitagoras**, uruchomionemu przez Państwowy Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Często, na widok osoby posiadającej przy uchu aparat słuchowy, otoczenie reaguje z dziwnym niepokojem. To zachowanie jest zupełnie niezrozumiałe, ponieważ owa osoba niczym nie różni się od nas wszystkich. Niestety, likwidowanie barier mentalnych wśród ludzi nie jest sprawą łatwą, wymaga czasu i zmiany sposobu myślenia.

Wiele codziennych zajęć odbywa się w hałaśliwym otoczeniu, także na uczelni. Dystans pomiędzy rozmówcami, odbite dźwięki, hałas otoczenia obniżają znacznie jakość dźwięku docierającego do aparatu słuchowego osoby niedosłyszącej. Z tych względów, komunikowanie się osób z ubytkami słuchu jest niezwykle utrudnione.

Zakupiony system pozwala studentowi skupić się na rozumieniu przekazywanych treści, a nie na próbach usłyszenia tego, co mówi wykładowca czy prowadzący zajęcia. Dzięki temu systemowi możliwe jest pełne uczestniczenie osoby niedosłyszącej w wykładach (nawet w dużych salach), konwersatoriach czy innego typu zajęciach. Ponadto urządzenie jest przenośne, dzięki czemu zarówno słuchacz, jak i rozmówca mogą swobodnie się przemieszczać, nie jest koniecznym też, by wykładowca

był zwrócony twarzą do studentów, którzy wtedy mogą go usłyszeć i zrozumieć. Takie udogodnienia umożliwiają wykładowcy swobodne notowanie na tablicy, korzystanie z prezentacji multimedialnych czy też prowadzenie zajęć praktycznych bez konieczności skupiania się na utrzymywaniu kontaktu wzrokowego ze studentem niedosłyszącym.

Sprzęt zostanie udostępniony 10 studentom Uniwersytetu Śląskiego, uczącym się na wydziałach: Nauk Społecznych, Filologicznym, Informatyki i Nauki o Materiałach, Nauk o Ziemi. Na podstawie specjalnego wniosku będą mogli oni korzystać z urządzenia także poza uczelnią, w życiu codziennym, co ma pozwolić na jego najefektywniejsze wykorzystanie.

ANNA WANDZEL
KRYSZTOF DUDEK

stopnie i tytuły naukowe

Doktoraty:

Wydział Filologiczny

Dr Andrzej RABSZTYN

Dr Marcin MAZUREK

Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii

Dr Sławomir MICHALIK

Wydział Biologii i Ochrony Środowiska

Dr Marcin LIPOWCZAN

Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji

Dr Wiesława WALKOWSKA

Wydział Nauk Społecznych

Dr Krzysztof BIERWIACZONEK

Habilitacje:

Wydział Artystyczny Filia w Cieszynie

Dr hab. Józef KNOPEK



System umożliwia osobom słabo słyszającym wyraźne słyszenie i rozumienie dźwięków dobiegających z otoczenia. Składa się on z nadajnika, mikrofonu, odbiornika oraz stopki łączącej odbiornik z aparatem słuchowym. Przy pomocy mikrofonu nadajnik wyłapuje sygnały mowy u ich źródła i przesyła w postaci fal radiowych wprost do niewidocznego, zminiaturyzowanego odbiornika wieloczęstotliwościowego. Dzięki temu sygnały przesyłane bezpośrednio do ucha osoby niedosłyszącej nie tracą intensywności i zawierają minimalne ilości szumów.

XXXI Olimpiada Wiedzy Technicznej

21 stycznia br. w auli Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach UŚ, w Sosnowcu (ul. Żeromskiego 3) odbyły się Zawody II stopnia XXXI Olimpiady Wiedzy Technicznej. W uroczystym otwarciu Olimpiady udział wzięli: Władze i pracownicy Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach UŚ oraz licznie zaproszeni goście.



Olimpiada Wiedzy Technicznej ma za zadanie budzić i rozwijać, wśród młodzieży szkolnej, zainteresowania zmierzające do pogłębiania wiedzy z zakresu przedmiotów technicznych takich jak: elektronika, elektrotechnika, automatyka, informatyka i in. Młodzież województwa śląskiego chętnie bierze udział w Olimpiadach Wiedzy Technicznej, w których musi wykazać się znajomością wiedzy z różnych przedmiotów. I etap Olimpiady – zawody szkolne – uczniowie rozwiązują testy i zadania z zastosowaniem matematyki, fizyki, informatyki, elektroniki, mechaniki i optymalizacji w technice oraz dokonują wyboru grupy tematycznej, w której chcieliby brać udział w zawodach okręgowych. Zawody szkolne przeprowadzone zostały w roku 2004 w 56 szkołach ponadgimnazjalnych województwa śląskiego; wzięło w nich udział 1428 uczniów. Po sprawdzeniu prac, Śląski Komitet Okręgowy w Katowicach zakwalifikował do zawodów II stopnia 128 uczniów z 34 szkół. Zawody II stopnia XXXI Olimpiady Wiedzy Technicznej odbywały się w dniu 21 stycznia br. w okręgu śląskim w Bielsku-Białej i Sosnowcu.

Inauguracja Zawodów II stopnia XXXI Olimpiady Wiedzy Technicznej w Sosnowcu odbyła

się w auli Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach Uniwersytetu Śląskiego. W inauguracji udział wzięli m.in.: Śląski Wicekurator Oświaty mgr Jerzy Zawaczyński, Przewodniczący Śląskiego Okręgowego Komitetu Olimpiady Wiedzy Technicznej i dyrektor Instytutu Nauki o Materiałach (WliNoM UŚ) prof. dr hab. Eugeniusz Łągiewka, Dziekan WliNoM prof. UŚ dr hab. inż. Zygmunt Wróbel, Prodziakan WliNoM ds. Dydaktycznych prof. dr hab. Jan Ilczuk, Śląski Komendant Chorągwi ZHP hm. Andrzej Lichota, Dyrektor Śląskiej Rady Naczelnej Organizacji Technicznej Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych w Katowicach mgr Tadeusz Zadrozny, Koordynator d/s Wychowania Tech-

prof. dr hab. Eugeniusz Łągiewka, przywitał zebranych gości i pogratulował młodzieży zakwalifikowania się do zawodów okręgowych, życzył im wiele satysfakcji z udziału w Olimpiadzie oraz sukcesów. Podziękował także nauczycielom za przygotowanie uczniów. Prodziakan Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach prof. dr hab. Jan Ilczuk, przedstawił najważniejsze informacje o Wydziale i możliwościach podjęcia studiów na kierunkach prowadzonych przez Wydział Informatyki i Nauki o Materiałach. Nauczycielom. Opiekunom młodzieży wręczył informatory o zasadach rekrutacji w Uniwersytecie Śląskim w 2005 roku

W części merytorycznej (90 min.), młodzież rozwiązywała zadania optymalizacyjne lub z zastosowania informatyki w technice. Po przerwie uczniowie rozwiązywali przez 3 godziny zadania w, wybranych na etapie szkolnym, grupach tematycznych: elektryczno-elektronicznej i mechaniczno-budowlanej. Nad prawidłowym przebiegiem zawodów czuwała Komisja powołana przez Przewodniczącego Śląskiego Komitetu Okręgowego Olimpiady Wiedzy Technicznej w Katowicach prof. dr hab. Eugeniusza Łągiewkę. W czasie gdy młodzież rozwiązywała zadania, nauczyciele spotkali się z Władzami Oświatowymi, Władzami Wydziału, Organizatorami zawodów i sponsorami. Na spotkaniu wymieniano poglądy o problemach oświatowych na poziomie szkolnictwa średniego i wyższego. Przyjęto, że organizacja tego typu imprez w Uniwersytecie Śląskim przynosi korzyści zarówno młodzieży jak i nauczycielom i powinna być kontynuowana

Liczymy, że uczniowie biorący udział w zawodach będą reprezentowali wysoki poziom (podobnie jak w latach ubiegłych) i spora grupa zakwalifikowana zostanie przez Komitet Główny Olimpiady na zawody Centralne, które odbędą się w tym roku w Zielonej Górze.

Prof. dr hab. EUGENIUSZ ŁĄGIEWKA



Foto: Marek Czerwicz

Studenci UŚ współpracują z policją

Z inicjatywy Wojewódzkiej Komendy Policji w Katowicach Uniwersytet Śląski włączył się w działalność związaną z pomocą ofiarom przestępstw. Studenci zaangażowani we współpracę będą uczestniczyć w pracach punktów konsultacyjnych na zasadzie praktyk studenckich i wolontariatu.

Tego typu punkty pomocy dla osób poszkodowanych w wyniku przestępstw mają powstać we wszystkich miastach województwa. Na początek powstaną w: Katowicach, Chorzowie, Siemianowicach Śląskich, Bytomiu, Będzinie i Rudzie Śląskiej. Nie zostaną one jednak uruchomione w komendach, bo te, jak twierdzą policjanci, czasami odstrasza ludzi. Punkty konsultacyjne powstaną w urzędach miast i w biurach organizacji pozarządowych.

Uczniowie nękani przez kolegów, bite przez mężów żony czy ofiary napadów i złodziei, które przyjdą do jednego z takich punktów dostaną konkretną pomoc i wsparcie. Dla studentów będzie to okazja do zdobycia cennego doświadczenia zawodowego oraz możliwość włączenia się w tworzenie skutecznego systemu pomocy. Praca punktów konsultacyjnych będzie wykonywana pod kierunkiem opiekuna praktyki i obejmie czynności związane z posiadaną przez studenta wiedzą i umiejętnościami. We współpracę zostały zaangażowane następujące Wydziały UŚ: Pedagogiki i Psychologii, Prawa i Administracji, Nauk Społecznych (studenci socjologii) oraz Teologiczny. Na każdym z Wydziałów odbyły się spotkania informacyjne prowadzone przez przedstawicieli policji dla wszystkich zainteresowanych tą propozycją.

Bogdan Lach, koordynator zespołu psychologów w KWP nie krył zadowolenia z tak tłumnego przybycia studentów. – Nie będziecie brać udziału w pościgach ani przesłuchaniach – uspokajał studentów. – Ale niewątpliwie macie misję do spełnienia! Będziemy prekursorami takich punktów w kraju.

Wszyscy chętni, którzy nie byli na spotkaniu informacyjnym, a mają zamiar wziąć udział w takich praktykach, mogą pobrać kwestionariusz zgłoszeniowy ze strony internetowej Biura Promocji i Karier UŚ (www.bpik.us.edu.pl) oraz strony Wojewódzkiej Komendy Policji

w Katowicach (www.katowice.kwp.gov.pl), a następnie wypełniony odesłać na adres: zpsych@policja.katowice.pl lub bpik@us.edu.pl. Wypełniając ankietę student sam może zdecydować, kiedy dysponuje czasem i jaka miej-

scość najbardziej mu odpowiada. W trakcie praktyki, wszyscy studenci zaangażowani w pracę punktów konsultacyjnych, odbędą konieczne szkolenia.

ALICJA LIZUREJ



Spotkanie na Wydziale Prawa i Administracji UŚ otworzył prof. UŚ dr hab. Kazimierz Zgnyzek, Dziekan Wydziału



Foto: Małgorzata Krasuska-Korzeniec

VII Ogólnopolski Festiwal Sztuki Reżyserskiej „INTERPRETACJE” Katowice 27 lutego – 5 marca 2005

Teatr Śląski im. S. Wyspiańskiego

- 27.02.2005 (niedziela) godz. 19.00 – „**Król Edyp**” Sofoklesa, reż. **Gustaw Holoubek**
Teatr Ateneum im. S. Jaracza z Warszawy
(spektakl mistrzowski)
- 28.02.2005 (poniedziałek) godz. 19.00 – „**Proces**” F. Kafki, reż. **Marek Fiedor**
Teatr Polski z Poznania (spektakl konkursowy)
- 1.03.2005 (wtorek) godz. 19.00 – „**Lot nad kukułczym gniazdem**” K. Keseya,
reż. **Maja Kleczewska**
Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego z Wałbrzycha
(spektakl konkursowy)
- 2.03.2005 (środa) godz. 19.00 – „**Rewizor**” Mikołaja Gogola, reż. **Jan Klata**
Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego z Wałbrzycha
(spektakl konkursowy)
- 3.03.2005 (czwartek) godz. 19.00 – „**Made in Poland**”, scenariusz i reż. **Przemysław Wojcieszek**
Teatr im. H. Modrzejewskiej z Legnicy
(spektakl konkursowy)
Spektakl prezentowany będzie w Galerii „Szyb Wilson”
ul. Oswobodzenia 1 w Katowicach-Janowie.
- 4.03.2005 (piątek) godz. 19.00 – „**Kamień i popioły**” D. Danisa, reż. **I. Kempa**
Teatr Polski im. H. Konieczki z Bydgoszczy
(spektakl konkursowy)
- 5.03.2005 (sobota) godz. 19.00 – „**Narty Ojca Świętego**” J. Pilcha, reż. **Piotr Cieplak**
Teatr Narodowy z Warszawy (spektakl mistrzowski)

Spektakle Teatru Telewizji

Aula Wydziału Nauk Społecznych UŚ, ul. Bankowa 11

- 28.02. 2005 (poniedziałek) godz. 10.00 – „**Łucja i jej dzieci**” M. Pruchniewskiego,
reż. **Sławomir Fabicki** (spektakl konkursowy)
- godz. 12.00 – „**51 minut**” I. Villquista, reż. **Łukasz Barczyk**
(spektakl konkursowy)
- 1.03.2005 (wtorek) godz. 10.00 – „**Fryzjer**” M. Pieprzycy i B. Kurowskiego,
reż. **Maciej Pieprzyca** (spektakl konkursowy)
- godz. 12.00 – „**Podróż do wnętrza pokoju**” M. Walczaka,
reż. **P. Miśkiewicz** (spektakl konkursowy)
- 2.03.2005 (środa) godz. 10.00 – „**Cicho**” M. Bielińskiego, reż. **Adam Guziński**
(spektakl konkursowy)
- godz. 12.00 – „**Kapielisko Ostrów**” P. Huelle, reż. **Maciej Englert**
(spektakl mistrzowski)
- 3.03.2005 (czwartek) godz. 10.00 – „**Sceny z Powstania**”, reż. zbiorowa Studentów
Wydziału Radia i Telewizji im. K. Kieślowskiego UŚ
(pokaz specjalny)

Jurorzy:

Anna Augustynowicz
Maciej Englert
Mikołaj Grabowski

Grzegorz Jarzyna
Władysław Kowalski
Wojciech Marczewski

Organizatorzy:

Urząd Miasta Katowice
Instytucja Kultury „Estrada Śląska”
Uniwersytet Śląski

Odkrywanie Pragi magicznej i codziennej

Koło Naukowe Historyków Kultury Uniwersytetu Śląskiego zakończyło swoją roczną działalność wyprawą do stolicy Czech. Przez cały ubiegły rok, w ramach spotkań Koła i pod kierunkiem dr Aleksandry Achtelek zajmowaliśmy się antropologią miasta. Omawialiśmy między innymi teksty Bolesława Szmidta, Waltera Benjamina, Haintza Paetzolda, Yi-Fu Tuana. Wyczuliły nas one na znaczenia niesione przez przestrzeń miasta, sposoby mityzacji metropolii.

Wyprawa do Pragi dla części z nas była pierwszą okazją poznania tego miasta. Zaplanowaliśmy dwudniowy program zwiedzania, obejmujący: dzielnicę żydowską – Josefov, Pražský hrad i śródmieście. Okazało się, że szacowany przez przewodniki czas dla nas był zdecydowanie niewystarczający...



Urokliwe zabudowania Złotej Uliczki



Członkowie Koła Naukowego Historyków Kultury UŚ podczas wyprawy do Pragi

Zaraz po przyjeździe na miejsce, mimo zmęczenia wywołanego długą podróżą, wybraliśmy się na rekonesans. Przedświątecznie udekorowane Śródmieście było niezwykle malownicze, uroku nie ujęły mu ani tłumy zagranicznych turystów, ani przejmujący zimowy chłód. Po przyjrzeniu się Placu Wacława udaliśmy się w stronę Mostu Karola, podziwiając w czasie spaceru neorenesansowe i secesyjne elewacje kamienic oraz nowoczesne gmachy, wciśnięte pomiędzy stylowe stare budynki i gryzące się ze starodawnym klimatem czeskiej stolicy. Tego samego wieczoru mieliśmy też przyjemność obejrzeć rzadziej odwiedzane miejsca czeskiej Pragi, które prezentował nasz czeski kolega – student architektury.

Pierwszy dzień wyprawy poświęciliśmy na zwiedzanie Josefova – dzielnicy, którą od X w. zamieszkuje Żydzi. Jej nazwa pochodzi od imienia cesarza Józefa II, który w 1781 roku zniósł restrykcje wobec Żydów i obowiązek noszenia na ubraniu znaków odróżniających ich do chrześcijan. Zabytkowe synagogi (Pinkasa, Klausová, Maisela i Hiszpańska) oraz Salę Obrzędową przekształcono w muzea prezentujące kulturę i historię żydowską. Ekspozycje przedstawiają życie Praskich Żydów począwszy od zwykłego codziennego trybu dnia po czas świąteczny, wiele miejsca poświęca się historii prześladowań Żydów w Czechach



i całej Europie. W czasie okupacji niemieckiej hitlerowcy planowali założyć w Josefowie Muzeum Wymarłej Rasy, dzięki czemu okupanci nie zburzyli zabytkowych synagog, a w muzeach można do dzisiaj podziwiać wspaniałe zbiory żydowskich naczyń liturgicznych.

Równie skrupulatnie zwiedziliśmy Prażský hrad. Monumentalność budowli, klimat historii siedziby czeskich królów sięgającej IX w., urok zabudowań Złotej Uliczki i przepięknych witraży autorstwa Alfonsa Muchy w katedrze św. Wita oczarowały wszystkich, do tego stopnia, że musieliśmy wzajemnie się popędząć, by zdążyć zobaczyć wszystkie punkty wycieczki.

Oczywiście nie tylko zwiedzanie było celem naszej wyprawy, chcieliśmy też zakosztować atmosfery Praży – klimat tego miejsca poczuliśmy wtapiając się w tłum przechodniów, gubiąc się w wąskich praskich uliczkach, poszukując słynnej piwiarni, kierując się w stronę Václavské náměsti (Plac Wacława), jedząc knedliki w restauracji Szwejk i podążając szlakiem prowadzącym do domu Hrabala. Szkoda tylko, że nie udało się nam przestać być turystą. Nasza wizyta była na tyle długa, by dać się uwieść praskiej magii, za krótką jednak, by chłodnym okiem zbadać praską codzienność.

Po wozach przez Prażę wiele czasu poświęciliśmy na dyskusję o tym wspaniałym mieście. Oparliśmy ją na tekstach zamieszczonych w „Zeszytach Literackich” i książce Angelo Marii Ripellino *Praga magiczna*. Nasz kontakt z czeską stolicą nie kończy się na tym przedświątecznym wyjeździe. Mamy nadzieję, że jeszcze niejednokrotnie będziemy wracać do jej przestrzeni, nie tylko namacalnie, ale także poprzez teksty, również te napisane własnoręcznie.

FILIP HERAMA
AGNIESZKA KONDRAT

I FESTIWAL HUMORU – zmiana terminu!

Naukowe Koło Studentów Psychologii Uniwersytetu Śląskiego „Psychology in English” informuje, że z przyczyn niezależnych od organizatorów nastąpiła zmiana terminu, w którym odbędzie się Festiwal Humoru. Początkowa data została zmieniona na **5–6 kwietnia 2005 roku**, jednocześnie zmienia się termin nadsyłania propozycji do konkursu na najciekawszą i najśmieszniejszą anegdotę dotyczącą Uniwersytetu Śląskiego.

Przypominamy, że nad Festiwalem patronat objął prof. dr hab. Wojciech Świątkiewicz prorektor UŚ ds. kształcenia. Zapraszamy do udziału w konkursie wszystkich studentów, absolwentów i pracowników Uniwersytetu, którzy mogą pochwalić się wiedzą na temat szczególnie śmiesznej sytuacji, która jest związana z życiem naszej Alma Mater. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone podczas I FESTIWALU HUMORU w dniach 5–6 kwietnia 2005 roku na WYDZIALE PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII oraz w KINIE ŚWIATOWID.

Anegdoty prosimy przysyłać w terminie **25 marca 2005 roku** na adres: anegdota@poczta.fm lub telefonicznie: 504692404, 606690342.

Przypominamy także, że „Gazeta Uniwersytecka” objęła patronat medialny nad konkursem.

red.

STYL PÓŹNY W KULTURZE

Z entuzjazmem odnotowuję jedno z najważniejszych intelektualnych, akademickich i artystycznych wydarzeń 2004 roku w Katowicach – konferencję STYL PÓŹNY W KULTURZE (MUZYKA, LITERATURA, SZTUKI WIZUALNE), która odbyła się w Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach w dniach 13–15 grudnia 2004. Piękny gmach Akademii, jego wspaniałe estetyczne wnętrza, przyjęło gościnnie nie tylko uczestników tej konferencji, lecz także innych przyjaciół muzyki i literatury. Wszyscy, którzy mieli ochotę przybyć do gmachu słynnej katowickiej uczelni muzycznej i uczestniczyć w sesjach konferencji (a zachęcał ich do tego znakomicie wykonany plakat widoczny w gablocie przed wejściem, a także w wielu innych miejscach Katowic, Sosnowca i innych miast śląskich) mogli to uczynić i wziąć udział w tym niezwykłym wydarzeniu muzyczno-literackim. Współorganizator konferencji, Uniwersytet Śląski, a w szczególności Wydział Filologiczny, za tę niezwykłą przygodę z muzyką, a także za gościnę w murach Akademii, serdecznie dziękuje.

Konferencję otworzył JM Rektor Akademii Muzycznej w Katowicach, Prof. Eugeniusz Knapik, który w paru słowach nawiązał do poprzedniej konferencji o stylu późnym w muzyce, literaturze i sztukach wizualnych, cytując słowa dotyczące muzyki i sztuki tak Zbigniewa Herberta jak i Adama Zagajewskiego (poprzednia konferencja miała miejsce cztery lata wcześniej i patronował jej oprócz JM Rektora Akademii, prof. dr hab. Wojciech Kalaga, Dyrektor Instytutu Kultury i Literatury Brytyjskiej i Amerykańskiej Uniwersytetu Śląskiego). To słowo wstępne, wypowiedziane bardziej od serca, niż w formie słowa czytanego, zachęciło wszystkich uczestników konferencji i znakomite audytorium do pełnego otwarcia się na Innego/innego, by móc przez następne trzy dni entuzjastycznie uczestniczyć w tym niezwykłym dialogu muzyczno-literackim. JM Rektor wypowiadając słowa powitania nie wiedział, iż w ostatnim dniu konferencji słowa Jego ponownie powrócą w refleksjach Ewy Borkowskiej na temat poezji i sztuki Zbigniewa Herberta i stylu późnego poety, którego przejawem stał się ostatni tomik wierszy *Epilog burzy*.

Zanim w paru słowach opowiem o sesjach i ich estetycznym bogactwie, to najpierw chciałam złożyć wyrazy wdzięczności pod adresem Akademii Muzycznej, nie tylko za udostępnienie wspaniałych wnętrz, ale także za zorganizowanie z tej okazji koncertów. Pierwszy odbył się 13 grudnia 2004 roku, a wystąpili tego wieczoru niezwykle i utalentowani soliści: Aleksandra Szafir, sopran oraz Adam Szerszeń, baryton. Akompaniowała artystom niezrównana prof. Maria Szwajger-Kułakowska. Znam ten akompaniament od lat, pamiętam prof. Szwajger-Kułakowską i Jej kunszt akompaniowania jeszcze z okresu moich lat dzieciństwa, gdy będąc uczennicą gliwickiej szkoły muzycznej I i II stopnia, czynnie uczestniczyłam w życiu muzycznym naszego regionu, uczęszczając na wiele koncertów, także z udziałem prof. Szwajger-Kułakowskiej. Sukces solistów zależy w dużej mierze od subtelności akompaniamentu, od tajemniczego i delikatnego tła fortepianowego, z którego wynurzały się tak sopran A. Szafir jak i baryton A. Szerszenia. Wykonano wspania-

łe pieśni z cyklu *Frauen Liebe und Leben* op. 42 Roberta Schumanna oraz pieśni Gustava Mahlera *Lieder eines fahrenden Gesellen*; zarówno muzyka pieśni jak i oryginał języka niemieckiego współbrzmiały w tym wykonaniu kunsztownie, by nie powiedzieć po mistrzowsku. Koncert ten był niezwykle dzięki solistom i te słowa kieruję pod adresem wykonawców. Byli znakomici, pokazali jednocześnie swój wielki talent, każdy w swojej sztuce: wokalne i instrumentalnej.

We wtorek, 14 grudnia 2004 roku, orkiestra symfoniczna Akademii Muzycznej pod batutą Maestro Jerzego Salwarowskiego wystąpiła z koncertem w Filharmonii Śląskiej; brak mi słów pochwały, by określić mistrzowskie wręcz wykonanie dzieł muzycznych zaproponowanego programu, żywo i spontanicznie przyjętego przez audytorium. Wystąpił także znakomity oboista Piotr Pyc, który wykonał *Koncert obojowy d-moll* Tomaso Albiniego. Z dumą patrzyłam na około stu młodych muzyków Akademii, studentów tej uczelni, którzy doskonale zgrani i przygotowani, stawiali czoła genialnym dziełom Bolesława Szabalskiego (*Toccata z Suity* op. 10), Piotra Czajkowskiego (trudna *V Symfonia c-moll* op. 64) oraz wspomnianego już Albiniego. Patrzyłam na rozpromienione i pełne muzycznej pasji twarze młodych wykonawców, którzy dumnie wykonywali dzieła mistrzów muzyki włoskiej, rosyjskiej i polskiej. Pomyślałam wtedy, iż za tym przepięknym wykonaniem kryje się ciężka i długa praca ćwiczeń i prób orkiestry oraz wielogodzinny interwał czasu, który młodzi ludzie poświęcają tej jednej z największych sztuk wszechczasów: MUZYCE. Wykonanie *V Symfonii* Czajkowskiego zakończyło się serią bisów, gdyż rzeczywiście było to przedstawienie urzekające i ujmujące. Podobnie entuzjastycznie przyjęto wykonanie *Koncertu obojowego*, w którym młody artysta Piotr Pyc pokazał nie tylko znakomite brzmienie instrumentu, ale także świetne opanowanie warsztatu muzycznego. Pominę postać samego dyrygenta, gdyż nie wypada chwalić Maestro Salwarowskiego, pod którego batutą orkiestra pokazała prawdziwy kunszt artystyczny, wykonując z finezją niełatwy przecież program.

Powracam do sesji konferencji *Styl Późny*, która przy takiej oprawie muzycznej nabrała jeszcze pełniejszego brzmienia i blasku. Odniosę się tylko do tych kilku wystąpień, których byłam uczestnikiem, nie wszystkich, gdyż we wtorek 14 grudnia, odbywały się sesje równoległe i w związku z tym nie mogłam we wszystkich brać udziału. Konferencję otworzył referat prof. dr hab. Tadeusza Sławka. Profesor przedstawił „kilka uwag o późności”, jak sam nazwał swoje wystąpienie, a rzecz była o znużeniu w czasie (a może znużeniu czasem?), późności istoty nieuchwytniej, stawianiu „twarzą w twarz” z wyzywaniem, o na-stroju (czy może na-strojeniu?), o wciąganiu poprzez prawdziwy Byt, o redukowaniu człowieka poprzez styl, o „łascie próżności” i samotności. Na końcu profesor Sławek nawiązał do *XXVI pieśni* Dantego z *Piekła* oraz do poematu *Ulisses* Tennysona, by wspomnieć o „prześwitach” pamięci, perforacjach, o-pamiętaniu, nietzscheańskim doświadczeniu pustki i prze-nic-owaniu. Ta niezwykła wizja stylu późnego stała się znakomitą introdukcją, czy może raczej preludium, do *późniejszych* albo raczej kolejnych rozważań, które przez trzy dni, niczym w fudze, brzmiały muzyczno-literackim echem w salach konferencyjnych debat i dyskusji.

Profesor Roman Berger z Bratysławy przedstawił styl późny jako przejście do nowego początku, jako swoistą re-habilitację mądrości oraz pewnych prawd takich jak nieskończoność, prawda, czy piękno, potrzebę lepszego i precyzyjnego rozróżniania tego, co istotne i tego, co mniej ważne; profesor wspominał o rozróżnieniach w filozofii Tischnera, o metafizyczności w krytyce filozoficznej i muzycznej Bogdana Pocięja, nawiązując przy tym do historii stylów aż po średniowiecze. Podkreślił, iż w stylu późnym możliwe jest przejście do nowego początku, ale nade wszystko zwrócił uwagę na jego ewolucję i przemianę świadomości, którą prowokuje.

W swoim wystąpieniu dr Dariusz Pestka z UMK w Toruniu podał krótkie *resume* stylu modernistycznego, ale nawiązującego także do *późniejszych* stylów literackich, dla których modernizm był jedynie preludium, szczególnie na

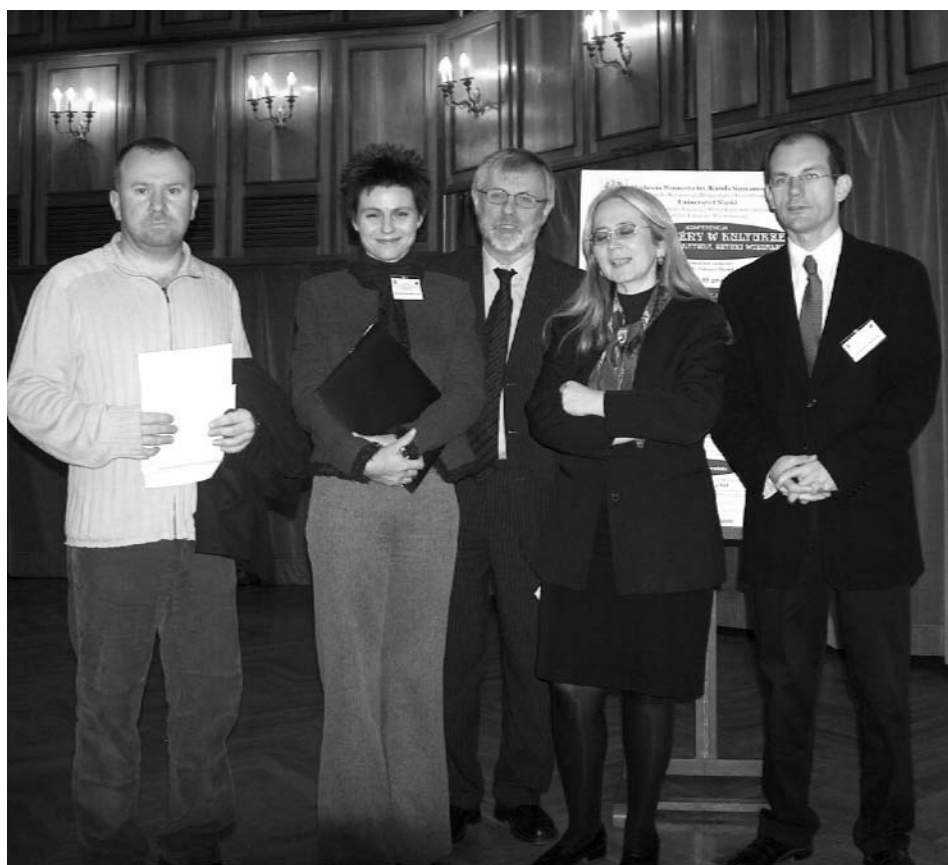
drodze do postmodernizmu. Pokazał fragmentaryczność rozhisteryzowanego stylu modernistycznego, chaos, zacieranie cech indywidualnych obecne w twórczości Jamesa Joyce'a, a także interwały ciszy u Samuela Becketta czy Johna Cage'a. Ciekawą prezentację przedstawiła mgr Agata Knapik-Mikołajczak, która dostrzegła ślady (czy też tropy) *spóźnienia* w teorii pokolonialnej: krytykę ustalonych systemów konstrukcji świata, konwencjonalnych kultur, próbę opisanego współczesnego świata, de-kolonizacji myśli i tym podobnych aspektów „późności”. Ciekawie przedstawiła koncepcje nie tyle pokolonialności, co raczej „poza-kolonialności”, ciągłego procesu wychodzenia poza granice i oczyszczania przestrzeni. Wskazała na tę koncepcję jako model hybrydyczny, bez miejsca, czasu i historii, a więc na ustanowienie nowego obrazu świata, wznoszenie się ponad historię, czas i pamięć (na przykładzie Rushdiego) i ucieczkę (niczym fugę) w synkryzm i wielowymiarowość. Wedle Agaty Knapik-Mikołajczak symptom *spóźnienia* to niedostrzeganie różnicy i inności kultury, a wszystko dlatego, iż teorie pokolonialne zaniedbały historię i tradycję, do których, jej zdaniem, powrót wydaje się konieczny. Z uwagą i zaciekawieniem wysłuchałam tej bardzo dobrej i inspirującej prezentacji.

Uczestnicy konferencji mieli także niecodzienną okazję posłuchać wystąpienia nestora muzycznej krytyki polskiej, pana Bohdana Pocięja, który styl późny przedstawił jako zmęczenie, znużenie, ale także syntezę doświadczenia całego życia, zamyślenie nad własną drogą, intuicję odchodzenia, intensyfikację idiomów własnego stylu. Bogdan Pocięj podawał liczne przykłady muzyczne stylu późnego od Bacha po Mahlera. „Zmęczone serce”, muzyka w perspektywie transcendencji, motyw wędrowania, smutek przemijania, pożegnanie i te pamiętne słowa Hansa Betke, iż „zmęczeni ludzie wracają do domu, by w snach na nowo uczyć się młodości”. U Schuberta, podkreślił Bohdan Pocięj, zmęczenie jest spragnione snu, sennego spoczynku, a człowiek znużony, jak u Iwaszkiewicza, staje się obojętny i spokojny zarazem. Pojawił się tutaj także jakże Levinasowy motyw „zmęczenia erosem nigdy niespełnionym”, „pragnienie nieskończoności” („pragnienie wolne od braku”, jak to określa Levinas, przyp. moje), miłość najwyższa, która w tym świecie jest niespełnieniem, ale wszystko rozjaśnione zostaje przez nadzieję; chociaż jest to zmęczenie, to jednak meta-fizyczne, albo także meta-foryczne. Bo jedynie meta-fora zdolna jest na-prowadzać i na-pomykać i transformuje się w muzykę. (Może dlatego Walter Pater twierdził, iż „wszystkie sztuki aspirują do kondycji muzyki”? przypomnienie moje). U Bohdana Pocięja muzyka to „czysta ekspresja metafory słownej”, „zmęczenie byciem”, a styl późny to „subtelna myśl o zmęczeniu”. Przypomnienie nam o metafizycznej jasności i świetlistości w zakończeniach utworów Mahlera było dla mnie rodzajem *epifanii*, którą zaferował nam na zakończenie swojego wystąpienia Bohdan Pocięj.

Przejdę teraz do kunsztownie zaprezentowanej szkoły krakowskiej, czyli młodych uczestników konferencji, którzy reprezentowali z Akademię Muzyczną w Krakowie, pod batutą prof. Reginy Chłopiczkiej. Nie będę komentować inspirującego wystąpienia samej pani profesor, autorki monografii o Krzysztofie Pendereckim wydanej w języku angielskim (praca obszerna, doskonała, napisana wspaniałym stylem, kunsztowne studium życia i twórczości jednego [a może najlepszego?]) z największych współczesnych kompozytorów polskich). Elegancja, ale także szacunek dla pani profesor, podpowiadają mi, iż mogę jedynie napomknąć o tym, z czym zgadzam się w całej mierze; zdaniem prof. Chłopiczkiej, styl późny to „muzyczny dialog z przeszłością”, cała gama gestów otwierających i zamykających wielkie formy muzyczne kompozytora. Cóż można dodać więcej? Profesor Chłopic-

badaczka tego wielkiego dzieła muzycznego. Znakomicie przedstawione dzieło Lutosławskiego (w oparciu o teoretyczne teksty prof. M. Tomaszewskiego) miało oprawę graficzno-muzyczną, opartą na najnowszych osiągnięciach akustyki, fizyki i syntezy komputerowej; tak więc mogliśmy nie tylko posłuchać, ale i w pełni podziwiać analizę współczesnej kompozycji muzycznych w oparciu o najnowsze osiągnięcia technologii przekazu wizualno-akustycznego. Obie prezentacje zasługują, moim zdaniem, na wysokie oceny i wyróżnienie. Pokazują nie tylko kunsztowny styl szkoły krakowskiej, lecz także bogactwo warsztatu badawczego i osobowości wspaniałych młodych akademików, którzy badania muzyczne traktują z pasją i wielkim entuzjazmem.

W kolejnej sesji bardzo mnie zainteresowała i zainspirowała prezentacja dr. Jarosława



Od lewej: dr Paweł Marcinkiewicz (Uniwersytet Opolski), mgr Agata Knapik-Mikołajczak (UŚ), JM Rektor AM w Katowicach – prof. Eugeniusz Knapik, prof. UŚ dr hab. Ewa Borkowska, dr Krzysztof Koehler (Uniwersytet im. Kard. Stefana Wyszyńskiego)

ka mistrzowsko przedstawiła warsztat twórczy Krzysztofa Pendereckiego. Jej szkoła reprezentowana była przez młodych asystentów (mgr A. Draus i mgr M. Strzelecki, a potem jeszcze mgr. K. Płoskonja), którzy pokazali znakomite prezentacje, o Karlheinzie Stockhausenie i jego wielkim dziele muzycznym *Licht* (A. Draus) oraz o późnym stylu w twórczości Lutosławskiego (M. Strzelecki). Obie prezentacje były nie tylko bardzo udane, ale nade wszystko interdyscyplinarne i znakomicie przygotowane. Stockhausen pokazany został nie tylko muzycznie, lecz także w kontekście wielu wyzwań literackich i filozoficznych (Platon, Boecjusz, Milton, *Biblia*, itp.), z którymi zmagają się intelektualnie sama

Mianowskiego z Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu, o historiozofii opery. Przedstawił on estetyczne paradygmaty dzieła operowego w ujęciu historycznym, od baroku po czasy współczesne, od ornamentacji i sztuki ludzkich emocji, aż po czasy estetycznej sprzeczności dramatycznej u Wagnera i zniszczenia normatywnych konwencji u Nietzschego, a także impresjonizm i psychoanalizę XX wieku. Prezentacje, zarówno dr. Mianowskiego, jak i kolejna, o stylu operowym Glucka, mgr Marleny Gnatowicz (także z UAM), były bogato ilustrowane przykładami tak muzycznymi jak i graficznymi, co sprawiło, że ich recepcja była klarowna, przejrzysta i zrozumiała. Sesję zakończył

także kunsztowny referat dr Violetty Kostki dotyczący stylu późnego Zygfrieda Kasserna na przykładzie opery *The Anointed*; prezentacja ta wprowadziła wiele elementów nie tylko muzyczno-literackich, lecz także wielokulturowych (żydowskich i orientalnych). Omawiana IV sesja prowadzona przez dr hab. Jolanę Szulkowską-Kulawik była udana i inspirująca; wniosła wiele nowych aspektów do muzycznej i literacko-kulturowej estetyki stylu późnego.

Z kolejnej, V sesji chciałabym odnotować interesujące wystąpienia dr Renaty Skupin z Akademii Muzycznej w Gdańsku oraz ciekawy spektakl-prezentację muzyczną mgr. Kazimierza Płoskonია, z Akademii Muzycznej w Krakowie. Dr Skupin przedstawiła bogactwo duchowe twórczości Casusa Giacinto Scelsiego w ujęciu tematyki „toposu drogi”, wznoszenia materii dźwiękowej, muzyki intuicyjnej, w kontekście światła, a także filozofii Plotyna. Bardzo mnie ta prezentacja ujęła, gdyż pokazała niezwykłą umiejętność łączenia wielu aspektów sztuki, a także kultury i filozofii. Następująca po niej prezentacja mgr. Płoskonია, pokazująca przemiany techniki *tintinnabuli*, zainspirowała mnie przede wszystkim niezwykłym bogactwem przykładów i oryginalnością ich prezentacji. Zasady techniki *tintinnabuli* nawiązały obficie do kultury średniowiecza, lecz głównym aspektem tej prezentacji było pokazanie, w jaki sposób poszukiwano nowe drogi wyrażania poprzez materiał dźwiękowy, który mógłby jak najpełniej artykułować mistyczne przeżycia twórców. Nasycenie tej prezentacji przykładami było niezwykle cenne, albowiem dostarczyło bogatej i jakże inspirującej ilustracji dla tej tak bardzo ciekawej tematyki muzycznej.

Ostatnia, VI sesja kończąca konferencję *Styl Późny* stała się okazją do pokazania raz jeszcze bogatej gamy inspiracji literacko-muzyczno-kulturowych, które składają się na późność stylu. Dr Krzysztof Koehler z Uniwersytetu im. Kard. Wyszyńskiego w Warszawie ujął nas prezentacją polskiej poezji późnego baroku. Z humorem i barokową finezją, czymś na kształt barokowego *scherzo*, przedstawił style Fałeckiego i Bakiego, które jego zdaniem miały zawsze obudzić, czy też pobudzić uwagę widza (barokowego czytelnika) swoją humorystyczną, ale także zadziwiająco dekoracyjną retoryką. Mówił o deformacjach, o gwałtach stylistycznych i lingwistycznych o retorach późnego baroku, słowem o tych aspektach, które bez wątpienia ukształtowały styl późny. Z kolei dr Cezary Wąs z Uniwersytetu Wrocławskiego wniósł nowy aspekt do stylu późnego swoją graficzną prezentacją europejskich stylów architektury – od katedr anglikańskich po katolickie dzieła sztuki, od architektury gotyckiej po jej naśladowanie i deformacje w czasach współczesnych. Był to bardzo ciekawie zilustrowany przegląd stylów późnych w architekturze współczesnej Europy i Polski. Z ciekawością wysłuchałam także prezentacji dr Bogumili Miki z Uniwersytetu Śląskiego o strategii cytowania i jej miejscu w stylu późnym. Mgr Justyna Humięcka-Jaku-

Foto: Archiwum AM w Katowicach



Prof. UŚ dr hab. Ewa Borkowska

bowska (UAM w Poznaniu) przedstawiła techniki awangardowe w drugiej połowie XX wieku, nawiązując do tematyki przełomu i schyłkowości, atonalności, metod komponowania, muzyki momentowej oraz nowych efektów akustycznych w technikach muzycznych współczesności. Mgr Piotr Podlipniak (także z UAM) przedstawił na koniec problematykę przemian w stylistyce muzycznej, wskazując na różnorodność i wielość stylów muzycznych współczesnej teorii i estetyki. Nie muszę dodawać, że po każdej sesji odbywały się dyskusje, które przekraczały znacznie granice czasowe sesji i trzeba było przenosić je w kuluary. Refleksje powyższe nie uwzględniły bogactwa całej konferencji, gdyż ujęłam tylko te sesje, na których byłam obecna.

Wspomniane uprzednio słowo wstępne, wygłoszone przez JM Rektora Akademii Muzycznej w Katowicach, nawiązywało do estetyki Herberta i Zagajewskiego, ale także do wielu aspektów stylu późnego, którego tematykę i główne nurty podjęli i rozwinęli w swoich referatach i wystąpieniach poszczególni uczestnicy konferencji. Tak więc niejako akoladą stała się moja, czyli także jedna z ostatnich prezentacji o stylu późnym u Beethovena, o teorii Adorna i poetyckiej estetyce Zbigniewa Herberta (moja prezentacja eseju Herberta „Martwa natura z wędzidłem” wedle obrazu Torrentiusa i *Epilogu burzy* w oparciu o obraz *Burza* Giorgione). JM Rektor AM, prof. Eugeniusz Knapik, raz jeszcze, na zakończenie przywołał słowa, które zacytowałam w swojej prezentacji, a był to krótki fragment ze wstępu do książki Maynarda Solomona *Późny Beethoven: muzyka, myśl, imaginacja*, pióra austriackiego pisarza Hermanna Brocha, według którego „styl późny” to „dar, którym artysta zostaje obdarzony wraz z innymi darami, dar dojrzewający w czasie, często kwitający przed czasem w cieniu śmierci”.

Z entuzjazmem i zaciekawieniem obejrzałam także przepięknie urządzone muzeum organów w podziemiach Akademii Muzycznej, po którym byliśmy oprowadzani przez samego

profesora Juliana Gębalskiego, który z pasją przedstawiał nam swoje osiągnięcia w dziedzinie techniki organowej. Zarówno jego wykonania organowe jak i kompozycje na płytach CD, m.in. prof. Eugeniusza Knapika i Kwartetu Śląskiego jak i innych wykonawców, można było codziennie zakupić w przerwach pomiędzy sesjami konferencji. Dla mnie II konferencja *Styl Późny w kulturze (muzyka, literatura i sztuki wizualne)* była wielkim przeżyciem i wspaniałym intelektualnym doświadczeniem, tak muzycznym jak i estetycznym w ogóle. Pragnęłabym, aby ta forma spotkań muzyczno-kulturowych była w dalszym ciągu kontynuowana, gdyż „styl późny” pozostaje nadal żywy i tak będzie aż do skończenia czasu, albowiem „słowo jest w ruchu, muzyka jest w ruchu, jedynie w czasie” (T.S. Eliot, *Burnt Norton*). To niezwykle interdyscyplinarne wydarzenie, spotkanie z Innym poprzez muzykę, literaturę, kulturę i sztuki wizualne, jest dla mnie i pozostanie na zawsze „metronomem wszechświata, egzaltacją..., medycyną niebieską”, jak to wspaniale ujął mówiąc o muzyce największy z największych polskich poetów, Zbigniew Herbert.

Pragnę na końcu raz jeszcze wyrazić szczerą wdzięczność Akademii Muzycznej w osobie JM Rektora, profesora Eugeniusza Knapika, za niezwykle przyjęcie i gościnność udzieloną nie tylko nam, pracownikom akademickim i współorganizatorom konferencji, z Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, ale także wszystkim uczestnikom tego niezwykłego muzyczno-literackiego spotkania, które przez trzy dni mroźnego przedświątecznego grudnia stało się dla mnie i mam nadzieję, dla nas wszystkich, niezwykłym przeżyciem. W kolejnej osobie, tym razem pani mgr Katarzynie Pleśniak z Akademii Muzycznej, dostrzegam ucieleśnienie niezwyklej elegancji i organizatorskiego kunsztu, gdyż to ona właśnie zadbała o stronę organizacyjną tego wspaniałego muzycznego wydarzenia. Także obsługa techniczna konferencji była niezwykła: świetne wyposażenie sal konferencyjnych, tak w aparaturę dźwiękową jak i wizualną oraz niezwykła wręcz pomoc panów z obsługi technicznej, umożliwiły szybkie i precyzyjne przedstawianie prezentowanego w referatach materiału muzycznego i wizualnego. Podziękowania kieruję także w stronę dr. Pawła Jędrzejki z IKiLBiA Uniwersytetu Śląskiego, którego zasługi w redagowaniu całej konferencji, tak wyżej opisanej jak i poprzedniej, są nieocenione. Serdeczne podziękowania także dla sponsorów: TVP 3, Polskiego Radia 2 oraz „Gazety Wyborczej”.

Pragnę z serca zachęcić i zaprosić do kolejnych takich spotkań i przeżyć, do niezapomnianych doświadczeń muzyczno-literackich, które mają miejsce zawsze wtedy, gdy pamiętamy, iż pozostajemy stale „na progu tajemnicy Innego”.

Prof. UŚ dr hab. EWA BORKOWSKA
Instytut Kultury i Literatury Brytyjskiej i Amerykańskiej

Stypendia do rozdania

Niebawem zakończy się zimowa sesja egzaminacyjna. Studenci, którzy zakończą ją z wysokimi średnimi, a ponadto spełnią kilka dodatkowych warunków mogą liczyć na stypendia, fundowane przez fundusze stypendialne działające w naszym regionie.

GU już po raz kolejny zachęca do udziału w kolejnych edycjach programów stypendialnych organizowanych przez: Otwarty Zagłębiowski Fundusz Stypendialny oraz Śląski Fundusz Stypendialny im. Adama Graczyńskiego.

Stypendium w wysokości 300 zł miesięcznie (przez okres jednego semestru) ze środków Otwartego Zagłębiowskiego Funduszu Stypendialnego oraz Śląskiego Funduszu Stypendialnego może być przyznane słuchaczom uczelni wyższych wszystkich lat, którzy spełniają poniższe kryteria:

- udokumentują trudną sytuację materialną – dochód rodziny/opiekunów wspólnie zamieszkującej w jednym gospodarstwie domowym z wnioskującym o pomoc studentem, nie może być wyższy niż 600 zł (brutto) miesięcznie na jednego jej członka,

- w terminie zaliczyli semestr, a ponadto uzyskali średnią ocen egzaminacyjnych w przedziale 4,5–5,0;

- studiując na kierunku uznanym przez Radę Fundatorów za zgodny z preferencjami zawodowymi lokalnego rynku pracy.

Do wniosku powinny być załączone:

- dokumenty stwierdzające wysokość dochodów rodziców lub opiekunów oraz pozostałych członków rodziny wspólnie zamieszkujących w jednym gospodarstwie domowym z wnioskodawcą, a w przypadku ich braku – zaświadczenie z Urzędu Pracy o wpisaniu wskazanych wyżej osób do rejestru bezrobotnych i pobieranych z tego tytułu zasiłku,

- potwierdzone przez władze uczelni oświadczenie studenta o przyznanych lub nie, na okres najbliższych pięciu miesięcy od daty sporządzenia wniosku, stypendiach socjalnych i/lub naukowych,

- zaświadczenie wydane przez władze uczelni wyższej stwierdzające wysokość uzyskanej przez wnioskodawcę średniej ocen egzaminacyjnych za poprzedzający złożenie wniosku semestr,

- kserokopia dowodu osobistego stwierdzająca fakt zameldowania wnioskodawcy na terenie województwa śląskiego.

Wnioski wraz z załączonymi dokumentami należy składać: **do 28 lutego** – do Zarządu Fundacji Otwarty Zagłębiowski Fundusz Stypendialny na adres: 41-200 Sosnowiec, ul. Mościckiego 21 oraz **do 10 marca** – do Zarządu Fundacji Śląski Fundusz Stypendialny na adres: 40-009 Katowice, ul. Warszawska 3.

Więcej informacji oraz formularze zgłoszeniowe dostępne są na stronach internetowych OZFS: www.stypendia-ozfs.com.pl oraz na stronie ŚFS: www.sfs.katowice.pl

KRYSTIAN DUDEK

wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

BIBLIOTHECA: ALIA UNIVERSA

„*My som tutaj*”. *Kilka szkiców o przestrzeniach Śląska*. T. 10. Red. Wojciech K a l a g a, 15 zł

POLITOLOGIA

Demokracja, liberalizm, społeczeństwo obywatelskie. Doktryna i myśl polityczna. Red. Wojciech K a u t e, współpr. Piotr Ś w i e r c z, tab., summ., Zsfg., 67 zł

JĘZYKOZNAWSTWO

Olga P r z y b y l a: *Akty mowy w języku nauczycieli*, bibliogr., schem., tab., summ., Zsfg., 18 zł

KULTURA, SZTUKA, MUZYKA

Granica w literaturze. Tekst – świat – egzystencja. Red. Stefan Z a b i e r o w s k i, Leszek Z w i e r z y Ń s k i, summ., Zsfg., 38 zł

BIBLIOTEKOZNAWSTWO

Krystyna H e s k a - K w a ś n i e w i c z: „*Taki to mroczny czas*”. *Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, aneks, summ., Zsfg., 25 zł

PRAWO

„*Problemy Prawa Karnego*”. T. 25. Red. Kazimierz M a r s z a ł, summ., Zsfg., 30 zł

PSYCHOLOGIA

Zachowanie się w sytuacji ryzyka. Red. Ryszard S t u d e n s k i, lit., rys., tab., summ., Zsfg., 20 zł

PEDAGOGIKA

Elżbieta G ó r n i k o w s k a - Z w o l a k: *Szkic do portretu Ślązaczki*.

Refleksje feministyczne. Wyd. 2 popr. i uzup., bibliogr., słownik, indeks, fot., summ., Zsfg., 25 zł

Krzysztof M a l i s z e w s k i: *Teoria wychowania moralnego w pedagogice kultury II Rzeczypospolitej*, bibliogr., indeks, summ., Zsfg., 20 zł

ZAPOWIEDZI

JĘZYKOZNAWSTWO

„*Neophilologica*”. T. 16: *Études sémantico-syntaxiques des langues romanes*. Red. Wiesław B a n y ś

Пётр Ч е р в и н с к и й, Маргарита На д е л ь - Ч е р в и н с к а я, *Наречие*. T. 1: *Семантика, правописание, речевое употребление. Практикум по русской орфографии и грамматике*; T. 2: *Ключи к заданиям*; T. 3: [Пётр Ч е р в и н с к и й] *Дидактический словарь*

Przemysław M a r c i n i a k: *Greek Drama in Byzantine Times*

LITERATUROZNAWSTWO

Wokół reportażu podróżniczego. Red. Elżbieta M a l i n o w s k a, Dariusz R o t t, współudz. Agnieszka B u d z y Ń s k a - D a c a

BIBLIOTEKOZNAWSTWO

Kultura książki ziem wschodniego i południowego pogranicza Polski (XVI–XX wiek). Paralele i różnice. Red. Jolanta G w i ó ź d z i k, Edward R ó ź y c k i.

CHEMIA

Franciszek B u h l, Krystyna K a n i a, Barbara M i k u ł a: *Obliczenia rachunkowe z chemii analitycznej*. Wyd. 3 zm.

NAUKI O ZIEMI

„*Geologia*”. T. 16. Red. Łukasz K a r w o w s k i

Uniwersytet Śląski na Ukrainie

26 grudnia odbyła się trzecia, powtórzona, tura wyborów prezydenckich na Ukrainie. Przyglądało się jej kilka tysięcy międzynarodowych obserwatorów. Wśród nich znaleźli się przedstawiciele Uniwersytetu Śląskiego. Podobnie, jak reszta zagranicznych wysłanników, dbali oni o to, aby proces wyłaniania nowego prezydenta naszego wschodniego sąsiada przebiegł prawidłowo.

Święta poza domem

– Mieliśmy świadomość ogromnego znaczenia wydarzeń, jakie rozgrywały się na Ukrainie. Zdawaliśmy sobie sprawę, że ich zryw ku niepodległości będzie punktem zwrotnym w historii tego kraju. Chcieliśmy przyglądać się mu z bliska – mówi Daniel Jacent, student prawa. To właśnie dzięki jego staraniom kilkanaście osób związanych z UŚ-em znalazło się w gronie śląskich obserwatorów, którzy przyglądali się grudniowym wyborom. Żadna z nich nie zastanawiała się zbyt długo nad wyjazdem na wschód, mimo że wiązał się on ze spędzeniem świąt Bożego Narodzenia z dala od rodziny. – Mam wielu przyjaciół na Ukrainie. Nie chciałem, aby w tak ważnych dla nich chwilach, byli osamotnieni w walce o demokrację – tłumaczy swoją decyzję o wyjeździe dr Tomasz Pietrzykowski, pracownik Katedry Teorii i Filozofii Prawa na Wydziale Prawa i Administracji. – Na jednym z prowadzonych przeze mnie konsultacji tłumaczyłem studentom, że angażując się w działania społeczne

obywatelskiego robimy coś dla innych, ale również dla siebie. Pomoc Ukraińcom w demokratycznym wyborze, dawało nam taką szansę – dodaje dr Marek Migalski z Zakładu Systemów Politycznych Państw Europy Środkowej i Wschodniej Wydziału Nauk Społecznych.

Głosowanie ze łzami w oczach

Obserwatorzy z naszego regionu zostali oddelegowani do Kowla, studwudziestotysięcznego miasta, położonego ok. 200 km na północ od Lwowa. Na początku przyjęto ich dość chłodno. Miejscowa ludność podchodziła do zagranicznych gości z dużą rezerwą. Szybko jednak obu stronom udało się przełamać dzielące ich bariery.

– Opowiedzieliśmy o demonstracjach poparcia dla Ukrainy, które odbywały w wielu miastach Polski. Mieszkańcy Kowla nie mogli uwierzyć, że zrezygnowaliśmy ze świąt, aby im pomagać w przeprowadzeniu wyborów. Byli nam za to bardzo wdzięczni. Szybko wszelkie stereotypowe poglądy o Polakach i Ukraińcach odeszły w niepamięć – opowiada Maria Puls, studentka politologii (UŚ).

Dobre kontakty z miejscową ludnością ułatwiły obserwatorom wykonywanie obowiązków. Na szczęście, nie mieli oni zbyt wiele pracy, bowiem Ukraińcy sami pilnowali, aby kolejna tura wyborów prezydenckich odbyła się wreszcie zgodnie z prawem. Duże znaczenie dla spokoju tego wydarzenia miało również położenie Kowla, znajdującego się w zachodniej części Ukrainy, która w przeważającej większości popierała Wiktora Juszczenkę. – W naszym obwodzie uzyskał on dziewięćdziesiąt dwa procent głosów. Cała okolica tonęła w pomarańczowych barwach opozycji – opowiada dr Migalski.

Dla większości Kowlan udział w wyborach był niezwykłym wydarzeniem. Wielu z nich, aby pomagać w ich organizacji zwalniała się z pracy



Dr Marek Migalski i dr Tomasz Pietrzykowski na placu Niepodległości w Kijowie

lub zajęć w szkołach i uczelniach. Nikogo nie dziwił widok płaczących ludzi podczas wrzucania głosów do urn. – Wzruszali się zwłaszcza ci starsi. Byli świadomi, że te wybory mogą być pierwszymi, a zarazem ostatnimi w ich życiu – wspomina dr Tomasz Pietrzykowski. Razem z dr. Markiem Migalski towarzyszył on objazdowej urnie dającej możliwość głosowania wszystkim tym, którzy z racji choroby nie byli w stanie dotrzeć do lokali wyborczych. Dzięki obecności w domach przeciętnych Ukraińców wykładowcy Uniwersytetu Śląskiego mogli uświadomić sobie, jak naprawdę żyją nasi wschodni sąsiedzi. – Był to bardzo smutny widok. Warunki, w jakich egzystują są dla nas nie wyobrażalne. Uwłaczają one ludzkiej godności. Stąd tak duże znaczenie miały dla Ukraińców wybory. Dzięki nim poczuli się prawdziwymi obywatelami, którzy mają istotny wpływ na bieg wydarzeń w swoim kraju. Była to dla nich prawdziwa nowość – twierdzi dr Migalski.

Foto: Michał Wojak



Dla Agnieszki Wosz i Marii Puls, studentek politologii, wyjazd na Ukrainę był niezapomnianą przygodą

Niezapomniana przygoda

Lekcja demokracji może okazać się jednak dla naszych wschodnich sąsiadów bardzo gorzkim doświadczeniem. Oczekują oni bowiem, że wraz ze zmianami władzy, poprawi się ich los i będą mogli wreszcie bez obaw spoglądać w przyszłość. Dla nowego prezydenta takie zadania mogą okazać się trudnymi do zrealizowania w krótkim okresie czasu. – Juszczenko nie może zapomnieć o tym, że wygrał niewielką różnicą głosów. W chwili obecnej ma przeciwko sobie połowę kraju i Rosję. Jego działania muszą zmierzać ku kompromisowi, a to może uniemożliwić przeprowadzenie radykalnych zmian – uważa dr Marek Migalski.

Nie oznacza to jednak, że grudniowe wydarzenia nie miały żadnego znaczenia. Dały one Ukraińcom możliwość suwerennego wyboru człowieka, który będzie kierował ich państwem w najbliższych latach. – Jeżeli nie spodoba im się styl jego rządów to dadzą temu wyraz w następnych wyborach. Gdyby wygrał Janukowicz, mogliby nie mieć takiego przywileju – stwierdza dr Tomasz Pietrzykowski. – Prędzej, czy później na pewno życie Ukraińców ulegnie poprawie. Jestem przekonana, że wydarzenia, których byliśmy świadkami, zostaną docenione przez ich przyszłe pokolenia – dodaje Maria Puls. Już teraz wyjazd na wschód doceniają śląscy obserwatorzy. – Warto było tam pojechać, żeby zobaczyć, jak dobrze jest u nas. Miło było usłyszeć, że w Polsce mamy dobre drogi, a nasz kraj wypracował już pewne demokratyczne standardy, które tam dopiero się tworzą – uważa dr Marek Migalski.

Niektórym ukraińska przygoda spodobała się tak bardzo, że zamierzają ją powtórzyć. – Planujemy w lecie spędzić trochę czasu na Ukrainie. Mamy nadzieję, że uda nam się dotrzeć na wschód tego kraju, aby zaobserwować, jaki tam jest stosunek do nowej władzy. Być może do tego czasu będą już widoczne pierwsze efekty obecnych zmian. Wyjazd na wschód był niezapomnianym przeżyciem. Fajnie będzie jeszcze kiedyś go powtórzyć – zapewnia Agnieszka Wosz, studentka politologii (UŚ).

MICHAŁ WOJAK

Stypendia ministra – rekord !

Minister Edukacji Narodowej i Sportu przyznał stypendia za osiągnięcia w nauce na rok akademicki 2004/2005. Z radością zawiadamiamy, że wśród laureatów znalazło się 61 studentów Uniwersytetu Śląskiego. Stypendia otrzymają Państwo:

MIĘDZYWYDZIAŁOWE INDYWIDUALNE STUDIA HUMANISTYCZNE

Marta Barciak
Piotr Bogalecki
Justyna Budzik
Maciej Chowaniok
Piotr Ćwikliński
Aleksandra Dzik
Dominik Gawęda
Katarzyna Gutkowska
Edyta Janus
Justyna Kijonka
Agnieszka Kondrat
Ewa Kucytowska
Małgorzata Kuliszkiwicz
Natalia Łukomska
Martyna Markowska
Beata Nowicka
Agata Olszówka
Przemysław Piwowarczyk
Marta Ples
Patrycja Szostok
Agnieszka Turska
Małgorzata Zdechlik

WYDZIAŁ INFORMATYKI I NAUKI O MATERIAŁACH

Wiktoria Szmajduch

WYDZIAŁ MATEMATYKI, FIZYKI I CHEMII

Żywilla Fechner
Anna Gorczyca
Dominika Idziak
Agnieszka Klama
Karolina Koziół
Romualda Koziół
Agata Nowak
Adam Rej

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY

Agata Bogdańska
Maja Chojnacka
Maria Czempka
Anna Stepowany
Anna Wieczorek
Katarzyna Wójcik

WYDZIAŁ NAUK SPOŁECZNYCH

Magdalena Buszek
Karolina Czerwińska
Tomasz Ćwienk
Bożena Danielczyk
Monika Dolińska
Anna Klamecka
Ida Komorowska
Agata Koszek-Pyka
Marcin Kozłowski
Małgorzata Krakowiak
Anna Ligocka
Michał Łyszczarz
Andrzej Majewski
Barbara Misiak
Anna Orlikowska
Kamil Pietrała
Agata Piszczek
Miroslaw Sikora
Zbigniew Trzaskowski
Barbara Wołek

WYDZIAŁ PEDAGOGIKI I PSYCHOLOGII

Agnieszka Mandal
Izabela Surma

WYDZIAŁ TEOLOGICZNY

Izabela Bugdoł
Ewa Pluta

Serdecznie gratulując wszystkim wyróżnionym, pragniemy podkreślić, że tegoroczny wynik jest zdecydowanie najlepszym w całej historii Uniwersytetu. Dotychczasowy rekord wynosił, bowiem 41 stypendystów. Nasi zwycięzcy zostali wybrani spośród 78 kandydatów zgłoszonych przez uczelnię, co daje imponujący wskaźnik „skuteczności” – 78,2%.

Wkrótce na uniwersyteckich stronach internetowych zostaną przedstawione sylwetki stypendystów. Specjalna uroczystość będzie zorganizowana po przesłaniu dyplomów przez ministerstwo. Wypłata stypendiów, z wyrównaniem od października, jest planowana na trzecią dekadę stycznia 2005.

MAREK PIESTRZYŃSKI
Dział Spraw Studenckich UŚ

Wspomnienie

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Przyjaciela Jana Bełkota z Torunia.

[red. „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”]

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia zmarł dr Jan Bełkot, redaktor naczelny „Głosu Uczelni”, miesięcznika Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Pismem kierował od kwietnia 1992 r. Pracował jeszcze przy grudniowym numerze „Głosu...”. Stworzył czasopismo akademickie, które cieszyło się popularnością w środowisku UMK, a cenione było także poza Toruniem.

Dr J. Bełkot, absolwent filologii polskiej na toruńskim uniwersytecie, był znakomitym wykładowcą akademickim. W UMK prowadził zajęcia z bibliotekoznawstwa, a także kulturoznawstwa, z dziennikarstwa w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej we Włocławku. Wykładał też w Letniej Szkole Kultury i Języka Polskiego przy UMK (dla obcokrajowców). Przez blisko 3 lata był także lektorem

języka polskiego na Uniwersytecie w Bari we Włoszech.

Na zawsze pozostanie w pamięci wielu osób jako znakomity znawca teatru, filmu, książki i mediów. Opublikował (czasem pod pseudonimem Andrzej Borycki) wiele artykułów poświęconych historii, kulturze i życiu naukowemu Torunia. Jest autorem książki o historii UMK (drugi tom jest praktycznie ukończony) oraz wielu tekstów do różnego rodzaju albumów. Pod jego merytoryczną opieką ukazały się unikatowe wydania „Pana Tadeusza”, „Quo Vadis”, „Krzyżaków”, „Starej Baśni” i wielu innych dzieł. Był redaktorem i współpracownikiem czasopism naukowych i literackich, a także członkiem licznych towarzystw i stowarzyszeń.

Jedną z jego pasji były podróże. Znał świetnie zarówno wszystkie zakątki Polski, jak i Europy. Wszyscy, którzy mieli okazję go spotkać podziwiali jego erudycję, a także tolerancję. Miał 58 lat.

Redakcja „Głosu Uczelni” UMK w Toruniu



Dr Jan Bełkot

Foto: Archiwum „Głosu Uczelni” UMK w Toruniu

Witold Gombrowicz oczami Jean-Pierre'a Salgasa

20 stycznia br. w Ośrodku Dydaktycznym Uniwersytetu Śląskiego w Rybniku odbyło się spotkanie z Jean-Pierre'em Salgasem, autorem biograficznej książki prezentującej postać Witolda Gombrowicza. Ukazanie się tej pozycji na polskim rynku właśnie teraz, ma związek z zakończonymi przed miesiącem obchodami Roku Gombrowiczowskiego.

Wizyta Jean-Pierre'a Salgasa, krytyka literackiego, profesora historii i teorii sztuki w Ecole Nationale Supérieure d'Art w Bourges była możliwa dzięki pomocy francuskiej ambasady, która objęła patronat nad spotkaniem, Alliance Française i „Czytelnika”. Wykład, podczas którego zaprezentowana została książka *Witold Gombrowicz lub ateizm integralny*, nie cieszył się wielkim zainteresowaniem, czego powodem był zapewne brak tłumacza, a spotkanie miało charakter wyłącznie francuskojęzyczny.

Nie zawiodła, co prawda, filologia romańska, ale gdyby organizator pomyślał o tłumaczu, miłośnicy literatury nieznający języka francuskiego oraz studenci innych kierunków, z pewnością przybyliby licznie.

Po nieznacznym spóźnieniu, zebrani w rybnickiej auli studenci wysłuchać mogli przygotowanego dla nich wykładu. Autor książki wskazał najciekawsze momenty w życiu Witolda Gombrowicza oraz wyjaśnił, jak doszło do powstania biografii, jak twierdzą znawcy „jednej z najciekawszych spośród tych, które o Gombrowiczu do tej pory napisali autorzy niepolscy”. A jest o kim pisać i nie można się dziwić zainteresowaniu, jakim wśród koneserów literatury nieprzerwanie od wielu lat cieszy się Witold Gombrowicz, który jako młody człowiek, podczas studiów, wysyłał na wykłady swojego lokaja, twierdząc, że wygląda on dostojniej niż on sam. Książka Salgasa to swego rodzaju przedstawienie „Gombrowiczów”. Autor wyjaśnił źródła ateizmu pisarza, który obecnie we Francji uważany za coś całkowicie normalnego, zaś w Polsce wywołujący ciągle jeszcze kontrowersje. Świat pozbawiony jest Boga, czyli Formy Świata, w ten sposób autor biografii rozumie ostateczne przesłanie *Ferdynurke*. Salgas porównał działalność Wi-

tolda Gombrowicza z działającą wówczas we Francji grupą Tel-Quel, zajmującą się analizowaniem języka, zwracając jednak uwagę, że polski pisarz posunął się w swojej językowej pracy jeszcze dalej niż grupa Francuzów. Salgas uważa, że dzieła Gombrowicza wchodzą w konflikt z całym systemem filozoficznym, który zdołał się ukształtować od czasów Platona, poprzez Kartezjusza, po filozofów współczesnych. Zestawił Kartezjańskie myślenie z Gombrowiczowskim szaleństwem.

Postać autora „Ferdynurke” miała niemały wpływ także na samego Salgasa, który stwierdził, że Gombrowicz pomógł mu zrozumieć, o co chodzi w pracach Camusa, Solleusa czy Pereca. W swojej książce stawia Gombrowicza obok Schulza i Witkacego, niedocenianych przez polskie podręczniki „muszkieterów”. Jak stwierdził sam zaproszony: „celem książki nie jest zdemaskowanie Gombrowicza, lecz próba założenia mu takiej maski, która mogłaby zakryć jak najwięcej twarzy”.

Po wykładzie Jean-Pierre'a Salgasa, zgromadzeni w rybnickiej auli mogli zadać gościowi pytanie, jak również zaopatrzyć się w biografię gościa *Witold Gombrowicz lub ateizm integralny*.

A.S.

Wiele, wiele lat temu, tak dawno, że trudno znaleźć kogoś, kto by to pamiętał, nie było komputerów. Ani dużych, ani małych, ani nawet tych najmniejszych. Ludzie liczyli na liczydłach, albo – w najbardziej postępowych krajach świata – na „kręciołkach”, które tajemniczo mruczały, podając po kilku lub kilkunastu obrotach korbki wynik dodawania, mnożenia lub odejmowania. Kalkulatory, które były obiektem pożądania studentów politechnik, pojawiły się tuż przed komputerami osobistymi: za późno, by pobić rekord żywotności suwaka logarytmicznego. To urządzenie było nieodłącznym atrybutem każdego inżyniera. Linijka z ruchomą wkładką w dłoniach sprawnego rachmistrza potrafiła udzielić odpowiedzi na każde pytanie, jakie praktyka mogła postawić. Ponadto można było nią zmierzyć długość sznurka oraz pomóc sobie przy przedarciu kartki na dwie, mniej więcej równe połowy. Pewnym mankamentem było nadmierne nagrzewanie się przyrządu wskutek tarcia, czemu jednak można było zaradzić poprzez jego zanurzenie w podstawionym uprzednio wiadrze z zimną wodą. Wszystkie wyniki przeprowadzonych w ten sposób obliczeń zapisywano w zeszytach: w kratkę, w linie lub gładkich, jak kto wolał, albo jakie akurat były dostępne w handlu. Zeszyty dzieliły się też na „drzewne” i „bezdrzewne”, w zależności od surowca użytego do produkcji papieru. Papier był

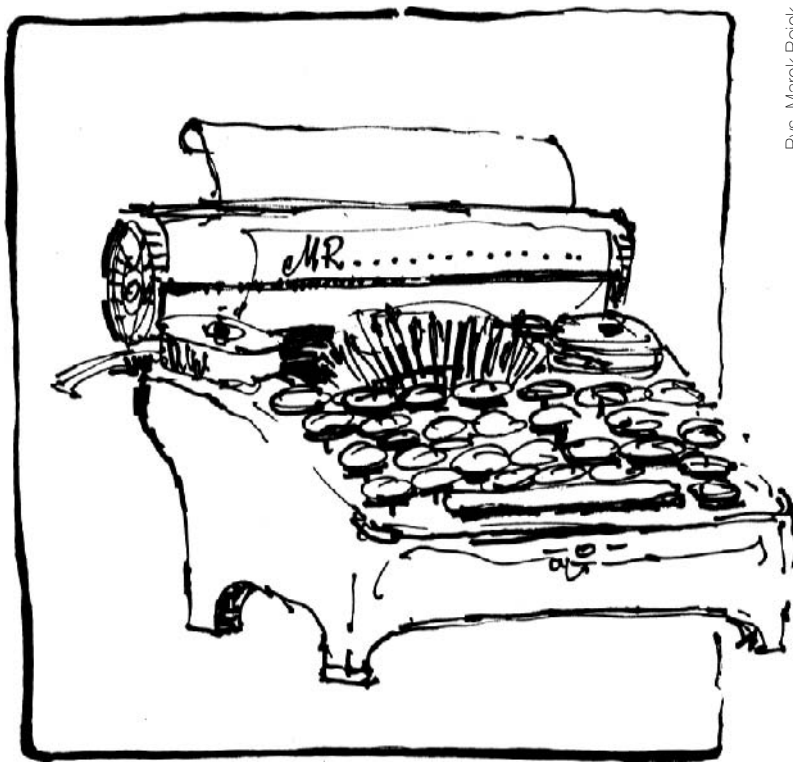
wtedy towarem strategicznym, a uczniowie od pierwszych klas byli wdrażani do jego pozyskiwania metodą zbiórki makulatury. Choć nie było jeszcze wtedy „zielonych” partii, hasła nawołujące do ochrony lasów były wypisane tłustymi literami na kajetach – w miejscu, gdzie dziś można spotkać reklamy.

Dawno, dawno temu, szczytem marzeń bibliotekarzy oraz uczonego była sprawna maszyna do pisania. Maszyna zdawała się być celem rozwoju ludzkości, urzeczywistnieniem marzeń, częściowo zaspokojonych przez Gutenberga, ale zrealizowanych dopiero przez producentów „consuli”, „luczników” czy „olivetich”. Pewien amerykański pisarz, gdy parę lat temu przyszło mu rozstać się z ulubioną maszyną, którą zdradził z komputerem, napisał, że maszyna do pisania „uczłowieczyła”

kobietę, a w każdym razie jest odpowiedzialna za jej równouprawnienie. Argumentował, że pod koniec dziewiętnastego stulecia, gdy pojawiły się pierwsze maszyny w biurach, nie było komu ich obsługiwać. Mężczyźni albo zajęci na stanowiskach kierowniczych, albo też byli za głupi, żeby sobie poradzić ze stukaniem w klawiaturę. I wtedy kapitaliści sięgnęli po rezerwar bardzo dobrze wykształconej siły roboczej, która swoją wiedzę oddawała rodzinie. Do biur zaczęto przyjmować panie, które po latach z maszynistek przekształciły się w bizneswomanki, dyrektorki, ministery a nawet wicepremiery (były też kobiety pełniące funkcje premiera, ale żadna dotychczas nie kazała

zadanyim wytwórcom papieru przebitkowego i kalek. Na szczęście wprowadzono stan wojenny i rząd zamknął urządzenia reprograficzne na kłódkę, więc papieru zużywano nieco mniej. Poza tym brakowało atramentu czy innego mazidła, które teraz nazywa się tonerem.

Przyszły nowe czasy. Po rewolucji październikowej Lenin, który nie chciał być gorszy od Einsteina, ogłosił swoje równanie: komunizm równa się elektryfikacja plus władza rad. Nikt się nie przyznaje do autorstwa równania charakteryzującego naszą epokę: nowoczesność równa się komputeryzacja plus tyrania biurokratów, jednak rozwiązania tej równości są wdrażane wszędzie i w każdym momencie.



Rys. Marek Rojek

Zaczęło się obiecująco dla lasów: komputery i dyskiety miały zastąpić segregatory, szafy i rzędy półek, na których gromadzono druki, formularze, sprawozdania, projekty i takie tam pisemka. Jednak, jak to często w życiu bywa, wyszło całkiem na odwrót. Parę lat temu z tego papieru można było usypać stosy, kopce albo wydmy. Teraz w każdej instytucji rosną papierowe Himalaje, bo producentom komputerów nie ustępują pola wytwórcy drukarek i kopiarek. Okazało się, że komputer ma różne wady: nie można nim zmierzyć sznurka ani przeciąć kartki, nie jest też łatwo przeczytać tekst na ekranie. A więc klik, klik – drukuj! O, pomyłka w trzecim wierszu na drugiej stronie – zszast, prast, po-

prawione, klik, klik – wydrukowane. Nie ma błędów – skserujemy w piętnastu egzemplarzach, z których trzynaście trafi do kosza przed przeczytaniem. A ileż wspaniałych nowych dokumentów można stworzyć bez trudu. Albo z trudem, a wtedy tym bardziej trzeba je zachować na papierze, bo do pamięci komputera trudno mieć zaufanie. I sterty zamiast runąć rosną aż do chmur.

się tytułować „premierą”). Produktem stukania w klawisze były kartki zapisanego papieru. Niektóre z nich pojawiały się w kilku egzemplarzach, przy czym łatwo było poznać „oryginał”, bo kopie na tzw. papierze przebitkowym charakteryzowały się sinym kolorem druku, zawdzięczanym specjalnej kalce kopiującej, którą przekładano papier niczym warstwy tortu masą. Biada, jeśli się kto pomylił: rozwijała się technologia wymazywania, ale wprawne oko zaraz poznawało miejsce „przeróbki”. Najczęściej, aby nie psuć efektu, należało przepisać całą stronę. Było to niekiedy straszne marnotrawstwo papieru. Lasy jęczały i płonęły oburzeniem na nieuważnego „pisarza”; niekiedy spalały się w tym oburzeniu do cna. Pod koniec ery „maszynowej” pojawiły się prototypy kserokopiarek, co było pierwszym ciosem

To są moje refleksje po ujrzeniu nowej, ulepszonej i znacznie powiększonej karty egzaminacyjnej wydrukowanej przy użyciu systemu USOS. Jest to jeszcze jeden wynalazek, dzięki któremu praca będzie łatwiejsza, czasu będzie więcej i w ogóle będzie lepiej i taniej. Szkoda, że żaden z tych wynalazków nie jest w stanie zmienić czasu przyszłego w teraźniejszy.

ZĄB BUDDY I ZAPACH KARDAMONU

Cejłońskie peregrynacje, część 2

Banan z cebulką

Zarówno biedni, jak i zamożni mieszkańcy przygotowują posiłki proste, choć kombinacje potraw bywają – trzeba to przyznać – zastawiające. Na porządku dziennym jest, bowiem banan obficie wzmocniony ostrym sosem curry, ogórek na ciepło z curry, rzodkiewka z curry, banan z cebulką, a panierowane orzeszki nerkowca często stanowią główne danie obiadowe, podawane również w eleganckich restauracjach. Króluje curry i dziesiątki przypraw o nieznanym nazwach, składzie i proveniencji. Dla zdeklarowanych hinduistów cejłońskie krowy, nota bene wielkości bernardyna, są święte i na stół nie trafiają. Te niskorosłe zwierzęta o brązowym, szarym czy łaciatym umaszczeniu spotkać można prawie wszędzie – w dżungli, na polach, poboczach ruchliwych dróg. Czasem widać je także na cmentarzach, które na Sri Lance są małe, skromne i sprawiają wrażenie zapomnianych i opuszczonych.

Zdumiewa fakt, że w tym biednym i niedożywionym kraju ponad 1 milion obywateli posiada telefony komórkowe, jak głośzą reklamy lokalnego potentata telekomunikacyjnego – firmy Dialog. Warto pamiętać, że instalacja telefonu stacjonarnego to tutaj ogromny wydatek finansowy, przekraczający 20000 lankijskich rupii (200 dolarów). Ambitny rząd zapowiada milion nowych abonentów w ciągu ostatniego kwartału 2004 roku i radykalne obniżenie opłaty instalacyjnej do 5000 rupii. Być może wówczas ułatwiony zostanie dostęp do poczty elektronicznej i internetu, drogiego i zasadniczo ograniczającego krąg użytkowników. Za pół godziny korzystania ze światowej sieci w rzadkich tutaj kawiarenkach internetowych zapłacić trzeba 2 dolary.

Lankijczyków dzielą nie tylko pieniądze i sposób ich zdobywania, ale również etniczne przynależności. Dominują zdecydowanie Syngalezi (74% mieszkańców kraju), co ósmy obywatel wyspy to Tamil lankijski (11,5%), co dwudziesty – Tamil indyjski (5%). Wciąż mieszkają tutaj Maurowie (7%) oraz przedstawiciele wielu innych grup etnicznych (1%). Wśród tych ostatnich uwagę zwracają malowniczy Veddahowie, czyli ludzie lasu, 250 rodzin cejłońskich aborygenów, programowo odrzucających dobra cywilizacyjne. Za parę dolarów, przyjmowanych przez nich bez najmniejszego obrzydzenia i wstępu, można bez trudu fotografować tę społeczność w jej naturalnym otoczeniu. W rubryce „inni” ulokowano także wpływowych i zamożnych Burghers – potomków lankijskich Portugalczyków, Holendrów czy Brytyjczyków. Wielu ich przodków opuściło wyspę w 1956 roku, po

wzroście nastrojów ksenofobicznych i nacjonalistycznych. Jeszcze dzisiaj usłyszeć można bailla – tradycyjną muzykę Portugalczyków i zobaczyć kafarinya – ich historyczny taniec. Burghers, lankijscy chrześcijanie, emigrowali w desperacji do Australii i Kanady, ci, którzy zostali wyróżniają się z tubylczego tłumu wzrostem, jasną karnacją i europejskim wyglądem. Giną jednak w społeczności syngalezkiej i tamilskiej, a proces etnicznego rozmywania przyspiesza wysoki przyrost naturalny notowany w obu społecznościach (1,4%). Na marginesie warto odnotować, że przeciętna długość trwania życia jest na wyspie – mimo biedy, słabej opieki medycznej i codziennej walki o przetrwanie – stosunkowo wysoka: 70 lat dla mężczyzn i 72 lata dla kobiet.

Podziałom społecznym towarzyszy mozaika afiliacji religijnych. Największa grupa lankijczyków to buddyści (69,3%), ich świątynie (dahaby) są zazwyczaj bajecznie kolorowe, kiczowate, wyposażone w plastikowe detale

sne miejsca kultu – kowile, często sprawiające wrażenie niesprzątanym, trochę zaniedbanych i porzuconym. Na wyspie mieszka spora grupa muzułmanów (7%), a wśród nich zapewne niechlubny dla islamskiej wspólnoty Faruk, kompletnie pijany już w południe, budzący zgorzelenie także buddystów pielgrzymujących do swojej świątyni ulokowanej 5 metrów od siedziby miłośnika lankijskiego araku. „Dzisiaj – powiada Faruk – wypięm za dużo toddy”, czyli lankijskiej odmiany cydru, pozyskiwanego tutaj ze specjalnej odmiany palmy winnej. „Dla gości specjalnych – zaprasza Faruk – mam prawdziwy i najlepszy arak”, czyli sfermentowaną i rafinowaną odmianę toddy. Arak jest tutaj tani, wszak jesteśmy zaledwie parę kilometrów od Kalutara – stołecznego ośrodka tego trunku. Mozaikę etniczną Sri Lanki dopełniają chrześcijanie (7,2%), a dominujące pośród nich grupy wyznaniowe to katolicy, anglikanie, metodyści, baptyści, prezbiterianie oraz wyznawcy holenderskiego kościoła referowanego.



Selekcja liści herbacianych

i setki pretensjonalnych, jak mniema Europejczyk, złocień. Ale nawet malkontent nie może przejść obojętnie wobec zawrotnej liczby ważnych oraz pomniejszych bogów i bóstw buddyjskich. Jest ich jednak 330 milionów i nikt nie jest w stanie sporządzić pełnego panteonu. Niemal co siódmy obywatel Sri Lanki, czyli pięknej wyspy, to hinduista (15,5%), słabo dbający o wła-

Mało kto wie, że na wyspie przetrwał system kastowy. Mówienie o nim nie jest modne, a wykształceni lankijczycy wyraźnie bagatelizują tę podziały. Wystarczy jednak chwila nieoficjalnej rozmowy, aby zrozumieć trwałość tych zamkniętych struktur i ich społeczne usankcjonowanie. Pamiętać przy tym należy, że kasty na północy kraju, w prowincji

Jaffna zamieszkałej przez Tamilów, są inne niż na południowych rubieżach wyspy i w jej centrum. Wspierający Tamilskich Tygrysów dzielą się, bowiem na braminów, czyli szanowanych kapłanów, vellalas (właściciele ziemskich posiadających zróżnicowany areał i różną liczbę stałych robotników rolnych) oraz niedotykalnych, czyli pracowników wędrownych, cejlórskich nomadów XXI stulecia, stale szukających szans pracy i przetrwania. Zupełnie inaczej wygląda stratyfikacja w pozostałej, nietamilskiej, części kraju, ułożonej na południe od rebelianckiej Jaffny. Tutaj spotykamy govigama (właściciele ziemscy i plantatorzy), karava (rybacy), hakurus (wytwórcy jaggery – naturalnego słodziku uzyskiwanego z soku palmowego, posiadającego duże wartości odżywcze i uchodzącego za cukier leczniczy), beravaya (tragarze), radhu (pracze), rodiya (żebracy, wędrowni artyści). Zupełnie w poprzek tych podziałów kastowych, majątkowych, etnicznych i religijnych biegnie linia demarkacyjna między mieszkańcami świętego miasta Kandy, przekonanymi o swojej unikalnej roli w historycznych losach kraju i arystokratycznym pochodzeniu, a plebejską resztą obywateli.

Socjalistyczna i Demokratyczna

Fundamentalny i krwawy konflikt etniczny między Tamilami i Syngalezami ma wielowiekową historię. Szczególną a zarazem wyjątkowo złą rolę w jego zdynamizowaniu odegrała decyzja premiera S.W.R.D. Bandaranaike z 1958 roku o uznaniu syngalezkiego za oficjalny język państwa (Sinhala Only Law). W dwa lata później, w 1960 roku, władzę na wyspie objęła wdowa po SWRD Bandaranaike – Sirimao, reprezentująca Partię Wolności Sri Lanki (Sri Lankan Freedom Party). Jednak nie uchylila ona niefortunnej decyzji męża, marginalizującej język i kulturę tamilską. Nna wyspie wiele rzeczy zmieniło się dopiero wtedy, gdy władzę objął w 1977 roku Junius Richard Jayewardene. To on zdecydował o utworzeniu w 1978 roku urzędu prezydenta, traktowanego jako władza wykonawcza, dopełniającego tym samym władzę ustawodawczą lankijskiego parlamentu. W tym samym roku ustanowiono nową i oficjalną nazwę kraju: Demokratyczno-Socjalistyczna Republika Sri Lanki (Democratic Socialist Republic of Sri Lanka). Wybrany ponownie w 1982 roku doprowadził do uznania języka tamilskiego za oficjalny i urzędowy (Tamil as national language). W maju 1993 roku dokonano skrytobójczego zamachu na wybranego w 1990 roku prezydenta Ranasighe Remadasa. W listopadzie 1994 roku – Chandrika, córka Sirimavo, a wdowa po zastrzelonym w 1988 roku V. Kumaratunga, nacjonalście lankijskim, popularnym niegdyś aktorze, została prezydentem kraju. W grudniu 1999 roku, niewielką przewagą głosów, wygrała wyścig o reelekcję ze swoim kontrkandydatem Ranilem Wickremasinghe. Kolejne wybory prezydenckie odbędą się w demokratycznym i socjalistycznym państwie w 2005 lub 2006 roku. Datę rozstrzygną

prawnicy i parlament, ponieważ Chandrika, tuż po ostatnim zwycięstwie wyborczym, tylko cudem uszła z życiem po próbie zamachu i przez cały rok dochodziła do zdrowia. Powstaje konstytucyjne pytanie: czy można uznać ten rok za okres skutecznego wykonywania urzędu, czy też Pani prezydent należy się jakiś rodzaj politycznego L-4?

stylizujący się na Commandante Che, został wcześniej pojmany i zamordowany (listopad 1989 roku). Rewolta Wijeweery kosztowała ponad 60 tysięcy ofiar ludzkich i dziesiątki tysięcy okaleczonych. Ostatnim wielkim aktem terroru na wyspie był atak Tamilów na międzynarodowe lotnisko Katunayake. Uczestniczyło w nim 17 zdeklarowanych wrogów jednościi wyspy,



Mocarny krab i jego właściciel

Ponad dwadzieścia lat temu, w 1983 roku odżył stary i wyniszczający wyspę konflikt etniczny między Tamilami i Syngalezami. W tym tylko roku zginęło od 400 do 2000 Tamilów i nieokreślona, zapewne mniejsza, liczba Syngalezów. Velupillai Prabhakaran, bohater Tamilów i zdeklarowany terrorysta dla Syngalezów, po raz kolejny poderwał do wojny domowej partię Tygrysy Wyzwolenia Tamilskiego Ilamu (Liberation Tigers of Tamil Eelam LTTE). Ugrupowanie to stworzył jeszcze w latach siedemdziesiątych, stawiając jeden tylko cel – suwerenne państwo tamilskie. Dziś, przywódca Prabhakaran, a jak powiadają niektórzy – watażka czy terrorysta, żyje na północy kraju, dysponując blisko 6300 żołnierzami. Jeszcze całkiem niedawno żądał utworzenia państwa tamilskiego obejmującego północne i wschodnie prowincje Sri Lanki (Lanka Northern and Eastern Provinces), czyli ponad 1/3 terytorium wyspy. Przypomnijmy, że Tamile stanowią dzisiaj nie więcej niż 15–17% lankijskiej populacji, wspieranej wprost lub pośrednio przez rządy indyjskie. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych władze hinduskie interweniowały bezpośrednio, wysyłając na wyspę korpusty ekspedycyjne. Suwerenność Sri Lanki zawisła wtedy na włosku, zagrożona była ponadto działalnością partii marksistowskiej (w l. 1987–1989). Jej przywódcy pragnęli powtórzyć rewolucję Czerwonych Khmerów, lecz lider, Rohan Wijeweera,

którzy zniszczyli lub uszkodzili w 2001 roku połowę floty powietrznej – narodowego przewoźnika Sri Lankan Airlines. Dzisiaj widać wyraźnie, że flota została odbudowana, na lotnisku stoją w rzędach nowe Boeingi, a stewardesy, ubrane w stylizowane stroje ludowe, kokietują pasażerów uroczymi wateczkami tłuszczu, widocznymi pomiędzy górną i dolną częścią oficjalnego ubioru. Co ciekawe, na pokładzie usłyszeć można wiele języków, czasem nawet łamany język polski. To dawni, bardzo nieliczni rezydenci lankijscy z naszego kraju zapraszają do biesiady, oferując pikantne podplomyki, czyli powszechne w tej części świata ciapaty. Jeden z nich, pytany po co wraca na wyspę, powtarzał jak mantrę, że jest czifem. Dopiero po jakimś czasie okazuje się, że jest szefem potężnej firmy indyjskiej, biznesowo zaangażowanej na Sri Lance.

Podziały społeczne, etniczne, religijne i polityczne na Sri Lance nabrały nowego wymiaru po dramatycznych zamachach na World Trade Center we wrześniu 2001 roku. W pięć miesięcy później, w lutym 2002 roku, wynegocjowano, dzięki pośrednictwu norweskich dyplomatów, rozejm i zawieszenie broni między Tamilami oraz Syngalezami. Utrzymuje się ono do dzisiaj, choć corocznie Tamilowie fetują święto 5 lipca – nazywane tutaj dniem czarnego tygrysa (Black Tiger Day), upamiętniając w ten sposób pierwszy samobójczy atak tamilski

z 1987 roku, wymierzony przeciw dominującemu demograficznie i politycznie Syngalezom. Pokoju i rozejmu strzeże, na co dzień 150 tysięcy zawodowych żołnierzy lankijskich, okopanych na stałe w newralgicznych punktach państwa, zwłaszcza w pobliżu największych miast i prowadzących do nich dróg.

Herbata i szafiry

Pierwsze plantacje herbaty, z której przyrządza się napar o niepowtarzalnym smaku i aromacie, powstały w XIX wieku. Tę popularną dzisiaj używkę wprowadził na Cejlon w 1867 roku James Taylor. Nostalgiczny Szkot założył pierwszą plantację herbaty w Lodecondera koło Kandy, inicjując tym samym jej skromną produkcję. W roku 2003 na Sri Lance zarejestrowano 188,970 hektarów upraw herbaty, z których uzyskano 280 milionów kilogramów produktu. To główny towar eksportowy wyspy, która zaspokaja 9% światowego eksportu i 19% globalnego zapotrzebowania. Mistrzowie parzenia herbaty wiedzą, że używka ta, jak wino, ma wiele tajemnic. W każdej fabryce, także w Glenloch Faktory, w samym sercu Sri Lanki, najwyżej cenione są paczki opatrzone czterema literami: B.O.P.F. – Broken Orange Pekoe Fannings; nieco taniej sprzedaje się tutaj B.O.P., a niemal za bezcen – dobrą przecieź – B.P. Wszystko zależy od procesu produkcji, wielkości liści, rodzaju plantacji, jej geograficznego ulokowania, sposobu suszenia, sortowania i renomy fabryki. Świetną reputacją cieszy się Hethersett, czynna fabryka herbaty, nosząca nazwę małej wioski koło Norvich i stanowiąca wyraz nostalgii angielsko-szkockich ich założycieli. Jej pracownicy są szczęśliwi, mają bowiem trwałe i pewne zatrudnienie, a co najważniejsze – stałą studolarową pensję, płacaną za ciężką, wyniszczającą pracę. Co ciekawe, oficjalne enuncjacje lankijskie mówią o 8% odsetku bezrobotnych, ale nikt w te radosne doniesienia nie wierzy. Takiego poglądu nie zmienia powszechny tutaj widok czterech mężczyzn, naklejających jeden plakat, czy taka sama liczba osób w Seylan Bank zaangażowanych przez kwadrans w wymianę 50 dolarów na lankijskie rupie. Państwo toleruje nadzatrudnienie, a wręcz do niego zachęca, wychodząc z założenia, że człowiek pracujący, nawet na śmieciowej posadzie (junk job) i marnie opłacany jest lepszym obywatelem od człowieka pozostającego bez pracy i społecznego przydziału. Wiadomo przy tym, że oficjalne statystyki nie uwzględniają rolników i farmerów, czyli największej grupy zawodowej na wyspie. Są oni właścicielami ziemi, która tutaj jest całkowicie sprywatyzowana, państwo zaś zachowało pełnię władztwa nad dżunglą i jej zasobami. W kraju nie istnieje system emerytalny, a dzieci moralnie zobowiązane są do opieki nad rodzicami zwłaszcza, gdy rodziciele są niedołączni i bez środków do życia.

Wielkim bogactwem kraju są kamienie szlachetne, pamiętające erę prekambryjską. Lankijczy z emfazą mówią o narodowym dobrze,

zwłaszcza o szafirach, akwamarynach, ametystach, aleksandrytach, topazach i rubinach. Pełno tutaj klimatyzowanych i eleganckich sklepów jubilerskich, oferujących wyroby gemmologiczne cieszące oko pań i rujnujące portfele oraz konta ich partnerów. Kamienie szlachetne, eksport herbaty, przekazy od 800 tysięcy Lankijczyków pracujących w krajach arabskich, głównie w Dubaju, Bahrajnie i Kuwejcie oraz turystyka – to źródła dochodów państwa i jego obywateli. Coraz istotniejsze, stanowiące piątą pozycję budżetu Sri Lanki, są dochody z turystyki, mozolnie odbudowywanej po wyniszczającym i krwawym konflikcie tamilsko-syngalezkim.

Geoffrey Bawa na zakończenie

Turystyka wymaga jednak pielęgnowania politycznej ciszy na wyspie. Dobrze wie o tym Geoffrey Bawa, mistrz architektury, dostojny Burgher otaczany tutaj niemal ponadziemską, panteonową czcią, dożywający dzisiaj swoich dni. Zaprojektował on niegdyś w sercu wyspy hotel Kandalama, zbudowany na planie skrzydeł orła i certyfikowany jako Green Building. Z panoramicznych niezwykle licznych okien, widać piękne pejzaże, dżunglę, jeziora i wędrujące zwierzęta. Nieuważnego turystę, zostawiającego otwarte okno pokoju, odwiedzi stado zbójcejkich małp poszukujących słodyczy. Jednak nawet najpiękniejsze widoki będą turystycznie martwe, jeśli przerwany zostanie delikatny rozejm między tamilską północą i syngalezkim południem. Napięcie wciąż jest odczuwalne, widoczne zarówno w debacie ulicy, jak i w monumentalnym gmachu nowego Parlamentu w Colombo – elemencie tożsamości Sri Lanki, wzniesionym również przez Bawę.

Prof. dr hab. MAREK S. SZCZEPAŃSKI
Instytut Socjologii,
Wydział Nauk Społecznych

Postscriptum

26 grudnia 2004 roku Azję Południowo-Wschodnią, w tym Sri Lankę, dotknął kataklizm – tsunami. W wyniku niszczycielskiej działalności gigantycznej fali zostało zniszczonych wiele z opisywanych przez Autora miejsc. W Sri Lance, według ostatnich danych, w katastrofie spowodowanej przez trzęsienie ziemi i tsunami zginęło 30,5 tys. osób, prawie 5 tys. uznaje się za zaginione, a 16 tys. zostało rannych. W całym rejonie objętym kataklizmem liczba śmiertelnych ofiar przekroczyła 156 tys. Polską pomoc dla Sri Lanki organizuje Polska Akcja Humanitarna (PAH). Datki dla ofiar tsunami na Cejlonie można wpłacać na konto:

62 1050 1285 1000 0022 8794 4066

Polska Akcja Humanitarna zebrała dotychczas 1,5 mln PLN. Pieniądze będą przeznaczone na odbudowę zniszczonych budynków w Sri Lance, głównie szkół, sierocińców i szpitali.

Fale śmierci

Pierwsze doniesienia o zniszczeniach spowodowanych falami tsunami nie wyglądały przerażająco. Wkrótce jednak, wraz z informacją, że grudniowe trzęsienie ziemi było jednym z najsilniejszych podmorskich trzęsień ziemi w ostatnich stu latach, zaczęły napływać niepokojące komunikaty ze wszystkich krajów leżących w basenie Oceanu Indyjskiego.

Dziś już wiemy, że liczba ofiar tego kataklizmu przekroczyła 150 tys. zabitych, setki tysięcy rannych i miliony pozbawionych dachu nad głową. Olbrzymie są też straty materialne. Wśród ofiar było wielu turystów, którzy przyjechali na słoneczne plaże Tajlandii. Fale tsunami przemieszczały się bardzo szybko. Po niespełna godzinie zalane było wybrzeże Tajlandii. Bardzo ucierpiała wyspa Phuket. Po dwóch godzinach fale dotarły do Indii i Sri Lanki, a po siedmiu godzinach do wybrzeży Afryki po drugiej stronie Oceanu Indyjskiego przynosząc śmierć w Somalii, Tanzanii i Kenii. Wiele osób nie zdawało sobie sprawy z zagrożenia. Cofając się się morze traktowali jako ciekawostkę, a nie jako zapowiedź nadejścia wielkiej fali. Zamiast uciekać w miejsca wyżej położone, fotografowali to ciekawe zjawisko, potem na ucieczkę było już za późno. Cały świat w poczuciu zwykłej ludzkiej solidarności zjednoczył się w oferowaniu różnorodnej pomocy poszkodowanym krajom.

Słowo „tsunami”, od wieków używane w Japonii, zrobiło międzynarodową karierę. W dosłownym tłumaczeniu oznacza ono „falę portową”. Zwykle nadejście fal tsunami poprzedza obniżenie się lustra wody nawet o 4 m – ocean się cofa. Po kilkunastu minutach woda zaczyna przybierać i pojawia się czoło fali. Spieniona ściana wody o wysokości kilku lub kilkunastu metrów wdziera się na ląd, niszcząc wszystko, co napotka na swojej drodze. Po pierwszej fali, dochodzącej nawet do 30 m wysokości, w odstępach kilkunastominutowych przychodzą następne. O jej ogromnej sile świadczy wyrwanie i przesunięcie 600 tonowego fragmentu rafy koralowej. Na lądzie fala powoli traci impet, zalewając kilkusetmetrowy pas lądu. Śmiercionośne fale docierają do miejsc oddalonych o tysiące kilometrów od epicentrum trzęsienia ziemi.

red.

Jak to się dzieje, że fale, mimo przebycia tak dużej odległości, zachowują swą niszczycielską siłę? Fale tsunami mogą powstać w wyniku podziemnego trzęsienia ziemi, wybuchu wulkanu – położonego na małej wyspie lub podmorskiego, dużego osuwiska albo uderzenia meteorytu. Grudniowe trzęsienie ziemi u północnych wybrzeży Sumatry i związane z tym pionowe ruchy dna morskiego poruszyły olbrzymie masy wody, wywołując fale niosące ze sobą olbrzymią energię. Fale zaczęły rozchodzić się promieniście z prędkością przekraczającą nawet 700 km/godz. Prędkość fal tsunami zależy od głębokości oceanu. Im głębszy ocean, tym większa prędkość fal tsunami, która jest równa kwadratowemu pierwiastkowi z iloczynu przyspieszenia ziemskiego i głębokości oceanu. Fale tsunami są falami bardzo długimi. Ich długość, mierzona odległością między sąsiednimi grzbietami fali, zwykle przekracza 100 km. Różnią się, więc one zasadniczo od znacznie krótszych, kilku lub kilkunastu metro- wych fal, powstających pod wpływem wiatru w zbiornikach wodnych. Fala tsunami nie jest groźna dla statków znajdujących się na pełnym morzu, gdyż jej wysokość nie przekracza kilku metrów. Ze względu na dużą długość fali, pasażerowie statku mogą jej nawet nie zauważyć. Wysokość fali wzrasta, kiedy zbliża się ona do wybrzeża, gdyż jej prędkość maleje ze względu na malejącą głębokość morza, a energia nie zmienia się. Na wysokość fali ma też wpływ kształt linii brzegowej oraz szybkość podnoszenia się dna morskiego w strefie przybrzeżnej.

W dogodnych warunkach, na płaskim terenie, fala może dotrzeć na sporą odległość w głąb lądu. W Papui – Nowej Gwinei w 1998 roku fala tsunami pokonała dystans aż 50 km. Do najtragiczniejszych zalicza się wybuch wulkanu Kratakau 27 sierpnia 1883 roku, kiedy to fale tsunami wraz z trzęsieniem ziemi i wybuchem wulkanu spowodowały śmierć 36 tys. osób oraz dewastację wysp Jawy i Sumatry. Najwyższą falę zanotowano 9 czerwca 1958 roku na Alasce. Olbrzymie masy skał obsunęły się do zatoki Lituya i wywołały falę, która na przeciwnym stoku dotarła do wysokości aż 524 m. Fale tsunami potrafią przemierzyć cały Ocean Spokojny. 22 maja 1960 roku zatrzęsła się ziemia u wybrzeży Chile. Po 14 godzinach 10-metrowa fala dotarła do portu Hilo na Hawajach, a po 22 godzinach 5-metrowe fale pojawiły się u wybrzeży Japonii. Zniszczenia dokonane przez fale tsunami mają znaczący wpływ na gospodarkę. 1 listopada 1775 roku w Lizbonie, w wyniku trzęsienia ziemi o sile 9 w dziewięciostopniowej skali Richtera, zniszczone zostało miasto, składy towarów, statki i flota wojenna. Niektórzy historycy w tej właśnie katastrofie upatrują główną przyczynę upadku gospodarczego Portugalii w 2 połowie XVIII w. i jej statusu jako mocarstwa kolonialnego.

Czy fale tsunami mogą zagrozić mieszkańcom naszego wybrzeża? Bałtyk jest niewiel-

kim, zamkniętym, stosunkowo płytkim morzem o średniej głębokości 86 m. Nie leży on w strefie aktywności sejsmicznej. Nie są, więc możliwe niszczycielskie fale tsunami powstałe w wyniku aktywności sejsmicznej. Fale tsunami mogłyby powstać jedynie po wpadnięciu do Bałtyku dużego meteoru lub planetoidy. Prawdopodobieństwo takiego zdarzenia jest znikome, chociaż nie można go wykluczyć tym bardziej, że w kwietniu 2029 roku na kursie Ziemi znajdzie się mała planetoida.

Czy można obronić się przed tsunami? Najczęstszym źródłem fal tsunami są podwodne trzęsienia ziemi, których nie możemy przewidzieć. Można natomiast zbudować system ostrzegania. Najbardziej narażone na fale tsunami są wybrzeża Pacyfiku, gdzie występują aktywne wulkany oraz liczne trzęsienia ziemi. Od szeregu lat w rejonie Pacyfiku rozbudowywany jest system wczesnego ostrzegania (DART – Deep-Ocean Assessment and Reporting of Tsunamis). Tworzą go automatyczne stacje znajdujące się na powierzchni wody oraz stacje głębinowe na dnie oceanu doko-

nujące pomiaru ciśnienia. Z dokładnością do 5 cm jest mierzony poziom wody w oceanie. Dane poprzez satelitę GEOS dostarczane są do centrum ostrzegania przed tsunami, automatycznie analizowane, a w przypadku przekroczenia dopuszczalnych standardów następuje emisja komunikatu o zagrożeniu, który po sprawdzeniu jest przekazywany odpowiednim służbom. System DART ma na celu zmniejszenie ofiar i szkód materialnych w USA oraz eliminację fałszywych alarmów. Akcją informującą, jak zachować się w czasie trzęsienia ziemi i nadejścia fal tsunami, prowadzi się w Japonii. Dała ona już pozytywny wynik w postaci mniejszej liczby ofiar śmiertelnych.

Tragiczne w skutkach grudniowe trzęsienie ziemi stanie się zapewne impulsem do budowy sieci ostrzegania przed tsunami w basenie Oceanu Indyjskiego, a przede wszystkim w rejonie Indonezji i południowo-wschodniej Azji.

Dr ANTONI WINIARSKI
Instytut Fizyki UŚ

**ENGLISH LANGUAGE CENTRE
UNIwersytet ŚLĄSKI
Centrum Egzaminacyjne British Council
Katowice, Bankowa 14
TEL. 359-22-11
e-mail: elc@us.edu.pl
<http://www.ucet.pl>**

OFERUJEMY:

- kursy języka angielskiego na wszystkich poziomach zaawansowania;
- intensywne przygotowanie do egzaminów FCE, CAE;
- zajęcia: soboty/niedziele;
- bezpłatne konsultacje;
- pracownicy UŚ oraz doktoranci – zniżka 50%;
- testy kwalifikacyjne.

NOWOŚĆ: TOLES Adv. (język prawniczy)
MATURA 2005

Prosimy o kontakt telefoniczny
ZAPRASZAMY

Pre-text

www.pretext.us.edu.pl

Akrobaci niech żałują

Pracują do późna, posiłki połykają w biegu, a potem i tak brakuje im czasu na wydawanie zarobionych pieniędzy. Coraz więcej żyjących w pośpiechu ludzi chce się zatrzymać i wyciszyć. I od tego często zaczyna się zainteresowanie jogą. Z instruktorem jogi, Pawłem Kamińskim rozmawiała Anna Czaja.

ANNA CZAJA: Wiele osób myśli, że joga to religia połączona z gimnastyką. Czy słusznie?

PAWEŁ KAMIŃSKI: To jest, co prawda, sposób na życie, ale nie powinno się mylić tego z religią. Joga jest myślą przewodnią filozofii i religii Wschodu. Sam termin *joga* ma kilka znaczeń. Można go tłumaczyć między innymi jako jednocześnie. Bo ta filozofia uczy patrzeć na rzeczywistość całościowo, pomaga zrozumieć, że oprócz bycia jednostką, człowiek jest też ważną częścią świata. Jako ludzie patrzymy na siebie i na otoczenie w sposób uporządkowany, wszystko szufladkujemy, dlatego spojrzenie na świat jako całość jest już trudniejsze. Tego właśnie może nas nauczyć joga.

A jak działa na zdrowie?

Jeżeli coś boli, warto się zastanowić, czy ból nie bierze się z głowy, to znaczy ze stresu albo ze złego sposobu myślenia. Można wtedy rozluźnić takie napięcie przez masaż mięśni. Tu znowu pojawia się pojęcie całości, bo według jogi, dusza jest w każdej komórce, a umysł jest po to, żeby opisywać, co się dzieje z ciałem. Jeżeli ktoś chce się tym zajmować, powinien najpierw zadać sobie pytanie, jaki tryb życia prowadzi i jak się odżywia. Tak przechodzimy do *Hatha-Jogi*, która przez specjalne ćwiczenia, czyli asany pomaga usprawnić ciało. Przyjmowanie odpowiedniej pozycji wzmacnia mięśnie, poprawia krążenie i pomaga łagodzić objawy chorób. Oprócz tego rozładowuje stłumione emocje, a to jest szczególnie korzystne dla młodzieży.

W jakim wieku są osoby ćwiczące jogę? Pytam o to, bo trudno sobie wyobrazić kilkuletnie dziecko, które cierpliwie przyjmuję jakąś karkołomną pozycję.

Ćwiczyć może właściwie każdy, nie ma ograniczeń wiekowych. Ale dziecko nie jest świadome swojego ciała, nie wie, z czego ono się składa ani jak pracuje, dlatego nie potrafi

sobie radzić z bólem i stresem. Dopiero osoby, które znają swój organizm, mogą dbać o siebie świadomie i przez to skutecznie. Na zajęcia często przychodzą ludzie mający problemy z kręgosłupem. Jeżeli kolejne leki nie działają, decydują się właśnie na ćwiczenie Hatha-Jogi. Takie zajęcia jak najbardziej wymagają dojrzałości psychicznej i pracy nad sobą. Wielu ludzi zaczyna interesować się jogą po studiach, na początku pracy zawodowej. Myślą już wtedy samodzielnie i dochodzą do wniosku, że nie chcą funkcjonować bezmyślnie jak maszyny.

Jogę uprawiają znani artyści i wiele osób ich naśladuje. Czy nie uważa Pan, że takie zainteresowanie, to tylko kolejna moda?

Jeżeli ktoś decyduje się na jakieś ćwiczenia, ma do wyboru: siłownia albo joga. Ludzie, którzy wybierają to drugie, to najczęściej osoby zabiegane, które chcą się wyciszyć. Szukają w ten sposób duchowości, która w kulturze Zachodu gdzieś się zgubiła. Zdarzają się i tacy, którzy chcą uprawiać jogę, bo jest modna, ale ci na ogół szybko rezygnują. Chociaż muszę przyznać, że nawet snobizm bywa zdrowy, bo czasem takie osoby trenują dalej i widzą w tym sens. Zresztą zawsze znajdą się osoby, które będą się chciały rozwijać.

Jak długo trzeba ćwiczyć, żeby opanować asany?

Tu nie ma reguły. Ktoś może trenować przez 20 lat, ale jeżeli skupia się tylko na ćwiczeniach, zostanie akrobatą i tak naprawdę nic nie będzie z tego miał. A osoba, która ćwiczy rok, ale rozumie sens treningów, może z tego w pełni korzystać. Poza tym każdy, kto uprawia jogę jest dobry, bo tu nie ma rywalizacji, każdy ćwiczy na swoim poziomie i nie powinien się z nikim porównywać.

Dziękuję za rozmowę

Uniwersytet według Adama Smitha

Zakłady, w których kształcą się młodzież, mogą przynieść dochód. Nawet tam, gdzie wynagrodzenie nauczyciela nie pochodzi w całości z tego naturalnego źródła dochodu, nie jest konieczne, aby uzyskiwano je z ogólnego dochodu społeczeństwa. Czy te publiczne dotacje przyczyniły się do osiągnięcia celu, na który zostały przeznaczone? Tam, gdzie konkurencja jest wolna, rywalizacja konkurentów, zmusza każdego z nich, by starał się wykonać pracę z pewną dozą dokładności.

Dotacje zmniejszyły gorliwość nauczycieli

Jeśli nauczyciel utrzymuje się z poborów, to płyną one oczywiście ze źródła, które jest całkowicie niezależne od jego osiągnięć, reputacji i specjalności. W tym przypadku jego osobisty interes jest tak diametralnie sprzeczny z obowiązkami, jak to tylko możliwe. Jeżeli wynagrodzenie ma być dokładnie takie samo niezależnie od tego, czy wykonuje się jakiś uciążliwy obowiązek, czy też go nie wykonuje, to oczywiście będzie leżało w jego interesie, by swe obowiązki zaniedbał zupełnie. Albo, by wywiązywał się z nich w tak lekceważący sposób, na jaki mu władza zezwoli.

Jeżeli jego władzą nadrzędną jest jakieś ciało kolegialne, którego jest członkiem, to jest prawdopodobne, że w ich wspólnym interesie będą okazywać sobie wzajemną pobłażliwość. Każdy z nich zgodzi się chętnie, aby sąsiad zaniedbywał swoje obowiązki, byleby jemu wolno było czynić to samo.

Jeżeli przywileje absolwentów wydziału można uzyskać jedynie dzięki temu, że przebywało się pewną ilość lat na określonych uniwersytetach, to studenci siłą rzeczy napływają będą do nich niezależnie od zasług i reputacji nauczycieli, którzy tam wykładają. Gdyby zostawić studentom swobodę wyboru kolegium, mogłoby się to przyczynić do wzbudzenia rywalizacji pomiędzy poszczególnymi kolegiami. Jeżeli nauczyciel jest człowiekiem rozumnym, przykro musi mu być, gdy uświadamia sobie w czasie wykładów, że to, co mówi lub czyta, jest pozbawione sensu lub posiada go bardzo niewiele. Nie musi mu być także przyjemnie obserwować, jak większa część studentów ucieka z jego wykładów lub, być może, uczęszczają na nie z wyraźnymi oznakami lekceważenia, pogardy i szyderstwa.

Mit szkoły dla ucznia

Dyscyplina uniwersytetów jest na ogół obmyślona nie dla pożytku studentów, lecz dla wygody nauczycieli. Ma ona zawsze na celu utrzymać autorytet nauczyciela i niezależnie od tego, czy zaniedbuje on czy też wypełnia swe obowiązki, zmusić studentów do zachowania się wobec niego tak, jakby wykonywał ten obowiązek z największą gorliwością i umiejętnością. Nie trzeba uciekać się do dyscypliny, aby studenci uczęszczali na wykłady, których istotnie warto posłuchać.

Należy stwierdzić, że najlepiej prowadzi się te działy nauczania, w których nie istnieją żadne instytucje publiczne. Na uniwersytetach młodzież

nie jest ani nauczana, ani też nie kształcą się w tych dziedzinach wiedzy, których nauczanie jest obowiązkiem tych instytucji.

Gdyby nie było żadnych publicznych instytucji dla kształcenia młodzieży, nie wykładano by żadnego systemu ani przedmiotu, które nie były by poszukiwane, to jest takich, których opanowanie nie byłoby konieczne, korzystne lub przynajmniej modne. Prywatny nauczyciel nie mógłby nigdy wyjść na swoim nauczając przedmioty uważane ogólnie za bezużyteczne nagromadzenie sofizmatów i nonsensów. Tego rodzaju systemy i nauki mogą utrzymać się jedynie w tych oficjalnych instytucjach naukowych, których rozwój i dochody są całkowicie niezależne od wkładu pracy. Ponieważ nie ma żadnych publicznych instytucji dla edukacji kobiet, w programie ich wykształcenia nie ma nic bezużytecznego, absurdalnego lub fantastycznego. Naucza się tego, co ich rodzice uznają za konieczne lub pożyteczne i niczego poza tym.

Wyjazdy na zgniół Zachód

Coraz szerzej rozpowszechnia się zwyczaj wysyłania młodych ludzi w podróż za granicę bezpośrednio po ukończeniu szkół bez skierowania ich na uniwersytet. Podobno nasza młodzież powraca zazwyczaj do domu wiele zyskawszy. Młody człowiek powraca o trzy albo cztery lata starszy niż w chwili, gdy wyjeżdżał. W czasie samych podróży nabywa zazwyczaj pewnej ogólnej znajomości jednego lub dwóch obcych języków, która rzadko kiedy wystarcza, by władał tymi językami poprawnie w mowie i w piśmie. Pod innymi względami wraca zazwyczaj bardziej zarozumiały, pozbawiony zasad, rozproszony i niezdolny do poważnego poświęcenia się czy to studiom czy interesom. Podróżując w tak młodym wieku i spędzając w najbardziej lekkomyślnej rozwiązłości najcenniejsze lata, zamiast utwalić i umocnić wszystkie pożyteczne przyzwyczajenia, które początkowe wychowanie mogło w nim rozwinąć, prawie nieuchronnie albo je osłabia, albo niweczy. Wysyłając syna za granicę ojciec uwalnia się od nieprzyjemnego widoku, jakim jest syn bez zajęcia, zaniedbany i marnujący się w oczach.

Tekst pochodzi z książki Adama Smitha, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, tom 2, przekł. A. Prejbisz [i in.], Warszawa 1954, s. 493–529.

Wybór, skróty i śródtytuły: KAMIL PIETRALA

Z dnia na dzień smutniejemy...

W psychologii nie istnieje taka dziedzina badawcza, jak psychologia humoru. Nie ulega jednak wątpliwości, że uśmiech odgrywa ogromną rolę w życiu zarówno dzieci, jak i dorosłych. Od pewnego czasu wśród psychologów funkcjonuje trend zwany psychologią pozytywną. Ma ona wydobywać z człowieka wszystko to, co jest w nim dobre. W tym kontekście poczucie humoru może znaleźć swoje istotne miejsce. O uśmiechu i zainteresowaniu poczuciem humoru w psychologii z dr Bożeną Makselon-Kowalską (Wydział Pedagogiki i Psychologii) rozmawiała Magdalena Buszek.

MAGDALENA BUSZEK: Jaki jest związek psychologii z humorem?

BOŻENA MAKSELON-KOWALSKA: Psychologię z humorem łączy bardzo wiele. Nasz organizm nie mógłby się obejść bez śmiechu i poczucia humoru. Rodzimy się ze skłonnością do okazywania radości – uśmiech jest jedną z podstawowych reakcji niemowlęcia; radość, obok smutku, żalu i gniewu, jest jedną z fundamentalnych emocji, rozwijających się w trakcie życia. Śmiech można wykorzystywać na wiele sposobów w różnych sytuacjach, np. gdy chcemy wyrzeć na innych dobre wrażenie, rozładować napięcie w kontaktach z drugą osobą, a nawet kimś manipulować.

Jak rozwijało się zainteresowanie śmiechem w psychologii?

Związki stanu ducha z poczuciem humoru są zauważalne w psychologii od dosyć dawna, ale

badań na ten temat jest nie wiele, nie powstały też spójne koncepcje dotyczące zagadnienia. Zygmunt Freud jako pierwszy zauważył, że humor może służyć człowiekowi, może wpływać na jego życie. Potem bardzo długo nie zajmowano się tym problemem, gdyż psychologowie podporządkowali się paradygmatowi poznawczemu. Od lat osiemdziesiątych sytuacja zaczęła się trochę zmieniać, głównie ze względu na intensywne badania nad dobroczynnym wpływem śmiechu na organizm. Psycholodzy na nowo odkryli rolę poczucia humoru i rozpoczęli badania nad tą dziedziną, także w naszym kraju. Temat ten jest jednak traktowany trochę z przymrużeniem oka.

Jakie miejsce w swych rozważaniach wyznaczył poczuciu humoru Zygmunt Freud?

Zgodnie ze swoją koncepcją psychoanalityczną stwierdził on, że poczucie humoru ma często charakter mechanizmu obronnego. Śmiech umieścił w kontekście człowieka widzianego jako jednostka zagrożona chorobami psychicznymi. Ludzie wyśmiewają to, z czym sami nie potrafią sobie poradzić. Jest to reakcja podobna do wyparcia, sublimacji, projekcji. Gdy jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji możemy albo histerycznie się śmiać, albo histerycznie płakać. Freud zwrócił uwagę na zjawisko histerycznego śmiechu, który nie jest śmiechem normalnym, ale patologicznym. Ten mechanizm obronny występuje także wtedy, gdy radzimy sobie z fragmentem rzeczywistości, którego nie akceptujemy lub kultura zabrania nam się nim zajmować. Tak powstały m.in. satyra i groteska, skłaniające do śmiania się z tego, co zakazane, objęte tabu. Treści przedstawione w *krzywym zwierciadle* zaczynają funkcjonować w świadomości społecznej.

Jakie są oblicza humoru?

Naukowcy doszli do przekonania, że poczucie humoru nie jest pojęciem jednorodnym. Nie składa się na nie tylko spontaniczny śmiech, wrażliwość na otaczające nas zabawne sytuacje. Oblicza poczucia humoru mogą być bardzo różne. Według ogólnego podziału po-

czucie humoru może być czymś pozytywnym i konstruktywnym w życiu człowieka lub wręcz przeciwnie – może być negatywne, destruktywne. Z pozytywnym znaczeniem poczucia humoru mamy do czynienia wtedy, gdy dzięki niemu lepiej radzimy sobie z trudnymi sytuacjami w naszym życiu: śmiejąc się rozładowujemy napięcie w kontaktach z ludźmi, poprzez humorystyczne podejście do świata nabieramy dystansu do siebie, otoczenia, innych ludzi. Istnieje także inny aspekt śmiechu, o którym zwykle się nie mówi. Dotyczy on destruktywnego poczucia humoru, występującego w sytuacji, gdy ludzie chcą załatwić porachunki między sobą. Służy ono do tego, by powiedzieć uszczypliwą uwagę, wyśmiać słabości. Innym objawem negatywnego poczucia humoru jest „pajacowatość”, czyli przyjęcie postawy polegającej na wyśmiewaniu samego siebie. Osoba taka ma problemy z budowaniem zdrowych relacji z ludźmi lub ma niską samoocenę. Wygłupia się, by zaistnieć w grupie i zwrócić na siebie uwagę.

Skąd się w nas bierze poczucie humoru, rodzimy się z nim czy też kształtuje się ono w miarę dorastania?

Rodzimy się z potrzebą śmiania, wyrażamy ją gdy jesteśmy zadowoleni, jest nam dobrze. To, w jakim kierunku będzie ewoluować nasze poczucie humoru jest w dużym stopniu uwarunkowane doświadczeniami życiowymi. Pierwotna radość życia, którą obserwujemy jeszcze u dzieci w wieku szkolnym i u młodzieży, często zniekształca się w wyniku trosk. To, z czego śmieją się ludzie dorośli, jest uwarunkowane doświadczeniami. Sztuka polega na tym, by się nie poddawać trudnościom życiowym i pielęgnować w sobie pogodę ducha. Nie jest to oczywiście łatwe i wymaga dużo świadomej pracy nad sobą.

Czy możemy się „nauczyć” bycia wesołym?

W trakcie naszego życia kształtujemy pewien smak w odniesieniu do poczucia humoru. Ludzie różnią się pod tym względem, żarty rozśmieszające jedną osobę do łez, dla innej

mogą być wręcz żałosne. To, jakie treści nas śmieszają, może ewoluować i możemy to w sobie kształtować. Jednak to, czy mamy skłonność do częstego uśmiechania się jest też uwarunkowane cechami temperamentalnymi. W pewnym stopniu możemy wykreować w sobie poczucie humoru, ale zawsze będzie ono nosiło znamiona sztuczności.

Czy śmiechem można leczyć ciało i duszę człowieka?

Poza tym, że śmiech ma dobry wpływ na naszą psychikę, oddziałuje na nasz układ krążenia – „masuje” serce i dotlenia krew. W czasie spontanicznego śmiania się wytwarzają się w organizmie przeciwciała chroniące nas przed wirusami i drobnoustrojami, zwłaszcza atakującymi górne drogi oddechowe. Mówi się, że można leczyć śmiechem. Uśmierza on ból poprzez wytwarzanie naturalnych środków przeciwbólowych – endorfin. Bardzo popularna jest koncepcja wpływu ciała na psychikę – zgodnie z nią, skoro śmiech dobrze wpływa na kondycję fizyczną, jest pożądany także dla

ludzkiej psychiki. Medycyna coraz szerzej wykorzystuje śmiech w terapiach, przykładowo w leczeniu dzieci z chorobami nowotworowymi. Także zawałowcom radzi się, by świadomie podchodzili do stresujących sytuacji z lekkim dystansem, próbowali je wyśmiać zamiast się nimi denerwować.

Czy możemy poprawić sobie humor uśmiechając się do innych ludzi?

Zdecydowanie tak. Często nie doceniamy roli uśmiechu w naszym życiu. Kanony kultury powodują, że od dziecka systematycznie tracimy radość życia, spontaniczność, żywą ekspresję emocjonalną. To samo dzieje się z uśmiechem – dzieci śmieją się w sytuacjach, które je śmieszają, dorośli natomiast są poważni, ich żywa reakcja jest niejednokrotnie postrzegana jako *faux pas* towarzyskie. Z dnia na dzień, z roku na rok smutniejemy. Uśmiech może sprawić cuda. Wysłany uśmiech na pewno zostanie odwzajemniony przez jego adresata. Przecież niezręcznie byłoby nie odpowiedzieć w ten sposób i odwrócić się na pięcie.

Jaka jest Pani recepta na szczęśliwe życie i dobry humor?

Jestem przeciwna hasłom myślenia pozytywnego i optymizmowi na siłę. Według mnie kluczem do życia szczęśliwego jest życie świadome, oparte na kontakcie z samym sobą i podejściu do siebie samego z perspektywy obserwatora, nie tylko samego zaangażowanego. Taka postawa ułatwia szczerą analizę własnych zachowań, znalezienie odpowiedzi na pytania: *kim jestem?, dokąd zmierzam?* Życie szczęśliwe to nie jest życie z wymalowanym na twarzy uśmiechem *od ucha do ucha* przez całą dobę. Jeżeli ludzie są świadomi rzeczy przytrafiających się im w życiu i trzymają rękę na pulsie, wyrabia się w nich zdrowy dystans do siebie, do innych i do świata. Od tego dystansu jest już bardzo krótka droga do tego, aby śmiać się z pewnych rzeczy, traktować je żartobliwie, nie zamartwiać się tym, na co nie mamy wpływu. Dzięki temu żyjemy szczęśliwie i z humorem.

Dziękuję za rozmowę

Oferta dla nauki FUNDACJI NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ w roku 2005

Co roku Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej realizuje kilkanaście programów adresowanych do naukowców wszystkich dziedzin. Nasza oferta programowa obejmuje: konkurs o Nagrodę FNP, uznawaną za najważniejszą w Polsce wyróżnienie za osiągnięcia naukowe, różne programy o charakterze stypendialnym skierowane przede wszystkim do młodych uczonych oraz kilka innych programów wieloletnich, przeznaczonych dla zespołów i instytucji naukowych, poprzez które Fundacja stara się możliwie elastycznie reagować na różne potrzeby środowiska naukowego.

To już czternasty rok działalności FNP dla dobra nauki. Przypomnijmy, że Fundacja nie korzysta ze wsparcia budżetu państwa, a środki

na działalność statutową oraz na zabezpieczenie wartości swojego funduszu uzyskuje z działalności na rynku finansowym, tzn. z aktywnego lokowania w takie instrumenty finansowe, jak np. bony skarbowe, obligacje i akcje. Ze środków wypracowanych w ten sposób zamierza przeznaczyć na wspieranie nauki w 2005 r. kwotę **22,5 mln złotych**.

Wszystkie programy Fundacji mają charakter konkursowy, zaś dewiza, jaką się w swych działaniach kieruje, to *wspierać najlepszych, aby mogli stać się jeszcze lepsi*.

Poniżej zamieszczamy skrócony przegląd tegorocznych propozycji programowych Fundacji.

Pełna wersja oferty programowej FNP na rok 2005 dostępna jest w postaci broszurki w biurze FNP lub jako plik pdf na stronie internetowej Fundacji:

www.fnp.org.pl/publikacje/program_fnp.html

Wszystkie informacje o zasadach konkursów, formularze wniosków oraz dane kontaktowe zamieszczone są w dziale Aktualne programy FNP na stronie internetowej Fundacji:

www.fnp.org.pl/programy_aktualne/aktualne_programy.html

NAGRODY I STYPENDIA

Nagroda FNP

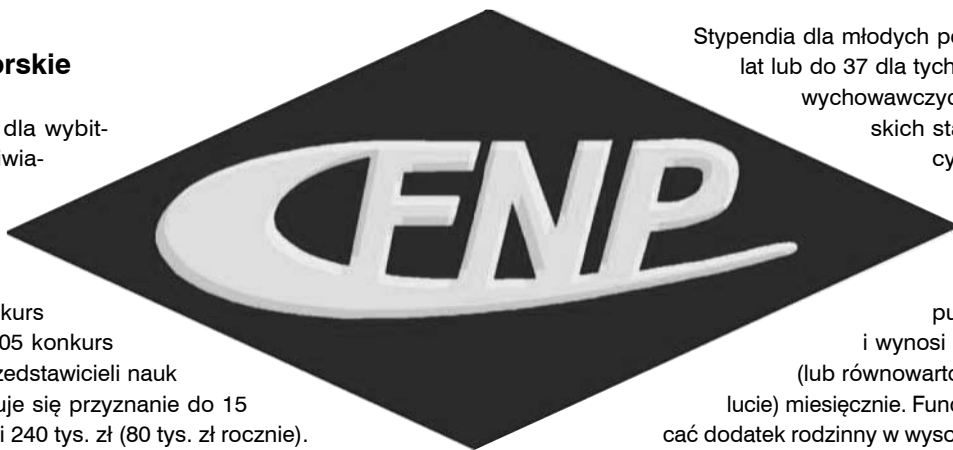
Indywidualna nagroda dla wybitnych polskich uczonych za szczególne osiągnięcia i odkrycia naukowe, przyznawane w czterech głównych dziedzinach nauki. Kandydatów do Nagrody FNP – zgodnie z jej nowym, obowiązującym od roku 2005 regulaminem – mają prawo zgłaszać dotychczasowi laureaci Nagrody FNP oraz wybitni przedstawiciele nauki zaproszeni imiennie przez Radę Fundacji.

Procedura konkursowa podzielona jest na dwa etapy. Etap pierwszy obejmuje zgłaszanie kandydatów do Nagrody. Osoby uprawnione do zgłaszania powinny przedstawić wnioski z krótkim omówieniem istoty osiągnięcia naukowego kandydata oraz określić jedną z czterech dziedzin, do której należy wniosek zakwalifikować. **Termin zgłaszania kandydatur do Nagrody FNP upływa 15 lutego.**

W kolejnym etapie procedury konkursowej Rada Fundacji zwraca się do osób nominowanych do Nagrody o wyrażenie zgody na udział w konkursie oraz prosi je o dostarczenie dodatkowych materiałów i informacji, pozwalających na dokonanie wszechstronnej merytorycznej oceny osiągnięcia. Odpowiednio uzupełnione wnioski poddawane są następnie ocenie powołanych przez Radę FNP niezależnych recenzentów, wybitnych ekspertów w danych dziedzinach. Biorąc pod uwagę ich opinie, Rada Fundacji podejmuje decyzję o wyłonieniu laureatów.

Subsydia profesorskie

Trzyletnie subsydia dla wybitnych uczonych umożliwiające intensyfikowanie już prowadzonych prac lub podejmowanie nowych kierunków badań (jest to konkurs zamknięty). W roku 2005 konkurs adresowany jest do przedstawicieli nauk technicznych. Przewiduje się przyznanie do 15 subsydiów o wysokości 240 tys. zł (80 tys. zł rocznie).



STYPENDIA KRAJOWE

Stypendia krajowe dla młodych naukowców

Roczne stypendium dla najzdolniejszych młodych naukowców (do 30 lat, lub do 32 dla tych, którzy byli na urlopiach wychowawczych) z dorobkiem naukowym udokumentowanym publikacjami. Corocznie Fundacja przyznaje ok. stu stypendiów; w 2004 r. wysokość rocznego stypendium wyniosła 20 tys. zł.

Stypendium można przedłużyć na drugi rok, na podstawie oceny rezultatów osiągniętych w pierwszym roku.

Termin składania wniosków o stypendia na rok 2006: **do 31 października 2005**. Mogą się o nie ubiegać także osoby urodzone w 1975 r.

Krajowe stypendia wyjazdowe

Finansowanie kilkumiesięcznych wyjazdów badawczych młodych naukowców z tytułem doktora (do 35 lat lub do 37 dla tych, którzy byli na urlopiach wychowawczych) na staże do wiodących ośrodków naukowych w Polsce. Wysokość stypendium, przyznawanego na okres

od 1–3 miesięcy, wynosi od 3000–4000 zł miesięcznie. Na wniosek instytucji goszczącej stypendium może zostać przedłużone, nie więcej niż o 3 miesiące.

Termin składania wniosków: **do 15 kwietnia**.

Program NESTOR

Finansowanie kilkumiesięcznych wyjazdów emerytowanych, lecz nadal aktywnych zawodowo uczonych do wybranych krajowych placówek badawczych w innym mieście. Z wnioskiem o przyznanie stypendium uczonemu powinna wystąpić jednostka zapraszająca, po uprzednim uzgodnieniu z osobą zainteresowaną celem, terminem i okresem trwania stypendium.

Wysokość stypendium wynosi 5000 zł miesięcznie. Strona goszcząca zobowiązana jest do pokrycia kosztów zakwaterowania osoby zapraszanej.

Wnioski można składać w 2 terminach: **do 31 marca i do 15 listopada**.

STYPENDIA ZAGRANICZNE

Stypendia dla młodych doktorów

Stypendia dla młodych polskich uczonych (do 35 lat lub do 37 dla tych, którzy byli na urlopiach wychowawczych) na odbycie podoktorskich staży (od 6 do 12 miesięcy) w najlepszych ośrodkach naukowych za granicą. Wysokość stypendiów odpowiada stypendiom typu *postdoc* na Zachodzie i wynosi średnio 2200–3000 euro (lub równowartość tej kwoty w innej walucie) miesięcznie. Fundacja będzie także wypłacać dodatek rodzinny w wysokości 500 euro miesięcznie stypendystom pozostającym w związku małżeńskim.

Na mocy porozumienia między FNP a Polsko-Amerykańską Komisją ds. Nauki i Technologii, jedno ze stypendiów jest finansowane z niewykorzystanych środków funduszu „Maria Skłodowska-Curie Joint Fund II”. Stypendium to przeznaczone jest dla kandydata z dziedziny nauk ścisłych, przyrodniczych lub technicznych na odbycie staży w wyróżniającym się ośrodku naukowym w Stanach Zjednoczonych.

W roku 2005 w ramach programu stypendiów zagranicznych można również ubiegać się o stypendia na prowadzenie badań w zakresie studiów nad problematyką polską w School of Slavonic and East European Studies University College London (SSEES) lub też badań związanych z problematyką europejską w European University Institute we Florencji. Po powrocie do kraju stypendyści mogą ubiegać się o przyznanie **grantu wspomagającego** w wysokości do 40 tys.

Termin składania wniosków: **do 15 marca**.

Stypendia na kwerendy za granicą

Finansowanie wyjazdów uczonych ze stopniem doktora na zagraniczne kwerendy biblioteczne i archiwalne, służące realizacji oryginalnych prac badawczych. Wysokość stypendium zależy od miejsca jego realizacji i wynosi średnio 2100 euro miesięcznie (lub równowartość tej kwoty w innej walucie).

Termin składania wniosków: **do 15 września**.

Stypendia konferencyjne

Dofinansowanie kosztów udziału polskich naukowców (w wieku do 40 lat) w zagranicznych konferencjach, sympozjach i kongresach naukowych.

Wnioski należy składać w Towarzystwie Naukowym Warszawskim, zajmującym się procedurą konkursową /www.tnw.waw.pl/ w terminach: **do 28 lutego, do 30 kwietnia, do 30 czerwca, do 30 października.**

WSPIERANIE WARSZTATÓW NAUKOWYCH

Program MILAB (modernizacja infrastruktury laboratoriów i pracowni)

W jego ramach można uzyskać subwencje na końcowe etapy inwestycji budowlanych, na modernizację i remonty budynków i pomieszczeń laboratoryjnych, na przeprowadzki oraz wyposażenie techniczne i meblowe zmodernizowanych pomieszczeń.

Konkurs przebiega w 2 etapach. **Termin przyjmowania wniosków wstępnych upływa 31 stycznia.** Jednostki zakwalifikowane do 2. etapu są zobowiązane do uzupełnienia wniosków, a następnie zapraszane na rozmowy dotyczące spraw technicznych i kosztorysowych.

Program BIOS (ochrona zbiorów przyrodniczych)

Adresowany jest do polskich placówek naukowych, posiadających cenne kolekcje i zbiory paleontologiczne, botaniczne i zoologiczne. W ramach programu można starać się m.in. o środki na ochronę zbiorów przed ich biologiczną i mechaniczną degradacją, na zabezpieczenie przeciwko kradzieżom, a także na poprawę warunków ich udostępniania i ekspozycji. Preferowane będą wnioski składane przez współpracujące ze sobą jednostki, posiadające zbiory przyrodnicze o ogólnopolskim znaczeniu.

Wnioski należy składać **do 1 marca.**

Program TECHNE (rozwój nowych technologii, produktów i usług)

Wspieranie przedkomercyjnych prac nad zastosowaniem nowych technologii, produktów i usług, w tym m.in. prac technicznych i zakupów podzespołów, uruchamiania prototypów, testów półtechnicznych, uzyskiwania atestów i zezwoleń. Poczawszy od edycji 2005 program stwarza też możliwość częściowego pokrycia przez Fundację kosztów uzyskania patentu zagranicznego.

Termin składania wniosków: **do 15 lutego.**

Program SUBIN

Zadaniem programu SUBIN jest elastyczne i szybkie reagowanie, w miarę możliwości finansowych Fundacji, na różnorodne potrzeby nauki w nietypowych lub nagłych przypadkach.

W ramach tego programu placówki i zespoły naukowe uzyskać mogą pomoc o charakterze interwencyjnym na wsparcie inicjatyw lub inwestycji o istotnym znaczeniu dla nauki w Polsce i jej międzynarodowego prestiżu, takich które nie mogą uzyskać finansowania z innych źródeł i nie są objęte pozostałymi programami Fundacji.

Wnioski przyjmowane są **bez ograniczeń terminu.**

PROGRAMY WYDAWNICZE I KONFERENCYJNE

Program MONOGRAFIE

Stały konkurs Fundacji na oryginalne, nie publikowane wcześniej monografie z dziedziny nauk humanistycznych i społecznych. Prace do konkursu nadsyłać mogą autorzy polscy, a także zagraniczni, o ile monografia dotyczy tematyki polskiej i jest napisana w języku polskim. Fundacja pokrywa koszty wydania najlepszych dzieł w serii *Monografie FNP*, a ich autorom zapewnia honorarium, które w 2004 r. wynosiło 950 zł za arkusz wydawniczy. Prace, wraz z wypełnionym formularzem wniosku, można składać w Fundacji **w dowolnym terminie.**

Program TRANSLACJE

Celem programu jest pomoc w upowszechnianiu dorobku naukowego polskiej humanistyki poza granicami kraju. Autorzy polskich dzieł z dziedziny nauk humanistycznych i społecznych mogą w ramach programu starać się o dofinansowanie przekładu swoich prac na wybrany język kongresowy, pod warunkiem, że publikacją i dystrybucją dzieła zainteresowane jest renomowane wydawnictwo zagraniczne.

Subwencje przyznawane będą wyłącznie na koszty tłumaczenia i nie mogą być wykorzystane do pokrycia kosztów innych prac wydawniczych.

Wnioski można składać w Fundacji **w dowolnym terminie.**

PROGRAMY WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ

Polskie Honorowe Stypendium Naukowe im. Aleksandra von Humboldta

Stypendium dla wybitnych niemieckich uczonych na prowadzenie badań w Polsce. Stypendia przyznawane są na okres od 4–12 miesięcy, na pobyt od w jednym lub – w uzasadnionych przypadkach – w większej liczbie ośrodków naukowych. Wysokość stypendium w 2005 r. wyniesie 3 tys. euro miesięcznie. Pobyt w Polsce może być realizowany w kilku turach w ciągu kolejnych trzech lat od daty przyznania stypendium.

Kandydatów zgłaszać mogą tylko uczeni polscy, **w terminie do 30 września.**

Stypendia dla naukowców zagranicznych na badania w Polsce

Przeznaczone są dla naukowców z zagranicy, głównie z krajów Europy Środkowowschodniej, zainteresowanych prowadzeniem badań w Polsce.

Wnioski należy składać wyłącznie w Kasie im. Mianowskiego /www.mianowski.waw.pl/, która prowadzi konkurs, w terminie **do 31 października.**

Adres Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej:
02-548 WARSZAWA, ul. Grażyny 11
tel.: (22) 845 95 01, fax: (22) 845 95 05
e-mail: fnp@fnp.org.pl

Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej Zespół ds. Informacji i Promocji

Z Cieszyńna

Z prac Komisji ds. Stosunków Polsko-Czeskich i Polsko-Słowackich przy Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie (rok 2004)

W lutym roku 2004, w numerze piątym „Gazety Uniwersyteckiej,” zamieszczone zostało obszernie sprawozdanie z działalności Komisji ds. Stosunków Polsko-Czeskich i Polsko-Słowackich Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach za rok 2003. Także i w tym roku, wzorem ubiegłego, zasadne wydaje się zapoznanie społeczności akademickiej Uniwersytetu Śląskiego z dorobkiem istniejącej przy Filii UŚ w Cieszynie komisji naukowej, kierowanej od stycznia 2003 roku przez ks. dr. hab. prof. UŚ Józefa Budniaka (z-ca przewodniczącego – dr Tadeusz Kania, sekretarz Komisji – dr Mirosława Pindór).

Z form ubiegłorocznej aktywności naukowej Komisji przywołania wymaga zorganizowana wraz ze Stowarzyszeniem Inteligencji Chrześcijańskiej w Republice Czeskiej konferencja naukowa „Towarzystwo Jezusowe (Jezuici) na Śląsku Cieszyńskim” (Cieszyn, 28 X). Wśród 12 referujących osób (z polskiej i czeskiej części Śląska Cieszyńskiego) znaleźli się zarówno katolicy duchowni diecezjalni, księża jezuici, jak i duchowni ewangelicy oraz świeccy obu konfesji – historycy, pedagodzy, etnolodzy, bibliotekoznawcy, także burmistrz Czechowic-Dziedzic. W obradach uczestniczył ks. bp Tadeusz Rakoczy – ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej. Na zakończenie, mającej charakter ekumeniczny i transgraniczny konferencji, odprawiona została w kościele jezuitów w Czeskim Cieszynie Msza św. koncelebrowana była pod przewodnictwem ks. bpa Franciszka Lobkowicza – ordynariusza diecezji ostrawsko-opawskiej.

W 2004 roku odbyły się 3 posiedzenia Komisji, na których wygłoszono dwa referaty: Ks. Władysław Volny – biskup śląskiego Kościoła ewangelicko-augsburskiego Wyznania i przewodniczący Czeskiej Ekumenicznej Rady Kościołów referował „Sytuację wyznaniową w Republice Czeskiej” (14 I 2004), doc. PhDr. Jiří Štefanides z Katedry Teorii i Historii Sztuk Dramatycznych Wydziału Filozoficznego w Ołomuńcu przedstawił „Śląsk jako obszar teatralny. Uwagi do metodologii badań historii teatru w czeskiej części Śląska” (21 IV 2004).

Na trzecim posiedzeniu Komisji (25 XI 2004) członkowie Komisji dr Andrzej Murzyn i dr Stanisław Michałowski z Filii UŚ zaprezentowali publikację *Wspólnota dziedzictwa kulturowego* (Kraków 2004).

Prócz wymienionych, standardowych dla prac poszczególnych komisji naukowych, form aktywności Komisja podjęła dwie cenne inicjatywy. 9 maja w Czeskim Cieszynie, z inicjatywy Komisji, Stowarzyszenia Inteligencji Chrześcijańskiej i Kongresu Polaków w Republice Czeskiej odbyło się ekumeniczne nabożeństwo biblijne, opatrzone mottem „Biblia nie zna granic”. Polsko-czeską refleksję nad perspektywami wspólnej przyszłości w jednoczącej się Europie podjęto z okazji Światowego Dnia Biblii i Dnia Europy. Modlitwom przewodniczył Przewodniczący Komisji ks. dr hab. prof. UŚ J. Budniak, kazanie wygłosił zwierzchnik katowickiej diecezji Kościoła ewangelicko-augsburskiego ks. bp Tadeusz Szurman. Dyplomatów i polityków reprezentowali: konsul generalny RP w Ostrawie Andrzej Kączorowski i senator Republiki Czeskiej Emil Škrabiš, Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie – prorektor dr hab. prof. UŚ Halina Rusek.

Drugą z inicjatyw Komisji było objęcie patronatem honorowym, wspólnie z JM Rektorem Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach prof. dr. hab. Januszem Janeczkiem oraz Międzynarodową Wspólnotą Ekumeniczną Region Polski, międzynarodowej serii wydawniczej „Dialog bez Granic” (w ramach serii, redagowanej przez

członków Komisji: dr hab. prof. UŚ Wiesławę Korzeniowską, dr. Andrzeja Murzyna, dr. Stanisława Cz. Michałowskiego, ukazała się książka *Wspólnota dziedzictwa kulturowego*).

Charakteryzując pracę Komisji, jej osiągnięcia, wspomnieć należy także o przyznanej, przez Marszałka Województwa Śląskiego Przewodniczącemu Komisji ks. dr. hab. prof. UŚ Józefowi Budniakowi, Nagrodzie im. Karola Miarki. Książd profesor nagrodę otrzymał za wybitny dorobek i działalność wzbogacającą wartość kultury regionu (także euroregionu) i kraju.

Na działalność Komisji składają się nadto indywidualne osiągnięcia jej 39 – reprezentujących różne dyscypliny naukowe i artystyczne – członków, związanych z różnymi ośrodkami akademickimi (Uniwersytet Śląski, Filia UŚ w Cieszynie, Uniwersytet Opolski, Politechnika Opolska, Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej), w tym współpracowników z czeskiej części Śląska Cieszyńskiego oraz Uniwersytetu Ostrawskiego. Dotyczą one: działalności redakcyjnej, aktywności piśmienniczej (w zakresie publikacji zwartych i artykułów naukowych), uczestnictwa w konferencjach naukowych (zarówno w charakterze organizatorów, jak i referentów), wygłaszania gościnnych wykładów, udziału w międzynarodowych projektach badawczych, podejmowanie partnerskiej współpracy na poziomie wydziałów uniwersyteckich, wymienności doktorantów, promotorstwa w zakresie prac awansowych i działalno-



Konferencja naukowa „Towarzystwo Jezusowe (Jezuici) na Śląsku Cieszyńskim”

ści recenzenckiej, uczestnictwa w przewodach profesorskich, aktywizacji studentów do pracy na rzecz współpracy transgranicznej, działalności artystyczno-koncertowej, działań w funkcjonujących na polsko-czeskim pograniczu w regionie Śląska Cieszyńskiego stowarzyszeniach o charakterze ponadnarodowym.

Nie wdając się w zbytne uszczegółowienia, w zakresie działalności redakcyjnej przywołać należy przynajmniej przygotowanie i zredagowanie przez prof. zw. dr. hab. Czesława Głombika oraz poprzedzenie przezeń *Wprowadzeniem* książki: *Z prac badawczych współczesnych filozofów słowackich* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego), czy uczestnictwo dr. hab. prof. UŚ Zygmunta Kłodnickiego w pracach Rady Redakcyjnej dwurocznika naukowego „Ethnologia. Europae.Centralis”, zainicjowanego przez grupę czeskich etnologów z Brna. W zakresie zaś piśmiennictwa naukowego wymienić należy ks. dr. hab. prof. UŚ Józefa Kiedosa książkę *Jezuici na terenie Śląska Cieszyńskiego* (Skoczów 2004) oraz zakwalifikowanie do druku w ramach planu wydawniczego O/PAN pracy dr. Mirosławy Pindór *Polsko-czeskie i polsko-słowackie kontakty teatralne. Cieszyn – Český Těšín 1945–1999*. Prócz publikacji zwartych (wydrukowanych bądź do druku przyjętych) członkowie Komisji ogłosili szereg artykułów w pracach zbiorowych bądź czasopismach naukowych (m.in. dr. hab. prof. UŚ W. Korzeniowska: *Wartości łączące pokolenia – na przykładzie wkładu ziemiaństwa czeskiego, morawskiego i śląskiego (monarchii Habsburgów) w przemiany kulturowe tych obszarów* [W:] *Wspólnota dziedzictwa kulturowego*, tom I serii: „Dialog bez Granic”, Kraków 2004, dr. hab. prof. UŚ Halina Rusek: „Swoi” i „obcy” w świadomości mieszkańców Śląska Cieszyńskiego [W:] *Świadomość narodowa w Polsce i Słowacji w XIX i XX wieku/ Národné vedome v Polsku a na*

Slovensku v XIX a XX storočí, Wrocław 2004, dr. hab. prof. UŚ Robert Mrózek: *Składniki subsystemów onimicznych we współczesnej praktyce komunikacyjnej* [W:] *Vlastné meno v komunikácii*, red. P. Žigo, M. Majtán, Bratislava 2003, prof. dr. hab. Alojzy Suchanek: *Próba analizy podręczników do wychowania muzycznego wydanych dla szkół z polskim językiem nauczania w Państwowym Wydawnictwie Pedagogicznym w Pradze* [W:] „Prace naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” 2004, nr 2155, dr. Ewa Fonfara: *Czytania ziemi. Szkic do pejzażu literackiego Śląska Cieszyńskiego* [W:] *Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego*, red. H. Synowiec, Katowice 2004, *Koncepcja wydoskonalenia obywatela kraju według Gustawa Morcinka* [W:] „Śląskie Miscellanea”, T. XVII, red. K. Heska-Kwaśniewicz, wyd. Komisja Historyczno-Literacka PAN, Oddział w Katowicach, dr. Mirosława Pindór: *Pozateatralne czynniki uczestnictwa w życiu teatralnym polsko-czeskiego pogranicza (na przykładzie miast*



Foto: Archiwum

Cieszyna i Českého Těšína) [W:] *Teatry w Europie. Teatr – otoczenie społeczne, prawne i finansowe*, red. S. Flejterski, E. Roszkowska, Szczecin 2004, *Czesko-cieszyńskie wybory repertuarowe wyznacznikiem identyfikacji z regionem* [W:] *Konferencje Oblastní divadlo a regionální identita*, płyta CD, Český Těšín 2004, *Literatura Śląska Cieszyńskiego w Scenie Polskiej Těšínského divadla* [W:] „Śląskie Miscellanea”, T. XVII, red. K. Heska-Kwaśniewicz, *Edukacyjna funkcja teatru w społeczeństwie na granicy dwóch państw (na przykładzie Śląska Cieszyńskiego)* [W:] *Edukacja kulturalna-wybrane obszary*, red. K. Olbrycht, Katowice 2004; dr Aleksandra Humel zrecenzowała książkę Stanisława Zahradnika *Ropice-Ropica* („Zwrot” 2004, nr 12).

W zakresie organizacji konferencji naukowych przywołania wymaga organizacja przez dr. hab. prof. UŚ Józefa Budniaka i Piotra Badurę (SICh) konferencji „Towarzystwo Jezusowe na Śląsku Cieszyńskim”, w kwestii uczestnictwa w konferencjach natomiast m.in. dr. hab. prof. PO Wandy Musialik referat: *Problem nadmiaru czy niedoboru? Gasnące narody* (międzynarodowa konferencja „Procesy migracyjne grup narodowych (etnicznych) ludności w Europie średniej i w CR we współczesnym jednoczącym się społeczeństwie europejskim”, Opava 5–6 X), prof. UŚ dr. hab. Haliny Rusek referaty: *Tożsamość człowieka pogranicza* (międzynarodowa konferencja „Wielokulturowość pogranicza”, Cieszyn 19 V), *Doświadczenie we współpracy Uniwersytetu Śląskiego Filii w Cieszynie z Uniwersytetem Ostrawskim* (międzynarodowa konferencja „Problemy zarządzania międzynarodową współpracą szkół wyższych w regionach przygranicznych”, Poznań 12–14 XI), dr. hab. prof. UŚ Roberta Mrózka referat *Zadania współczesnej onomastyki* (XVI Slovenská onomastická konferencia, Bratislava 16–17 IX), dr. Edyty Korepty referat: *Świadomość poetycka nowego pokolenia twórców po roku 1989* (międzynarodowa konferencja „Poezja czeska i polska po 1989 roku”, Opava 10 XI), dr. Mirosławy Pindór referaty: *Pozateatralne czynniki uczestnictwa w życiu teatralnym polsko-czeskiego pogranicza (na przykładzie miast*

Cieszyna i Českého Těšína) (międzynarodowa konferencja „Teatry w Europie. Teatr – otoczenie społeczne, prawne i finansowe”, Międzdroje 17–19 V), *Polsko-czeska i polsko-słowacka współpraca kulturalna w latach 1945–2004. Wielość odmian (na przykładzie Śląska Cieszyńskiego)* (międzynarodowa konferencja „Wielokulturowość pogranicza”...).

Z wygłaszanych gościnnie przez członków Komisji referatów wyszczególnić należy prof. dr. hab. Alojzego Suchankę wykład *Próba interpretacji utworów muzycznych oraz konsekwencje pedagogiczne poszczególnych form interpretacji*, wygłoszony dla studentów Katedry Wychowania Muzycznego Uniwersytetu Ostrawskiego oraz referat *Proč měl rock and roll takový vliv na mládež celého světa/ Wpływ rock and rollu na młodzież całego świata*, wygłoszony dla studentów Bohemistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

W kwestii wspólnych projektów naukowo-badawczych przedstawienia wymaga dr. hab. prof. UŚ Zygmunta Kłodnickiego współpraca z Instytutem Etnologii i Folklorystyki Słowackiej Akademii Nauk nad wspólnym projektem: *Atlas Słowiańszczyzny* i zainicjowanie wraz z grupą brneńskich etnologów serii: „Dorobek karto-

graficzny Atlasów Środkowoeuropejskich” oraz dr. hab. prof. W. Korzeniowskiej, dr. S. Michałowskiego, dr. A. Murzyna uczestnictwo w seminarium naukowym w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Ostrawskiego, poświęconym dyskusji wokół wspólnego projektu *Wspólnota dziedzictwa kulturowego*.

W kwestii inicjowania przez członków Komisji studentów do działań na rzecz współpracy transgranicznej wymienić należy kierowanie aktywizacją studentów Animacji Społeczno-Kulturalnej w zakresie realizacji zadań ujętych w perspektywicznej Strategii Rozwoju Śląska Cieszyńskiego – na poziomie programów i strategii gminnych, regionalnych oraz transgranicznych (skorelowanie Zadań Strategii ze Strategią Rozwoju Pogranicza Polsko-Czeskiego oraz Strategią Rozwoju Pogranicza Polsko-Słowackiego), coroczne inspirowanie studentów do uczestnictwa w imprezach społeczno-kulturalnych, ujętych w kalendarium wspólnotowych polsko-czeskich przedsięwzięć artystycznych, przede wszystkim Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Na Granicy” i kina „Na Granicy”.

W zakresie działalności artystyczno-koncertowej przywołania wymaga przede wszystkim

prof. dr. hab. A. Suchanka praca dyrygencka z Chórem Nauczycieli Polskich przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechach, udział w koncertach na rzecz środowiska polonijnego oraz szkolnictwa polskiego na Zaolziańskim Śląsku, występy z zespołem Morawskich Nauczycieli z koncertami w Republice Czeskiej, udział w pracach jury w Międzynarodowym Festiwalu Pieśni Chóralnej „Svátky písní Olomouc”.

Członkowie Komisji współpracują nadto z uniwersytetami czeskimi: Uniwersytetem Karola w Pradze (prof. UO dr. hab. Z. Glaeser), Uniwersytetem Palackiego w Ołomuńcu (prof. UO dr. hab. Z. Glaeser, dr. M. Pindór), Uniwersytetem w Ostrawie (prof. dr. hab. D. Kadłubiec, prof. UŚ dr. hab. W. Korzeniowska, prof. UŚ dr. hab. R. Mrózek, prof. E. Delekta, dr. A. Murzyn, dr. S. Michałowski), z Uniwersytetem Śląskim w Opawie (dr. E. Korepta) i słowackimi: Uniwersytetem im. Cyryla i Metodego w Nitrze, Uniwersytetem im. Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy, Uniwersytetem w Bratysławie (prof. UŚ dr. hab. Z. Kłodnicki).

DR MIROSLAWA PINDÓR

PRAWDA W SPORZE O TATRY

Etnolodzy UŚ w 50. rocznicę otoczenia Tatr Polskich ochroną przez powołanie Tatrzańskiego Parku Narodowego

Z inicjatywy Koła Naukowego Etnologów Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie 17 stycznia br. odbyła się prezentacja zagadnień ochrony tatrzańskiej przyrody pt. **PRAWDA W SPORZE O TATRY**, przeprowadzona przez Pracownię na rzecz Wszystkich Istot. Program imprezy obejmował zaprezentowanie tak zatytułowanej książki, a także pokaz slajdów pt. *Kasprowy w XXI wieku* (materiału Rady Obszarów Chronionych Ligi Ochrony Przyrody) oraz projekcję filmu *Dzikie Karpaty*.

Stowarzyszenie Pracownia na rzecz Wszystkich Istot powstało w 1990 roku, uznając za najważniejszy cel swej działalności obronę dzikiej

przyrody. Pracownia funkcjonuje w nurcie głębokiej ekologii, stworzonym przez norweskiego prof. Arne Naessa, odwołując się do zasad biocentryzmu i bioregionalizmu. Prowadzi szereg kampanii na rzecz ochrony obszarów cennych przyrodniczo oraz zagrożonych gatunków. Tak np. w połowie lat 90. Pracownia broniła Puszczy Białowieskiej przed eksploatacją przez przemysł leśny, z sukcesem walczyła o całkowitą ochronę wilka i rysia (w Polsce nie wolno już polować na te zwierzęta), domagała się utworzenia Turnickiego Parku Narodowego na Pogórzu Przemyskim, a także brała udział w blokadzie budowy autostrady przez park krajobrazowy na Górze św. Anny.

Od 10 lat Pracownia na rzecz Wszystkich Istot prowadzi kampanię w obronie tatrzańskiej przyrody. W tym czasie skutecznie protestowała przeciw organizacji zimowej olimpiady w Tatrzańskim Parku Narodowym, m.in. z poparciem ze strony noblistów: Wisławy Szymborskiej i Czesława Miłosza. Spór o Tatry jednak wydatnie się zaostrza, skutkując negatywnymi konsekwencjami dla ochrony przyrody w całej Polsce.

W ramach wspomnianej kampanii, w obliczu wciąż rosnącej presji na Tatrzański Park Narodowy, z okazji 50. rocznicy jego utworzenia Pracownia wydała książkę niezależnego aktywisty ochrony przyrody, Tomasza Boruckiego, pt. *Prawda w sporze o Tatry*. Publikacja ta przedstawia dzieje ochrony przyrody Tatr od czasów najdawniejszych do chwili obecnej. Autor podjął próbę udokumentowania i oceny faktycznych kulisów tatrzańskiego konfliktu – z perspektywy historycznej, ekologicznej oraz etycznej. W książce są również omawiane problemy z pogranicza ekologii i etnologii.

Z etnologicznego punktu widzenia interesującym zagadnieniem może być kształtowanie się świadomości podhalańskich górali na temat zmian stosunków własnościowych w Tatrach, rzutujące na obecny konflikt społeczny wokół Tatrzańskiego Parku Narodowego. Dziś zdarza się, bowiem że niejedynym mieszkańcem Podhala gotów przysiąc, iż w dowód wdzięczności za uratowanie przed Szwedami, Jan Kazimierz nadał góralom całe Tatry na własność. Nawet w filmowej adaptacji Sienkiewiczowskiego

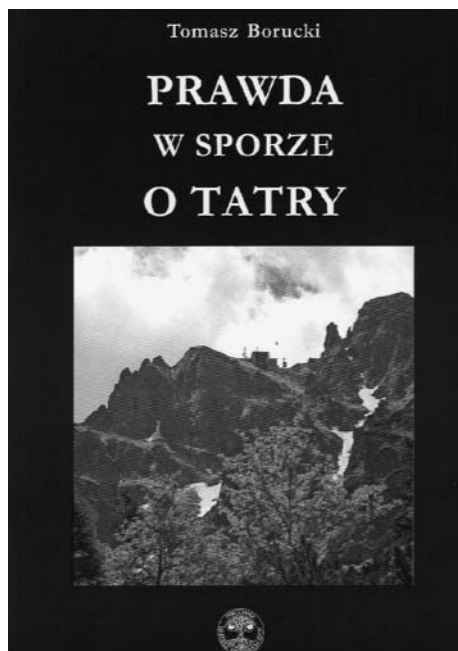
„Potopu” uczniowie z zakopiańskiej budowlanki udawali górali broniących króla pod Giewontem. Fikcja ta zakorzeniła się w umysłach i sercach niektórych Podhalań, podobnie jak legendarne przekazy o brutalności wywłaszczeń na rzecz Parku Narodowego, dokonywanych jakoby pod groźbą milicyjnych pałek i pistoletów.

Tymczasem w rzeczywistości za królów polskich chłopcy nie posiadali gruntów w Tatrach w dzisiejszym sensie własności, lecz przysługiwały im poddańcze uprawnienia własnościowe: mocą królewskich przywilejów użytkowali za czynszem hale, czyli wysokogórskie obszary wypasowe, będące wyodrębnionymi jednostkami własnościowymi. Droga podziałów spadkowych, sprzedaży i wymiany wytworzyła się na halach współwłasności. Hipotecznie były one określane ułamkiem powierzchni całej hali (bez jej terytorialnego podziału), przypadającym na danego współwłaściciela – zwyczajowo zaś obliczano je w sztukach pogłowia (ilościach „ogonów”, „bydłęcych kopyt” i „owczych racic”), do których wypasu miał prawo dany gazda. Te idealne udziały własnościowe z czasem ulegały coraz większemu rozdrobnieniu – tak, iż w końcu zdarzali się współwłaściciele posiadający nieraz mniej niż jedną milionową część danej hali, bez prawa wypasu nawet jednej całej „owczej racji” (1/4 owcy – czyli 1 sztuki co 4 lata).

Współwłaścicielom hal i posiadaczom polan przysługiwały serwituty, czyli uprawnienia służebnościowe do ograniczonego korzystania z lasów tatrzańskich, które do rozbiorów w całości pozostawały własnością królewską. Z tą formą użytkowania wiązały się jednak liczne uciążliwości dla wielkiej własności, toteż w latach 1869–75 przeprowadzono regulację serwitutów, czyli zniesiono służebności, jakimi obciążone były lasy dworskie – w zamian za przekazanie z ich obrębu ekwiwalentów gruntowych góralom. Ale już od roku 1848, po uwłaszczeniu, górale nabywali działki leśne z gruntów dominialnych (dworskich). Największy kompleks leśny, należący do górali w Tatrach to Lasy Siedmiu Gmin (Gromad), zwane obecnie Wspólnotą Leśną Uprawnionych Ośmiu Wsi z siedzibą w Witowie. Ten zachodni fragment Tatr Polskich (rejon Doliny Chochołowskiej) po wielu perypetiach w 1869 r. uzyskali górale zrzeszeni w chłopskiej wspólnocie własnościowej.

Gdy w roku 1954 w PRL-owskich realiach udało się urzeczywistnić w Tatrach ideę parku narodowego (wywodzącą się z USA, a zaszczerpioną na ziemiach polskich w 1888 roku za sprawą ks. B. Królikowskiego, i częściowo zrealizowaną przed II wojną światową) – granicami Parku Narodowego objęto całe Tatry Polskie i niewielkie fragmenty ich północnego przedpola (ogółem 21 164 ha). Owe wypustki i enklawy w momencie utworzenia TPN były własnością państwową. Do skutecznego realizowania ochrony przyrody było (i nadal jest) niezbędne utrzymanie integralności wla-

snościowo-terytorialnej Tatrzańskiego Parku Narodowego, a więc roztoczenie kontroli nad stanowiącymi 39,3% jego powierzchni, enklawami prywatnej własności, których zagospodarowanie w praktyce mogłoby odbiegać od wymogów ochrony przyrody.



Z tego względu w 1960 roku mocą uchwały nr 415/60 Rady Ministrów w sprawie uregulowania stosunków własnościowych w TPN rozpoczęto akcję sukcesywnego wykupu, wymiany i wywłaszczania na rzecz Parku zasadniczo całej własności prywatnej (z wyjątkiem Lasów Siedmiu Gmin), co trwało do 1978 roku. Odbywało się to na podstawie ustawy z dn. 12 III 1958 roku o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości, w którym to trybie dokonywano również wywłaszczeń prywatnych gruntów w innych parkach narodowych, a także pod inwestycje przemysłowe, komunikacyjne i na inne cele wyższej użyteczności publicznej. Wywłaszczenia w Tatrach przeprowadzono, więc w ramach powszechnie obowiązującego wówczas ładu prawnego, nie zaś jako specjalną akcję represyjną wymierzoną w górali niepokornych wobec „władzy ludowej”.

Wielce znamienne, że akcja uporządkowania stosunków własnościowych w Tatrzańskim

Parku Narodowym nie była wykonana do końca konsekwentnie: ok. 3000 ha w obrębie TPN to nadal lasy niepaństwowe. W przeważającej części należą one do Wspólnoty Leśnej Uprawnionych Ośmiu Wsi (ok. 2200 ha), którą nie objęto wywłaszczeniem z uwagi na fakt, iż założenia statutowe Wspólnoty w znacznej mierze uwzględniały postulaty ochrony przyrody, co umożliwiło zgodną współpracę z Parkiem Narodowym w dziele ochrony Tatr.

Ze względu na rozdrobnienie struktury współwłasności góralskich w Tatrach, posiadaczom znaczniejszych udziałów oferowano odpowiednio wysokie odszkodowania, natomiast drobniejsze udziały własnościowe rekompensowano relatywnie niewielkimi kwotami. W przypadku drobnych współwłasności przeprowadzanie działów spadkowych było, więc bardziej kłopotliwe dla górali i rokowało mniejsze korzyści. Jak podaje Adam Liberak – „ponad 90 procent właścicieli wzięło pieniądze”. Zatem tylko nieliczni wywłaszczeni (najczęściej z drobniejszych udziałów, przy których koszty postępowania spadkowego przewyższały ewentualne zyski) nie podjęli wówczas rekompensat. Owi właśnie górale i ich spadkobiercy, a także osoby nigdy niedotknięte wywłaszczeniami – obecnie najgłośniejsi domagają się zwrotu gruntów, przejętych ongiś na rzecz Tatrzańskiego Parku Narodowego, nadając problemowi regulacji własnościowych wymiar polityczny.

W ciągu półwiecza wokół funkcjonowania Parku Narodowego w Tatrach wytworzona została legenda z wątkami folklorystycznej pseudomartyrologii. W ten sposób heroizowane są rozszczeniowe postawy niektórych, spośród rzeszy byłych właścicieli gruntów upaństwowionych na cele ochrony tatrzańskiej przyrody. Prawdziwe, czy też urojone krzywdy wywłaszczonych górali są wyolbrzymiane i nagłaśniane, podczas gdy nawet jednym słowem nie wspomina się o korzyściach z wymiany i wykupu tatrzańskich gruntów (z reguły nieużytków). Całkowicie przemilczane są też szlachetne postawy tych górali, którzy (jak np. rodzina Wojciecha Gąsienicy-Byrcyna) dobrowolnie odstąpili swoje własności w Tatrach na rzecz Parku Narodowego.

Na Podhalu upowszechnił się mit o specjalnym pokrzywdzeniu górali przez utworzenie Parku Narodowego i realizację ustawy wywłaszczeniowej, co rzekomo miało być formą stalinowskich represji. O ile taka selektywna percepcja rzeczywistości historycznej jest poniekąd naturalna w mentalności podhalańskiego ludu (jak dowodzi np. mit Janosika) – o tyle musi bulwersować u propagandzistów, którzy (jak Tadeusz Burgera w wydanej w 2002 roku broszurze pt. *Wirtualna i prawdziwa wojna o Tatry i Zakopane*) z cyniczną bezkrytycznością owe folklorystyczne przekazy przekuwają na demagogiczne slogany, twierdząc, że powołanie Parku Narodowego w Tatrach „stanowiło swoistą zemstę władzy ludowej za niepokorne postawy górali”. Nawet wiceburmistrz Zakopanego, Piotr Bąk, wyznał: „My, tu w zarzą-

dzie, uważamy, że wywłaszczenia nie były konieczne, że była to zemsta polityczna” (cyt. za: „Gazeta Krakowska” z 14–16 VIII 1998). Na fali sztucznie podsycanego konfliktu powstało w 1998 roku Stowarzyszenie Byłych Właścicieli i Współwłaścicieli Wywłaszczonych Hal i Polan w Tatrach, pod wodzą Zofii Stachoń-Bigos, która wprost stwierdziła, że „jedyna droga to zlikwidować państwowe parki i powołać na ich miejsce prywatne, rządzone przez prawowitych właścicieli” („Dziennik Polski”, nr 275 z 25 XI 1999), a na walnym zebraniu 12 XII 1999 roku w zakopiańskim Urzędzie Miasta rzuciła hasło: „trzeba udrzeć tyle ziemi, ile się da”!

W rzeczywistości wywłaszczenia na cele ochrony przyrody nie były wynalazkiem władzy ludowej, lecz umożliwiało je już przedwojenne ustawodawstwo, przy czym w ówczesnym projekcie powołania Parku Narodowego w Tatrach możliwość owych ekspropriacji całkowicie wykluczono. Natomiast doszło wówczas do wywłaszczeń pod bezprawnie przeforsowane inwestycje na Kasprowym Wierchu, przeciwko czemu górale protestowali wraz z władzami Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które „stało się współwłaścicielem niektórych hal tatrzańskich, odkupując udziały od górali, robiąc to w znacznej części za dotacje państwowe, otrzymywane pod warunkiem przekazania tych udziałów parkowi tatrzańskiemu w chwili jego powstania” (cyt. za: Z. Radwańska-Paryska i W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*).

Oczywiste, że każda przymusowa regulacja stosunków własnościowych niewątpliwie narusza podstawową ze swobód obywatelskich, tj. prawo własności. Góralom oferowano jednak odpłatności, a wywłaszczano za odszkodowaniem – w odróżnieniu od znacjonalizowania majątków wielkiej własności ziemskiej w 1945 roku, kiedy to prawem kaduka władza ludowa zagarnęła bez jakiegokolwiek rekompensaty tatrzańskie dobra Jerzego Uznańskiego. Obecne roszczenia części górali mijają się, więc z zasadnością dążeń rewindykacyjnych posiadaczy ziemskich, przedsiębiorców czy grup wyznaniowych i narodowościowych, których nieruchomości upaństwowiono w całej Polsce w okresie stalinizmu.

Park narodowy, stanowi najwyższą, instytucjonalną formę ochrony przyrody, będąc powszechnie przyjętą normą w cywilizowanym świecie, niezależnie od systemów politycznych, w jakich przychodzi jej funkcjonować. Tatrzański Park Narodowy zmuszony był działać w warunkach realnego socjalizmu, ale wywłaszczenia na cele wyższej użyteczności publicznej (w tym i ochrony przyrody) są przeprowadzane bez względu na „model sprawowanej władzy”. Odbywało się to nie tylko w Tatrach i nie tylko w socjalizmie. Nacjonalizację mienia prywatnego praktykuje się przecież we wszystkich, nawet najbardziej praworządnych państwach na świecie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że właścicielom i współwłaścicielom gruntów w Ta-

trach należy się sprawiedliwe zadośćuczynienie za ograniczenia nałożone na nich w związku z realizacją przez Park Narodowy zadań ochrony przyrody. Znamienne jednak, że lokalni politycy oraz parlamentarzyści piastujący stanowiska w Sejmie i Senacie III Rzeczypospolitej, tudzież decydenci resortu ochrony środowiska nie zrobili nic, by stworzyć możliwości legislacyjne, dla wypłacania przez Tatrzański Park Narodowy rekompensat prywatnym właścicielom gruntów w Tatrach. Czyni się natomiast wszystko, by ów problem rozjątrzyć antagonizując lokalne społeczności względem Parku Narodowego. Taka eskalacja konfliktu społecznego wokół spraw własnościowych w Tatrach stanowi, bowiem użyteczny środek nacisku na Park Narodowy, będąc populistycznym parawanem dla lobby inwestycyjno-samorządowego, które za wszelką cenę usiłuje przeforsować rozbudowę zespołu urządzeń narciarskich w rejonie Kasprowego Wierchu. Sprawę rewindykacji własności w Tatrach wykorzystuje się, zatem jako propagandowy taran, służący do rozbijania integralności Parku Narodowego, by tym łatwiej wtargnąć na jego obszar z inwestycjami.

Na szczęście, większości Podhalan obce są zakusy, by rozparcelować Tatrzański Park Narodowy i utworzyć jego namiastkę – „góralski park” w Tatrach. Dowodzi tego utworzenie w 1999 roku Stowarzyszenia Obrony Praw Obywateli Powiatu Tatrzańskiego, na czele z Marią Gruszką, która niejednokrotnie występowała w obronie nienaruszalności Parku Narodowego, jako gwaranta ochrony Tatr – przyrodniczego i kulturowego dziedzictwa wszystkich Polaków, w tym i Podhalan. W 2000 roku z „Apelem o ratowanie Tatr” zwróciła się Helena Bukowska-Tyrała, pisząc w liście otwartym do ministra środowiska: „Tatry nie są własnością prywatną Stowarzyszenia [Byłych] Właścicieli [i Współwłaścicieli] Wywłaszczonych Hal, nie są własnością pani Bigosowej, która temu Stowarzyszeniu przewodzi. Nie jest to własność Starostwa Tatrzańskiego, czy też grupy radnych z burmistrzem na czele. [...] Postępu nie da się zatrzymać, ale czy za postęp można uznać chore ambicje i prywatę? [...] Stowarzyszenie [Byłych Właścicieli i] Współwłaścicieli Wywłaszczonych Hal to ludzie, którym w czasach PRL-u zrobiono krzywdę. Tych ludzi wykorzystuje grupa finansistów, która w imię wzniosłych haseł próbuje zrealizować swoje prywatne interesy. Jako była współwłaścicielka znacznych części Hali Gąsienicowej, które odziedziczyłam po przodkach i z których nas wywłaszczono, a obecnie są one własnością Tatrzańskiego Parku Narodowego – zrezygnowałam z uczestnictwa w Stowarzyszeniu pani Bigosowej. Nie chcę swoich Tatr w przyszłości wybetonowanych, nie chcę ich skazać na śmierć [...]” (cyt. za: „Tygodnik Podhalański” nr 11/2000).

Niestety, władze robią wszystko, aby obniżyć reżim ochronny Tatrzańskiego Parku Narodowego i umożliwić realizację w Tatrach nowych inwestycji narciarskich. Znowelizowana

12 X 2000 r. i 14 IV 2004 r. *Ustawa o ochronie przyrody* umożliwiła degradację statusu ochronnego w parkach narodowych, gdzie na gruntach dotąd objętych ochroną częściową, a pozostających w gospodarczym wykorzystaniu, wprowadza się ochronę krajobrazową, której wymogiem jest dostosowanie sposobów gospodarowania oraz wznoszonych urządzeń i budowli – do ochrony krajobrazu.

Stosowanie tego przepisu prowadzi m.in. do podejmowania rażąco szkodliwych ustaleń przez urzędników resortu ochrony środowiska, wychodzących naprzeciw bezzasadnym żądaniom podtatrzańskich samorządów, lobby inwestycyjnego i grup miejscowej ludności.

Ochronę krajobrazową wprowadzono m.in. na obszarze Doliny Chochołowskiej i Lejowej, gdzie zadania ochronne były dotychczas z powodzeniem realizowane przez Wspólnotę Leśną 8 Uprawnionych Wsi w ramach prowadzenia ochrony częściowej, pod życzliwym nadzorem Parku Narodowego. Stosowanie ochrony krajobrazowej na części terenów TPN oznacza, więc możliwość zintensyfikowania eksploatacji gospodarczej i wprowadzenie nowych, agresywnych jej form – w stopniu znacznie przekraczającym stan dotychczasowy, podyktowany rygorami ochrony przyrody, właściwymi dla parków narodowych. Pociągnie to za sobą niepowetowane straty dla polskiej przyrody. Tak np. na obszarach, na których ochrona została zredukowana do krajobrazowej, bytuje wiele skrajnie rzadkich w Polsce i w Europie gatunków roślin i zwierząt: m.in. niedźwiedź, wilk i ryś. Ich siedliska zachowane i zregenerowane dzięki trwającej od 50 lat ochronie ścisłej i częściowej zostały zagrożone dewastacją. Tak więc, w jednym z naszych najstarszych parków narodowych, będącym zarazem Międzynarodowym Rezerwatem Biosfery, nastąpił katastrofalny regres statusu ochronnego (szerzej o alarmującej sytuacji polskich parków narodowych można przeczytać w najnowszym numerze „Dzikiego Życia” – czasopisma Pracowni na rzecz Wszystkich Istot).

W niniejszym artykule przybliżony został pokrótce tylko jeden z problemów ochrony tatrzańskiej przyrody, których szerokie spektrum przedstawia książka wydana przez Pracownię na rzecz Wszystkich Istot w trosce o los Tatr – o zachowanie naszego wspólnego dziedzictwa przyrodniczego.

TOMASZ BORUCKI

Autor jest przewodnikiem tatrzańskim i mgr. inż. leśnikiem

Książkę PRAWDA W SPORZE O TATRY można nabyć wpłacając kwotę 12 zł (lub większą) na konto: Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot, BS Bystra, nr rachunku 158133 0003 0001 0429 2000 0001 (z dopiskiem: „Tatry – książka” i podaniem liczby egz.). Cały zysk ze sprzedaży książki przeznaczony jest na finansowanie kampanii w obronie Tatr.

Unijny grant dla Filii UŚ w Cieszynie

Projekt *Podania i legendy Śląska Cieszyńskiego*

Uniwersytet Śląski od dawna otrzymuje różne dotacje z pieniędzy unijnych, otrzymują je także filie UŚ, w tym Filia w Cieszynie. Na początku stycznia br. Prorektor ds. Filii UŚ w Cieszynie pani prof. Halina Rusek złożyła swój podpis na umowie ze Stowarzyszeniem „Olza” w Cieszynie reprezentującym Euroregion Śląsk Cieszyński. Oznacza to, że Uniwersytet przystępuje do realizacji projektu pn. *Podania i legendy Śląska Cieszyńskiego*, na który otrzymał bezzwrotny grant w wysokości ponad 15 tys. €. Pieniądze zostały przyznane z programu Współpracy Przygranicznej Phare CBC Unii Europejskiej.

O czym?

Gdyby chcieć w jednym zdaniu przedstawić istotę pomysłu, to można powiedzieć, że projekt będzie polegał na zebraniu, opublikowaniu i spopularyzowaniu podań i legend, jakie funkcjonują na Śląsku Cieszyńskim i to zarówno w jego polskiej, jak i czeskiej części. Do jego realizacji przystąpią etnolodzy z Filii, którzy już teraz planują „zapuszczenie się” w najdalsze zakątki regionu, aby „przeszperać” różne źródła i wydobyć na światło dzienne wszystkie najciekawsze podania i legendy, znane mieszkańcom tej części Polski. Na Śląsku Cieszyńskim funkcjonuje wiele podań i legend regionalnych, które do dzisiaj nie zostały zebrane w jedną całościową kolekcję opublikowaną drukiem. Znane są jedynie zbiory Gustawa Morcinka czy Zofii Kossak-Szczuckiej, które nie wyczerpują zasobu podań i legend Śląska Cieszyńskiego. Zebranie wszystkich - publikowanych i niepublikowanych - tekstów w jednym miejscu, najpierw w bazie danych, następnie opublikowanie w formie książki i płyty CD oraz umieszczenie na stronie internetowej z pewnością nie okaże się marnotrawstwem energii czasu i pieniędzy.

Dla kogo?

Zaktualizowana antologia regionalnych podań i legend pomoże przede wszystkim uniwersyteckim etnologom w ich codziennych studiach. W planach jest też wykorzystanie mającego powstać zbioru w zajęciach ze studentami, myśli się także o zorganizowaniu sesji naukowej poświęconej etnologiczno-historycznej interpretacji legend. Ale musimy wiedzieć, że społecznego projektu nie robi się tylko dla jednej grupy zawodowej. W zamyśle projektu tego typu dzieło może i powinno być przydatne różnym innym grupom społecznym. Można tu wymienić w pierwszej kolejności pedagogów, czyli nauczycieli i wychowawców prowadzących zajęcia z edukacji regionalnej. Taki zbiór przyda się zapewne animatorom kultury pracującym z dziećmi i młodzieżą, będzie cenną książką dla rodziców, którzy zechcą poczytać swoim pociechom nowe legendy; wreszcie, publikacja taka będzie cenną książką dla samych dzieci i młodzieży, którzy w ramach szkolnych bądź domowych lekcji edukacji regionalnej chcą poznawać swoją „małą ojczyznę”. Nie możemy też zapomnieć o turystach i gościach odwiedzających region Śląska Cieszyńskiego, którzy pragną lepiej poznać jego tożsamość. Podsumowując, autorzy projektu chcieliby, aby przygotowana antologia podobała się wszystkim mieszkańcom Śląska Cieszyńskiego.

Nie tylko etnolodzy

Czy projekt spełni wszystkie oczekiwania – zobaczymy. W każdym razie, plan jest taki, żeby ta pierwsza antologia była bardzo dobrze wydana pod względem edytorskim, zaopatrzona w ilustracje do poszczególnych tekstów, w ilustracje będące grafikami stworzonymi przez artystów Wydziału Artystycz-

nego. Znając inwencję twórczą artystów i ich umiejętności, można być pewnym, że książka będzie prawdziwym skarbem, a że będzie wydana zarówno w języku polskim, jak i czeskim ucieszy czytelników z obu stron granicy.

Kiedy publikacja?

Działania związane z projektem zaplanowano na jeden rok, ale punktem kulminacyjnym powinien być czas wakacji, kiedy to w Muzeum w Wiśle ma odbyć się wernisaż wystawy zatytułowanej *Podania i legendy Śląska Cieszyńskiego*, gdzie zostaną zaprezentowane artystyczne wizerunki bohaterów podań i legend opublikowanych w książce.

Ważny test

Projekt *Podania i legendy* jest drugim po projekcie *Kontakty II**, przedsięwzięciem Filii UŚ w Cieszynie, na które został przeznaczony grant z Unii Europejskiej. Za każdym razem taki grant to ważny egzamin z zakresu zarządzania. Trzeba bowiem projekt właściwie zrealizować, potem rozliczyć, a okresowo należy przekazywać raporty z wykonania. Pracy jest sporo, jednak biorąc pod uwagę, że za stronę merytoryczną projektu odpowiadają tak kompetentne osoby, jak prof. Zygmunt Kłodnicki reprezentujący etnologów i prof. Małgorzata Łuszczak szefująca artystom, stosowny egzamin z pewnością zostanie zdany, a zdobyte doświadczenia wykorzystane w następnych projektach finansowanych z Unii. Nad kilkoma trwają właśnie prace przygotowawcze...

LESŁAW WERPACHOWSKI
Koordynator projektu

* Program *Kontakty II* był projektem Instytutu Sztuki Wydziału Artystycznego Filii UŚ, realizowanym z Phare CBC Polska-Czechy w roku 2003.

gazeta
uniwersytecka



MIESIĘCZNIK Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora. ISSN 1505-6317
REDAGUJE ZESPÓŁ: Agnieszka Sikora (asikora@us.edu.pl), Aleksandra Kielak – sekretarz redakcji (kielak@adm.us.edu.pl),
Dariusz Rott – redaktor naczelny (rott@adm.us.edu.pl)
ADRES REDAKCJI: ul. Bankowa 12, pokój 016, 40-007 Katowice, tel.: (32) 359 17 31, tel./fax (32) 359 19 49, e-mail: gazeta@us.edu.pl lub gazetauniwersytecka@op.pl
Jesteśmy w Internecie: <http://gu.us.edu.pl>
REDAKCJA CIESZYŃSKA: Stanisław Pietroszek (zieszyzna@filus.edu.pl), tel. (33) 854 61 52
PROJEKT OKŁADKI: Grzegorz Hańderek
SKŁAD I ŁAMANIE: Ireneusz Olsza
DRUK: Zakład Poligraficzny M. Wioska, ul. 75 Pułku Piechoty 1, 41-500 Chorzów, tel. 604 633 490
Nakład: 600 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiacji i redagowania tekstów
Materiały (na dyskietce, lub e-mailem) przyjmujemy do 13-go dnia miesiąca poprzedzającego wydanie numeru
Zachęcamy do współpracy. Czekamy na artykuły, listy i sugestie. Materiały nie zamówione staramy się zwracać
Strony www opracowane przez Centrum Technik Informatycznych UŚ

Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami Autorów, niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji

Ogólnopolskie targi pracy

dni kariery 2005

dni
kariery
AIESEC

skierowane do studentów i absolwentów uczelni wyższych
organizowane przez **AIESEC**

24 lutego 2005 r. w godz. 9-15

budynek ALTUS (dawne UniCentrum) w Katowicach, ul. Uniwersytecka 13

AIESEC to organizacja studencka zajmująca się międzynarodową wymianą praktyk, a od 12 lat zajmuje się także organizowaniem Dni Kariery. Targi te umożliwiają studentom bezpośrednie dotarcie do firm poszukujących zarówno ekonomistów, prawników jak również inżynierów i specjalistów z branży informatycznej.

Dniom Kariery, jak co roku, towarzyszy cykl warsztatów, szkoleń i prezentacji. Mają one na celu podniesienie świadomości studentów w zakresie rynku pracy. Dotychczas organizatorami szkoleń byli m.in. P&G, PwC, GE, Masterfoods, KPMG, Neumann Group, Prospero Business Training. W zeszłorocznych Dniach Kariery w Katowicach uczestniczyło prawie 30 firm, takich jak:

PricewaterhouseCoopers, Earnst&Young, ING Bank Śląski, Bank Millennium, Bank Handlowy, Roedl&Partners, Credit Suisse, Grupa Żywiec, P&G, GE, Philips, C.Hartwig Gdynia S.A., WSB Chorzów, Szkoła Biznesu PW, Albion House, TEE, Accenture, Credit Swiss L&P, Adecco i wiele innych.

Zapraszamy wszystkich studentów wyższych uczelni regionu śląskiego